

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

O TYCH CZWORACZKACH
przeczytajcie na str. 23
CES BEAUX QUADRUPLES
se présentent en page 23



FP 2373

Nr 46 (266) ● 18 LISTOPADA 1962 ● CENA 0,40 NF
NOVEMBRE PRIX 5 FRANCS BELGES

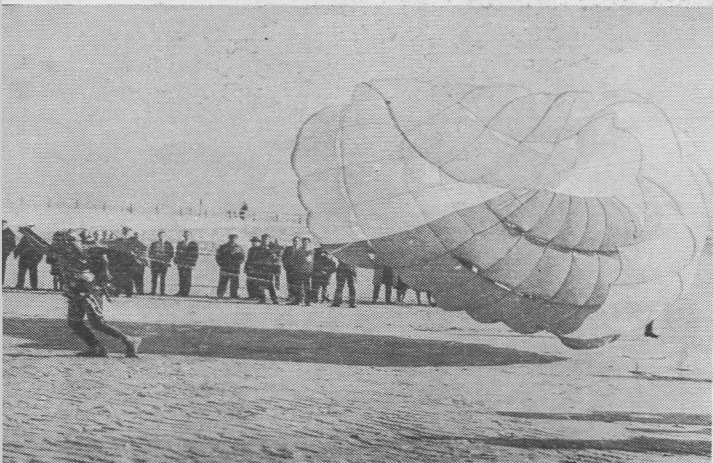
W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

3 — Sukces polskiego studenta (Le succès d'un étudiant polonais), 5 — Malarz lat kłęski (Le peintre des années sombres), 6 — Sprawy smutne (Choses tristes), 11 — HCP (Une usine de Poznań — Cegielski), 12 — Bylem na Westerplatte (J'étais à Westerplatte), 14 — Następcy Tella (Les successeurs de Tell)



NA SPADOCHRONIE PRZEZ KANAŁ

Znany „lamignat”, 42-letni Gil Delamare, wyskoczył z samolotu nad Calais i dzięki umiejętnemu manewrowaniu spadochronem — wylądował w Douvres. Nie wiedział jednak, że w tym samym czasie 25-letni Jean-Claude Dubois robił to samo w odwrotnym kierunku i uzyskał czas o 20 min. lepszy



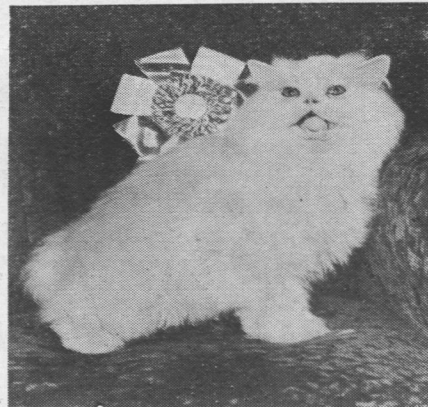
MISS PARIS 63

Danièle Chevalier — 1 m 70 wzrostu, 92 cm obwodu klatki piersiowej, 58 cm w talii, 92 cm w biodrach „Miss Paris 62” pokazuje na mapie stolicy miejsce swego urodzenia — dzielnicę Chatelet



ULGA w PRACY

Szwedzcy listonosze skarżyli się na ogromne ilości poczty, które noszą w torbach. Wreszcie wpadli na pomysł zastąpienia toreb przez wózki

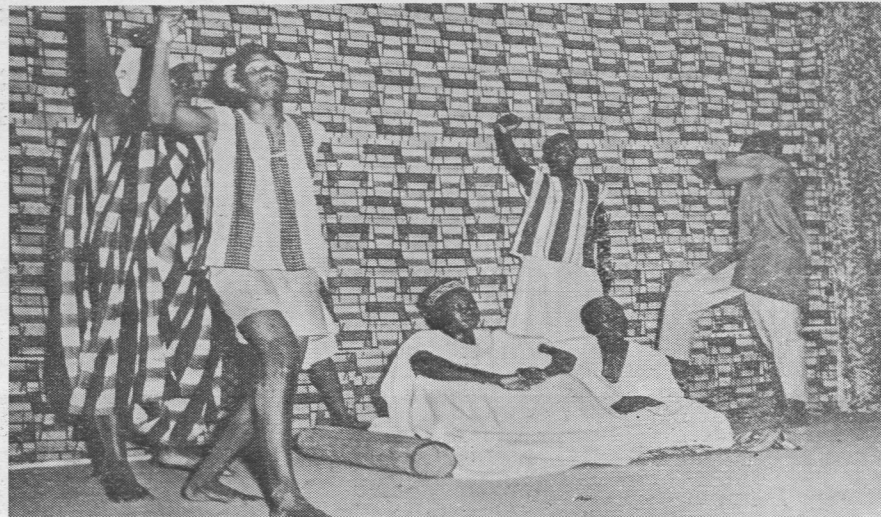


KOT NAD KOTY

36 wystawa kotów paryskiego „Cat Clubu” zakończyła się zwycięstwem perskiego kota „Krambambuli”, należącego do pani Sandoz z Zurychu. Zwyciężył on 500 kotów z 14 krajów

PIERWSZY TEATR w AFRYCE ZACHODNIEJ

W wyniku ruchów wolnościowych krajów Afryki Zachodniej rozwinęła się tam obecnie m.in. sztuka teatralna. Przedstawienia odbywają się w salach zebrań, a tematyka ich obrazuje walkę i życie narodów Afryki. Oto scena z dramatu o królu Sikarso w wykonaniu Teatru Narodowego Górnej Wolty



Królowa... kasjarzy

Z okazji swego 140-lecia znana firma kas pancernych urządziła konkurs „kasjarzy” (legalnych). Ostatni model kasy oparł się ich wysiłkom, ale oni nie oparli się urokowi 22-letniej pięknej Yvenine Karainsky, którą obrali swą królową



NIE POŁYKAĆ!

Perełka jak... ząbki. Najpiękniejszy okaz londyńskich VIII Międzynarodowych targów jubilerskich, jedna z największych znanych pereł na świecie, wart jest bagatelkę: 16.000 funtów szterlingów (65.000 NF)

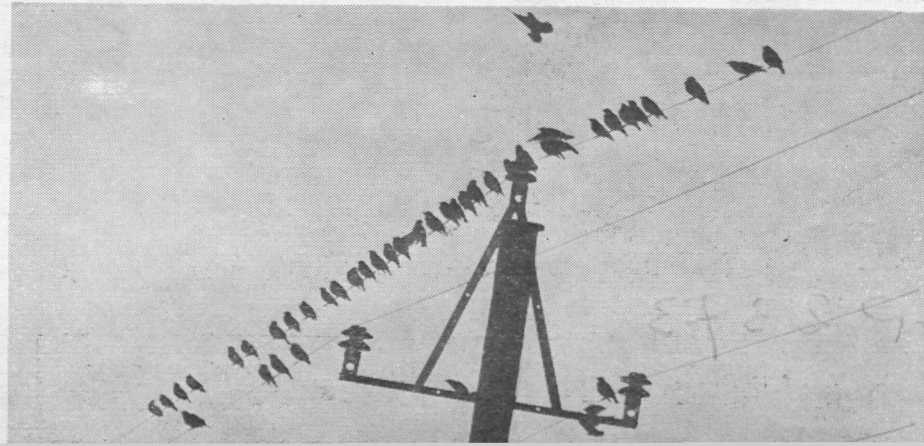


POD BATUTĄ ŻONY

Dyrygent Jack Ary przeszedł zdecydowanie pod batutę... żony. Pani Nicole Ary, jako panna Desvigne, była obrana Miss Paryża w 1961 r. Ceremonia zakończyła się koncertem na stopniach kościoła

ODLECIAŁY

W poszukiwaniu słonecznego ciepła wiele gatunków ptaków porzuca na czas zimy swoje rodzinne strony. Na zdjęciu: szpaki przed odlotem



▲ Simultanément, mais sans le savoir, le célèbre cascadeur Gil Delamare et le vainqueur du Killmanjaro, Jean-Claude Dubois, ont traversé la Manche en parachute. Delamare a été battu par Dubois et le vent de 20 minutes.

▲ L'art théâtral est en plein essor dans les pays nouvellement indépendants de l'Afrique occidentale. La tragédie du roi Sikarso passionne les spectateurs du Théâtre National de la Haute-Volta.

▲ Concours de perceurs de coffres-forts pour le 140-ème anniversaire d'une grande firme parisienne. Et éléction d'une reine — Mlle Yvenine Karainsky, 22 ans.

▲ Une perle... à croquer. Un plaisir cependant un peu cher, puisque cette perle, une des plus grosses du monde exposée à la VIII Foire internationale de Joaillerie de Londres, vaut quelque 6000 livres (65.000 NF).

▲ Danièle Chevalier — 170 cm, poitrine: 92 cm, taille: 58 cm, hanches: 92 cm — nous montre le quartier où elle est née — le Châtelet.

▲ Le chef d'orchestre Jack Ary est passé sous la baguette de sa femme, Nicole Desvignes, Miss Paris 1961.

▲ Scooter sous-marin en matières plastiques — dernière réalisation d'une firme anglaise.

▲ Les facteurs suédois se plaignaient du poids du courrier. Des poussettes pliantes y remédieront.

▲ Krambambull, beau persan crème, vainqueur haut... la patte de la 36-ème exposition féline du Cat Club de Paris. L'heureuse propriétaire est Mme Pia Sandoz de Zurich.

▲ Les froids approchent. Les étourneaux sont prêts au départ vers des lieux plus cléments.

FOTO CAF I KEYSTONE

Podwodny skuter

W Anglii wyprodukowano 3-osobową łódź podwodną z plastiku. Załoga pojazdu musi dysponować pełnym ekwipunkiem pływackim a także zbiornikami tlenu



TULUZAŃSKA „LA DEPECHE” O ODZNACZENIU Inż. WIESŁAWA KACZMARKIEWICZA

WUBIEGŁYM tygodniu donosiliśmy o odznaczeniu Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta” pana inż. Wiesława Kaczmarkiewicza, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego w Tuluzie. Jak pisaliśmy (w części nakładu „Tygodnika” wkraść się do artykułu błęd drukarski, za który przepraszamy) — Pan inż. Kaczmarkiewicz od kilkudziesięciu lat poświęca się pracy społecznej, a w ciągu długich lat spędzonych we Francji nie ustaje w wysiłkach na rzecz krzewienia przyjaźni polsko-francuskiej.

Dziennik „La Dépêche” — jedna z największych gazet południowo-wschodniej Francji — poświęcił jego odznaczeniu sporo miejsca pisząc m.in.:

„Il est un de ceux, peu nombreux, fidèles, actifs, pour lesquels l'amitié franco-polonaise a toujours été le but principal de leur activité sociale”.

C'est ainsi, qu'en une formule saisissante, M. Stanislas Banbula, consul de Pologne, devait définir les mérites de M. Wiesław Kaczmarkiewicz, président de l'Association culturelle polonaise, au cours de la réception charmante et cordiale donnée mercredi soir, dans les salons du consulat, grande-rue Nazareth.

C'est une action inlassable que M. Kaczmarkiewicz, depuis 1925, a menée en faveur

du renforcement des liens entre son pays d'origine et son pays d'adoption...

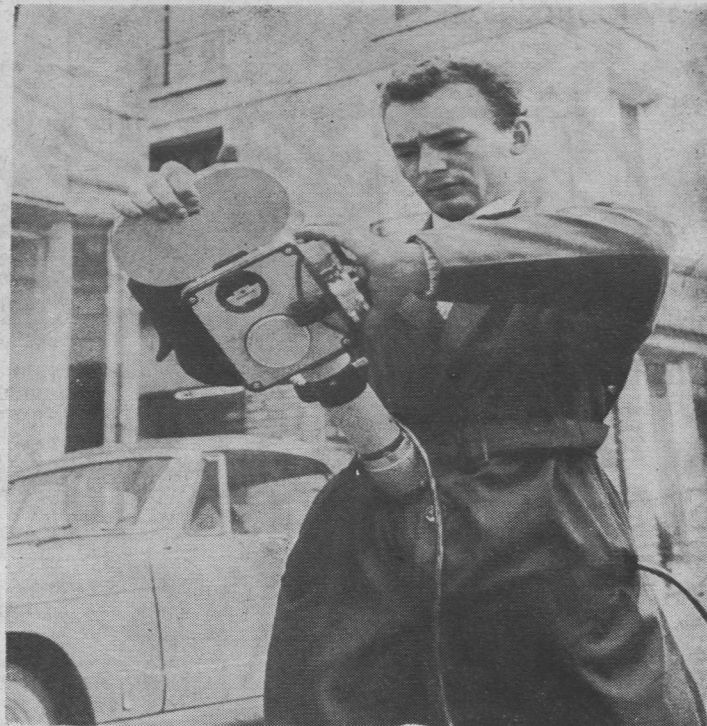
...C'est pour cette constance, cette fidélité inébranlable, ces quarante années au service d'une même cause, que M. l'ingénieur Wiesław Kaczmarkiewicz recevait le troisième de sa famille après ses deux frères, la plus haute distinction de son pays, la croix de l'ordre „Polonia Restituta” ce que l'on peut comparer au titre de Grand Officier de la Légion d'honneur.

L'éclat de cette distinction décernée par le Conseil d'Etat de la République Polonaise rejallit tout à la fois sur

Mme Kaczmarkiewicz (née de Pibrail) et sur notre journal qui compte le nouvel officier de „Polonia Restituta” parmi ses collaborateurs.

C'est avec une sincère et profonde émotion que le récipiendaire après la remise de la décoration remercia tous ceux qui, à titre officiel ou privé, personnalités du barreau, des arts, ou de l'Université, amis sincères, avaient tenu à participer à cette manifestation de chaude sympathie, clôturée par un Champagne d'honneur.

A notre tour, nous pouvons affirmer, comme le faisait le professeur Camichel, il y a trente ans, lorsqu'il accueillit le jeune étudiant venu finir ses études à Toulouse: „Nous avons beaucoup d'occupations, mais nous trouverons toujours le temps pour la Pologne”.



Po 14 dniach odjeżdżał młody Polak z nagrodą i bogactwem wrażeń z poznanej stolicy Francji, którymi podzielił się ze swym operatorem p. Jerzym Fijałkowskim oraz bohaterem swego filmu — Piotrem Bajszczakiem, uczniem IX klasy Liceum

SUKCES POLSKIEGO STUDENTA II NAGRODA MIĘDZYNARODOWEGO KONKURSU FEDERACJI AMATORSKICH KLUBÓW FILMOWYCH FRANCJI i FEDERACJI FRANCUSKIEJ PIŁKI NOŻNEJ

WPARYŻU przebywał laureat II nagrody międzynarodowego konkursu na film krótkometrażowy, p. Julian PAKUŁA. Liczy on 23 lata, studiuje na drugim roku Wydziału Operatorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi.

Nie jest to pierwszy sukces w karierze młodego filmowca. W Kraju zdobył p. Pakuła już dwukrotnie nagrody w ogólnopolskich konkursach, nie mówiąc o wyróżnieniach, jakie otrzymał w swej uczelni. Obecnie zdobyta nagroda jest jednak najważniejsza. P. Pakuła współzawodniczył tym razem z bardzo licznymi filmowcami z całego świata, których nęciły nagrody konkursu organizowanego przez Federację Amatorskich Klubów Filmowych Francji oraz Federację Francuskiej Piłki Nożnej.

Tematem filmu reżyserowanego przez Juliana Pakułę są marzenia chłopczyka, który jest za mały i za słaby, aby wejść do grona chłopców grających w piłkę nożną. Pewnego dnia pragnienia chłopca spełniają się. Znajduje buki do gry w piłkę, czuje się silny jak inni chłopcy i po przyjęciu do drużyny — ma wreszcie prawo wejścia na boisko i grania w nożną z nowymi kolegami. I wtedy chłopczyk się budzi. Wszystko o czym marzył — okazało się sennym marzeniem.

Nagrodą, którą otrzymał w Paryżu p. Julian Pakuła, skła-

da się z 1500 NF w gotówce oraz translokatora-objektywu o zmiennej ogniskowej, którego wartość jest jeszcze wyższa aniżeli nagroda w gotówce. Obiektyw ten ofiarowało laureatowi Société d'Optique et de Mécanique de Haute Précision. Jest to bezcenny sprzęt w pracy filmowca.

Sukces pana Juliana Pakuły świadczy nie tylko o talencie młodego reżysera filmowego, ale również o doskonałym przygotowaniu zawodowym, jakie otrzymują młodzi polscy artyści w wyższych uczelniach Kraju.



POMNIK E. KAGANOWSKIEGO NA CMENTARZU W BAGNEUX

NA PARYSKIM cmentarzu w Bagneux odbyła się niedawno wzruszająca uroczystość. Dla uczczenia pamięci żydowskiego pisarza, rodem z Warszawy, Efroima Kaganowskiego, wzniesiono na jego grobie pomnik. Odświeżenie dało okazję do przypomnienia dzieł i życia zasłużonego poety.

Na dwa dni przed odświeżeniem pomnika w Bagneux zorganizowano w Salle Yves Toudie w Paryżu akademię ku czci Efroima Kaganowskiego. W prezydium akademii zasiadł ambasador Polski p. Jan Druto oraz wiele innych osobistości. O twórczości Kaganowskiego, pięknie jego utworów oraz ich problematyce społecznej mówił znany poeta francuski Hertz (zdjęcie u góry).

Mimo chłodu i deszczu na uroczystość w Bagneux przy-

było również bardzo wielu ludzi. Spośród licznych przemówień, jakie przy okazji odsłonięcia pomnika wygłoszono, wymienić należy przede wszystkim piękne wystąpienie radcy do spraw kulturalnych Ambasady PRL w Paryżu, p. Tadeusza Brezy, znakomitego pisarza, który mówił o Kaganowskim, jego utworach, o jego związkach z Warszawą oraz emigracją, wśród której spędził 10 ostatnich lat swego życia (zdjęcie poniżej).

Efroim Kaganowski, uczeń Pereca, humorysta, mistrz słowa żydowskiego i niezłomny patriota polski, do końca życia (zmarł przed czterema laty) pozostał obywatelem polskim. Jego przyjaciele z Warszawy, z licznych dzielnic i przedmieść stolicy, złożyli na grobie poety kilkadziesiąt wieńców.



Pobyt w Paryżu wykorzystał Julian Pakuła na zwiedzanie miasta, m.in. dzielnicy Saint-Germain-des-Près no 1 — oczywiście — na filmowanie

Wiele charakterystycznych scen i nieoczekiwanych efektów życia paryskiego, wielkich bulwarów, dzielnicy Bastylli i Pigalle, ciekawiło filmowca



Czytelniczy pisma

FILM TYGODNIA Z POLSKI DO REDAKCJI „TYGODNIKA POLSKIEGO”!

Ostatni mój list był opublikowany w „Tygodniku Polskim” w numerze 51—52 (219—220). Zawierał coś w rodzaju krytyki pod adresem „Laroussa” i jego wydawnictwa „Typy ludzkie na świecie”.

Obecnie korzystając z konkursu „Tygodnika Polskiego” „5 pytań na 5-lecie”, może trochę z opóźnieniem, ale ze szczerym sercem ślę Panu Redaktorowi i wszystkim współpracownikom serdeczne gratulacje za tak wielki wysiłek w pracy dla upiększenia jakości „Tygodnika Polskiego”.

Dla mnie „Tygodnik Polski” nadchodzący co tydzień to jest coś w rodzaju filmu, „Voyage sans passeport”, który mi pozwala poznawać coraz to nowsze obrazy z życia, oświaty, pejzażu, budownictwa i techniki Polski Ludowej.

Zyczę więc Panu Redaktorowi i wszystkim tym, którzy przyczynili i przyczyniają się do upiększania i wzbogacania treści naszego „Tygodnika Polskiego” na razie dalszych pięciu lat, a później znowu 5 lat itd. itd.

Łączę wyrazy poważania

Józef MASZCZYK
Marolles-en-Hurepoix
(S. et O.)

NA FUNDUSZ ROZWOJU DO REDAKCJI „TYGODNIKA POLSKIEGO”

Jestem czytelniczką „Tygodnika Polskiego”. Wszystko jest w nim dla mnie interesujące. Myślę, że redakcja stara się, aby nasz „Tygodnik” był jak najciekawszy. Szkołą, że nie składałam od początku poszczególnych numerów. Dziękuję redakcji za dotychczasową pracę i z okazji pięciolecia zyczę „Tygodnikowi Polskiemu” po staropolsku 100 lat!

Na fundusz rozwoju „Tygodnika” załączam 2 NF, skromne ale szczerze.
PELA z Noyelles-sous-Lens

JESZCZE ŻYCZENIA

SZANOWNNA REDAKCJO!
Czytam „Tygodnik Polski” od przeszło 4 lat. Bardzo jestem z niego zadowolona. Chcę go nadal prenumerować.

Z okazji pięciolecia istnienia zyczę Szanownej Redakcji owocnej pracy i wszelkiej pomyślności.

Z poważaniem

M. KATULA
Farébersviller (Moselle)

* * *

SZANOWNNA REDAKCJO!
Zyczę „Tygodnikowi Polskiemu” z okazji pięciolecia dalszej wytrwałości i jak największej łączności z Rodakami. Jestem już rencistą w starszym wieku, a „Tygodnik Polski” jest zawsze dla mnie bardzo ciekawy i pouczający. Każdy numer czytam z dużym zainteresowaniem i daję do poczytania młodszemu. Zyczę wszystkim pracownikom redakcji i administracji dalszej owocnej pracy.

Ignacy NIEDZIELAK
Corbeil Essonnes (S. et O.)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Kazimierz Grabowski — La Feuillade.
List Pana z podziękowaniem otrzymaliśmy. Zasyłamy pozdrowienia dla Pana i całej rodziny.

P. Dominiec — Czytelnik z Bruay-en-Artois, obecnie zamieszkały w Polsce. Dziękujemy za dowody pamięci i serdecznie pozdrawiamy.

P. F. Chudzia — Noeux-les-Mines. Pyta Pan w swoim liście, dlaczego w Indiach umierają z głodu, a nie jedzą mięsa wołowego. Postaramy się na ten temat napisać przy najbliższej okazji. Serdecznie pozdrawiamy.

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE
WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII

tel. GAL — 88-40

CZYTAJMY!

DŁUGIE jesienne wieczory skłaniają do czytania. Nie przez przypadek nakładcy i księgarze uważają jesień za najlepszy sezon sprzedaży książki. Również i bibliotekarze mają w tym czasie pełne ręce roboty. Publiczne czytelnie wypełniają się jesienią i zimą w godzinach wieczornych do ostatniego miejsca. Można powiedzieć, że zapotrzebowanie na drukowane słowo staje się jesienią jak najbardziej powszechne.

Rola książki w życiu współczesnego człowieka jest ogromna. Czasy, w których książka była tylko przywilejem nielicznych, uczonych lub też ludzi bogatych, należą do bezpowrotnej przeszłości. Kiedyś, w bibliotekach, księgi przykute były łańcuchami do pulpitów. Nasze czasy urzeczywistniły marzenie poety, aby książka zbłądziła pod strzechy. Książka stała się artykułem pierwszej potrzeby, takim samym jak chleb, mleko, tłuszcz, obuwie czy ubranie. Tylko bardzo nieliczni mogą się bez niej obejść. Nie potrafiło popularności i pożytku słowa drukowanego zastąpić ani radio, ani telewizja. Przeciwnie. Okazało się, że te nowoczesne techniczne środki rozrywki, a zarazem upowszechniania wiedzy, kultury, sztuki, stały się znakomitym jego popularizatorem. Obie dziedziny wzajemnie się uzupełniają.

Słowo drukowane jest rozrywką, ale jest także informatorem, uzupełnia naszą fachową wiedzę, wzbogaca ją, nadaje jej pewności. O książce mówi się, że jest *przyjacielem*, innym razem, że *nauczycielem*, nieraz *przeżywcem*. Uostępnia nam nieznaną światy, kraje, dziedziny, pozwala na czerpanie ze skarbnicy pisarskiej własnego narodu, a przez tłumaczenia również na poznanie dorobku innych narodów. Dzieła takich pisarzy, jak Balzac, Dumas, Zola, Sienkiewicz, Dickens, London, Conrad Korzeniowski, Tolstoj, Dostojewski tłumaczone są na wszystkie języki świata. Wciąż ukazują się nowe ich wydania a suma nakładów przekroczyła już w wielu wypadkach miliony egzemplarzy jednego tytułu. Książka zbliża zatem narody, jest wykładnikiem wspólnego dobra ludzkości, wyraża ponad międzynarodowe sprzeczności, nieporozumienia, antagonizmy, konflikty.

Helena Radlińska (1876—1954), znakomity pedagog, działaczka społeczna, autorka wielu prac z dziedziny oświaty dla dorosłych w swojej „*Książce wśród ludzi*” dała rozdział zatytułowany „*Do pojęcia Ojczyzna należy książka*”. Bo przecież książka „*jest nie tylko wyrazicielką ukochań, dążeń, przymyśleń jednostki, z gruntu ojczystego wyrosłej, lecz również — twórcą narodu. Kto bowiem obcuje z wielkimi pisarzami, poetami, myślicielami, uczonymi — jednoczy się z tym, co w narodzie jest najpotężniejsze i najbardziej twórcze. Pisarze, na obcą przełożeni mowę, budują w szerokim świecie zainteresowanie swą ojczyzną. Mówiąc o przeszłości i zagadnieniach, o siłach i o nadziejach swego kraju zdobywają uznanie i zadzierżgają nie sympatii nawet wśród chwilowych wrogów politycznych. Ale najgłębsze jest działanie książki przy tajemniczym porozumieniu, które się zjawia pomiędzy ludźmi z jednej pochodzącej kultury, wśród czasu mowy rodzinnej.*”

To ostatnie zdanie chyba jak najbardziej odnosi się do naszego Wychodźstwa. „*Tajemnicze porozumienie*” sprawia, że książka rodzimego autora w języku wyniesionym z rodzicielskiego domu, jest częścią naszej Ojczyzny. Wszystko jedno pod jakim kątem szerokości i długości geograficznej mieszkamy i pracujemy. Ona wśród obcych zaspokaja nasze najbardziej utajone tęsknoty, zbliża nas do Kraju, do jego dzieł, zbliża do rodzinnych stron, lub rodzinnych stron naszych rodziców, wiąże nas z ojczystą kulturą, umacnia w niej.

Książka w życiu polskiego narodu odegrała olbrzymią rolę. I to nie tylko wielkie dzieła klasyków: Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, Sienkiewicza, Reymonta, które utrzymywały nadzieję w latach zaborów, kształtowały dążenia młodzieży, zwracały na siebie, a tym samym na Polskę uwagę świata. Ileż w tych smutnych czasach działały wśród ludu prostej ubożuchne książeczki, opowiadania czy wierszyki Lompy, Miarki, Sierpa-Poloczka, Derdowskiego, ile wniosły one uświadomienia narodowego Ślązakom, Mazurom, Warmiakom, Kaszubom. Jak bardzo utrwaliły wartości wytworzone przez lud i jego tradycje, pomnażając je równocześnie artystycznie, tacy pisarze jak Tetmajer, Orkan, Witkiewicz, jak bardzo popularyzowa-

wał historię ojczystą Kraszewski. Ileż przypomnień z Ojczyzny, znad Wisły i Odry, z mazowieckich i pomorskich równin czy z podkarpackich wzgórz, dały emigrantom piękne poezje Konopnickiej, tak bliskie naszemu sercu, tak bardzo proste i bezpośrednio trafiające do każdego z Polaków, któremu przypadło żyć na Wychodźstwie.

Można chyba stwierdzić, nic się przy tym nie myląc, że waga książki polskiej na Wychodźstwie jest szczególna. O książkę ojczystą trudniej tu bez porównania niż w Kraju. Tam już nie tylko miasta, każda ich dzielnica, każda większa ulica, ale każda wieś, nawet najbardziej zapadła, ma publiczną bibliotekę. Książka jest w Kraju dostępna powszechnie i szeroko. Na Wychodźstwie o polską książkę daleko trudniej, bibliotek niewiele, niektóre są słabo zaopatrywane w nowości, zaś możliwość kupna wymaga nie tylko pieniędzy, ale i znacznego zachodu. Stąd też wartość każdej książki polskiej, również i tej prywatnej, jest wśród nas specjalnie duża. Każdą wartościową książkę polską powinno się więc udostępnić innym. Naturalnie cudzą własność trzeba szanować, książka nawet przy dużej uwadze ze strony czytającego ulega łatwo zabrudzeniu i niszczeniu. Warto też wieczorami — tam gdzie to możliwe — spróbować wspólnego czytania. Jeden z obecnych czyta, inni słuchają. Korzyści z książki są wtedy wielokrotnie, a przy tym po przeczytaniu całego tomu, można podyskutować o treści dzieła, jego języku, zwrócić uwagę na poprawność niektórych wyrazów itp. Słabiej zaawansowanym w języku polskim na pewno dużo to pomoże, wiele też przy takiej metodzie skorzystają dzieci uczące się dopiero języka polskiego.

Trzeba również pamiętać, że od czasu do czasu warto kupić jakąś nową książkę. Ale im rzadziej się książki kupuje, tym bardziej wybór dzieła powinien być staranniejszy i trafniejszy. Nietawta to sprawa. Książek nowych wychodzi dużo. Nowe wydania starych dzieł i nowe dzieła współczesnych nam pisarzy znanych, jak i tych, którzy może dopiero stawiają pierwsze kroki w literackiej karierze. Co zatem wybrać, aby nieopatrnie nie zmarnować cennych pieniędzy? Jesteśmy zdania, że jeżeli nie mamy wśród swoich znajomych kogoś, kto stale interesuje się książkami, najlepiej zapytać o to w „*LA BOUTIQUE POLONAISE*”, 25, rue Drouot, Paris IX. Przyślą nam bezpłatnie katalog, albo też udzielią informacji odpowiedniej do naszych zainteresowań.

W 125 rocznicę urodzin

MALARZ LAT KŁĘSKI

URODZIŁ SIĘ w Polsce, żyjącej echemi powstania listopadowego, w wieku kłęski, wśród palącej tęsknoty za wolnością i goręcej upadku bojowych, patriotycznych zrywów narodu. I temu właśnie poświęcił swój wielki talent malarski. Obok strof wierszy Słowackiego i Mickiewicza, obok melodii Chopina, Grottger w rysunku i obrazie wyrażał romantyczne marzycielstwo, przepoił twórczość bohaterstwem i żalobą narodu.

Artur Grottger przyszedł na świat 11 listopada 1837 roku. Od małego szkicował i rysował. Jako 12-letni chłopiec namalował piękne akwarele: „Wyjazd na polowanie” i „Ekwipaż”. Już te pierwsze obrazy odznaczały się wyjątkową dojrzałością artystyczną. Mając 13 lat komponował liczne sceny batalistyczne: „Atak na ułanów”, „Bitwa” i inne. Były one wizją zasłyszanych od ojca opowiadań o wojnie powstańczej 1831 roku. Wcześniej też kształcił swój wybitny talent najpierw we Lwowie i Krakowie, potem w Wiedniu. Ulegał w tym czasie urokowi malarstwa Juliusza Kossaka i Andrzeja Orłowskiego. Wiedeń czarował go lekkością i beztróską. Tu też powstało wiele niefrabliwych, a nawet wesołych rysunków. Trwało to bardzo krótko. Artysta nie przestawał bowiem ani na chwilę myśleć o tworzeniu obrazów ilustrujących dolę ówczesnej Polski. Powstają szkice i utwory historyczno-rodzajowe o wychowaniu polskiego szlachcica, o

polskiej wsi, liczne ilustracje do czasopism, przeważnie wiedeńskich.

Mijają lata wypełnione twórczą pracą i licznymi kontaktami ze światem artystycznym Europy. Grottger przebywa w Wenecji, Monachium, zwiedza galerie i muzea.

Nadchodzi wreszcie ów rok straszny i wielki w dziejach Polski — 1863. Nie przynosi złudnego mirażu wolności, na odwrót jeszcze sroższe rany, jeszcze grubszym kirem pokrywa cały naród. I temu właśnie poświęca Grottger całą swoją pasję twórczą. Powstają piękne, dramatyczne obrazy o dziejach i wydarzeniach powstania styczniowego. Grottger pragnie utrwalić wszystkie pamiątki tego krwawego okresu dziejowego. Powstają niezapomniane i słynne cykle: „Warszawa”, „Polonia”, „Lituania”, „Wojna” — poświęcone walkom powstańczym 1863 roku. Jest to jedna wielka epopea poświęcenia, bohaterstwa i kłęski. Wszystko jest niezmiernie boleśnie przeżyte przez artystę. Często siebie samego maluje jako uczestnika albo obserwatora scen obrazu.

W końcu roku 1866 opuścił Kraj śladem tysięcy tułaczy i w roku 1867 przybył do Paryża. Pociągała go w nim właśnie idea życia i walki, owo fluciuat nec mergitur — wypisane w herbie Paryża, streszczające istotę dążności ludzkiej. Już z Paryża pisał, że Francuzi wydają mu się o tyle wyższymi od Niemców, że stać ich na jednoczesne pelzanie po ziemi i wzloty pod niebo,



Artur Grottger poświęcił bez reszty swój talent tragicznym wydarzeniom powstania styczniowego z 1863 roku. Powyżej jeden z obrazów tego cyklu: „Bój”

podczas gdy Niemcy mogą to robić tylko — na zmianę.

Nawet wśród artystów i licznych dzieł sztuki zgromadzonych w Paryżu, Grottger nie znajduje spokoju. Pod wpływem tęsknoty za Ojczyzną wraca do tematów malowanych w Kraju, chociaż pod urokiem francuskiego realizmu rozwija swoje malarstwo olejne. Skomponował m.in. znany karton „Przed posągiem Napoleona” (rzeźbiarza Vali).

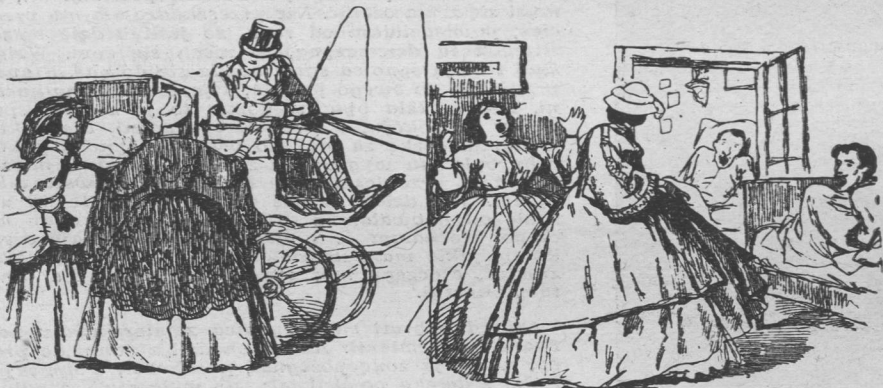
Mimo trawiącej go od dłuższego czasu gruźlicy, dużo maluje. Nie ulega powabom paryskim. W rozwawolonym tłumie dostrzega też skazańców i wygnańców popowstaniowych. Liczne galerie malarskie nie potrafią odwrócić jego uwagi od tego, co przeżywa Kraj. Serce przepelnione ma bólem rozgoryczenia i wielkim smutkiem. Żalność ta głęboka przyspiesza jego przedwczesną śmierć.

Po ukończeniu wielkiego cyklu „Wojna”, artysta umiera w Amélie-les-Bains 13 grudnia 1867 r., przeżywszy zaledwie 30 lat.



Ilustracja z r. 1862.

Ilustracja książkowa z roku 1862



W roku 1857 powstał wiedeński cykl krotoczwil rysunkowych. Oto jedna z zabawnych scenek pt. „Powrót ze sprawunków”



Pierwszy obraz pt. „Ekwipaż” malował Grottger mając 12 lat

Ciemne lub jasne, PIJCIE PIWO



Najlepszego gatunku piwa w browarze MOTTE CORDONNIER i posiadające stempel wysokiej jakości: „QUALITE FRANCE”

Wydział Handlowy: 49, Boulevard de la Liberté — LILLE tél. 57-34-34

RZECZ dzieje się w jednej ze znanych kolonii górniczych środkowej Francji. Ludzie znają doskonale ten fakt i opowiadają go z najdrobniejszymi szczegółami. Ojciec, stary górnik emerytowany, wdowiec, pozostał na resztę swych lat z jedynym synem. Mieszkali razem w małym domku, którego ojciec dorobił się po wielu latach pracy. Żył zawsze bardzo oszczędnie, był pracowity i domek, który był jego prawdziwą dumą, utrzymywał bardzo starannie. Cały dzień spędzał na jakiejś robocie: albo kopał w ogródku, pielął, sadił, albo porządkował w piwnicy, malował drzwi, mył okna.

Syn także bardzo przywiązał się do tego domku. Gdy wracał z roboty, pomagał ojcu, cały wolny czas poświęcał na pracę przy domu. Zgadzał się ze sobą bardzo dobrze. Syn nie miał chęci do żeniactwa, siedział zawsze w domu i dla ojca był dobry. Cała polska kolonia miała o nim jak najlepszą opinię i darzyła go sympatią.

Gdy zdrowie ojca zaczęło się psuć, syn zapytał kiedyś, czy nie lepiej byłoby odpisać własność domu na niego. Darowizna ojca dla syna to rzecz łatwiejsza do przeprowadzenia notarialnie aniżeli spadek. No i podatek płaci się mniejszy od darowizny aniżeli od spadku. Ojciec wysłuchał tego, przyznał rację chłopakowi, ale jakoś nie mógł się od razu zdecydować. Po raz pierwszy w życiu coś posiadał, coś co zdobyte było jego twardą pracą.

Minęło kilka dni i syn znów przypomniał ojcu o notariuszu. Tym razem ojciec zgodził się. Gdy tylko zdrowie mu się poprawi, pójdą do miasta (było to w okolicach Clermont-Ferrand) i dowiedzą się co i jak należy zrobić. Ciągnęła się ta sprawa jeszcze przez kilkanaście tygodni. Ojciec nie był w zbyt dobrej formie.

Z EMIGRACYJNEGO ŻYCIA

SPRAWY SMUTNE

Wreszcie, pamiętają to ludzie doskonale, wrócili obaj z miasta, ojciec i syn, po załatwieniu wszelkich formalności. Syn, który był odtąd formalnie właścicielem domku, promieniał z radości. Ale i ojciec także miał dobrą minę. Może cieszył się radością syna, a może mówił sobie po prostu, że przecież to są tylko formalności, przecież w rodzinie nie ma najmniejszego znaczenia fakt, kto jest zapisany w księgach notarialnych jako właściciel.

W dwa dni później dowiedziała się cała kolonia, że syn wyrzucił ojca z domu. Bez powodu, bez awantury, nie w złości, ale zwyczajnie na z.mno kazał wyprowadzić się. Rzeczy ojca sam zebrał i wyniósł na drogie.

Nie było przez kilka dni innego tematu rozmów w kolonii. Wszyscy opowiadali tylko o tym samym. Ale nikt nie mógł zrozumieć, dlaczego syn postąpił w ten sposób. Nie mógł zrozumieć nikt, dlaczego młody człowiek, który dotychczas miał opinię dobrego syna, potraktował w ten sposób starego ojca.

Najmądrzejszą w tej przedziwnej sprawie okazała się pewna stara babcia, która od dawna nie mieszkała u dzieci, ale żyła ze sprzątaniami mieszkań inżynierów z kopalni.

— Nie on pierwszy i nie ostatni — powiedziała. — Teraz widocznie już takie czasy, że dzieci ojców nie szanują.

PRZED paroma tygodniami otrzymaliśmy list następującej treści:

„Drogi Tygodniku! Poradźcie mi proszę i pomóżcie, bo jestem w strasznym kłopotcie. Dzieci moje usuwają mnie z mieszkania, bo im za ciasno. Mieszkaliśmy przez szesnaście lat tutaj i chociaż było ciasno i wygodnie nie mieliśmy wielkich (jest to małe mieszkanie na przedmieściu Faryża w Saint-Denis), nie było nam źle razem. Ile trzeba było się namęczyć i napracować, aby wychować dwoje dzieci. Kiedy żył mąż, to jeszcze pół biedy, życie mieliśmy dobre i nawet zaczęliśmy kształcić dzieci. Ale odkąd mąż umarł i zostałam wdową, bardzo mi było ciężko zarobić na wszystko. Pracowałam i w fabryce torebek i w restauracji, a w wolnych godzinach, w sezonie, jeździłam na plantacje kwiatów pod Paryżem w Gonesse. Mam tam znajome kobiety i zawsze mnie przyjmowały, za ich wstawieniem, na dorywczą pracę w sezonie.

No i, chwalić Boga, wykształciłam dzieci. Hela jest „steno-dactylo” w Paryżu, w biurze Ubezpieczeń, wyszła za mąż i dobrze jej się powodzi. A Franek jest mechanikiem w garażu „Peugeot”. Dobry zawód, mówiłam mu zawsze, nie przychodzi łatwo. Trzeba pracować i nie żałować sił. Jak wrócił z pierwszymi pieniędzmi zarobionymi przez siebie, jaki był zadowolony.

Niedługo potem poznał jedną dziewczynę. Nie minęło nawet pół roku, a Franek powiada mi, że musi się z nią ożenić. Nie przeszkadzałam mu przecież, powiedziałam od razu, że jeśli będzie szczęśliwy z tą dziewczyną, to niech się żeni. Wzięli ślub i moja synowa sprowadziła się do nas. Franek przyjął ją do swego pokoju, a ja zostałam w kuchni. Kiedy Hela była w domu, to ja z Helą spałyśmy w pokoju, a Franek w kuchni, ale odkąd wydałam córkę za mąż, to oddałam synowi pokój, żeby było mu wygodnie i żeby sobie ładnie mieszkał, a ja przeniosłam się do kuchni. Zawsze taka byłam. Jak dzieci czegoś potrzebowały, to od ust sobie odejmowałam a dzieciom nie żatowałam niczego. Kochałam je i pieściłam, bo to najdroższe istoty, jakie mam na świecie, i dziś nie mogę zrozumieć, dlaczego mój syn i synowa są dla mnie tacy okrutni.

Odkąd pobrali się i synowa zamieszkała u nas, Franek się zmienił. Jak wychodził z domu do pracy, to swoją żonę pożegnał, pocałował, a mnie już tylko z daleka powiedział: „do widzenia”. A odkąd mają dziecko, to już o niczym innym się nie mówi w domu, tylko że ja przeszkadzam, zawadzam, że ciasno, że wszystkie niewygodności przeze mnie. Po kolacji dzieci idą zaraz do pokoju, zamykają drzwi i nie pokazują się, dopóki nie zmyję i nie sprzątnę wszystkiego. A potem przychodzą, żeby się myć, a ja na schodach siedzę i czekam, kiedy mnie zechcą wpuścić znów do kuchni. Już nic nie mówię, że ponalewają wody, nabrudzą i znów muszę sprzątać. To byłoby nic, gdyby przynajmniej nie dogadywali: nie mamy swobody, na każdym kroku na ciebie się napotyka, ciasno, dziecko podrośnie, to nie będzie miało gdzie chrościć, a od starego to jeszcze jakiejś choroby dostanie — i tak bez przerwy.

A ja, jak patrzę na Franka, to widzę wciąż tego małego synka, którego kochałam ponad wszystko. Widzę w nim dziecko, które sama wykarmiłam i wychowałam. To on, jak był mały, po śmierci męża, pocieszał mnie we wszystkich strapieniach, a teraz, kiedy jest dorosły i rozumny, to matkę poniewiera.

Ja chciałam napisać do Was z prośbą o radę, ale tak o wszystkim opowiadam Wam, bo mnie serce boli. Poradźcie mi, czy postuchać mam dzieci. Bo oni od kilku dni mówią, że bym przeniosła się do przytułku dla starców. W Saint-Denis jest taki przytułek, ale idą tam ludzie, którzy nie mają nikogo na świecie. Ja mam dzieci i nie powinnam się tak zakopywać w grobie za życia. Gdy pomyślę, że Franek chce mnie skazać na taki smutny żywot, to myślę, że może lepiej od razu życie sobie odebrać. Czekam na Waszą pomoc i radę”.



PAN JAN N. jest emerytowanym górnikiem jednej z wielkich kopalń departamentu Pas-de-Calais. I on również jest wdowcem zdanym na łaskę i niełaskę dzieci. Od szeregu lat człowiek ten doznaje niezasiadanych upokorzeń i krzywd od własnych córek. Jedną z nich jest zameżna, druga jest panną. Mieszkanie, w którym mogliby pomieścić się wygodnie wszyscy, zajmują córki i zięć pana N. On sam zaś ma izbę na pięterku, zblizoną wyglądem do komórki. Niedawno zięć pana N. zaprowadził wodę na pierwsze piętro do pokoju, w którym mieszkają jego synowie. Jednakże pan Jan, który nie ma kranu w swej izbie, otrzymał zakaz wchodzenia do pokoju chłopców. Gdy potrzebuje wody — musi schodzić po schodach do ogrodu i nabierać wody z pompy.

— Może mu się zdziwi, to się prędzej od nas wyniesie — mówią córki.

Pan Jan N. jest człowiekiem poważnym i solidnym, cichym i skromnym. Nie pije, nie wdaje się nigdy w kłótnie ani awantury. Wpływ jego na wnuków mógłby być tylko korzystny. Jest poza tym czysty i schludny. Nie ma więc najmniejszego powodu, aby się go wstydzili czy unikać. Jest stary, tak, stary, słaby i biedny. I to są jego „winy”.



BOLEŚLAW R. opowiada o swym losie.

— Dopóki byłem dobry do pracy, to mnie szanowali. Ale odkąd astma zaczęła mnie dusić i spadłem z sił, synowa wyposiła mnie od stołu. Nie pracujesz, to nie będziesz jadł — powiedziała. Na drugi dzień synowa powtórzyła swoje: nie ma dla ciebie kolacji. Wtedy zrozumiałem. Zrobiłem w tył zwrot i wyszedłem z izby.

— A co syn na to?

— A cóż on może poradzić? To synowa rządzi, a nie on. Zgadaliśmy się dawniej dobrze, byli dla mnie mili i dobrzy. Po robocie bawiłem się z ich dziećmi i uczyłem je wierszyków i piosenek polskich. Rodzina synowej pochodzi z tych samych stron Polski co i ja, toteż mieliśmy zawsze o czym rozmawiać. Sąsiedzi Francuzi chwalili nas często. Mówili: Voilà une bonne famille polonaise. Des gens comme il faut. A teraz? Panie, ja przed sąsiadami ukrywam prawdę, bo mi wstyd za moje własne dzieci. — I powoli opowiedział pan Bolesław całą swoją historię. Po przyjeździe do Francji pracował dziesięć lat w kopalni. Ponieważ zdrowie mu nie dopisywało, musiał kopalnię porzucić i zacząć pracować na roli. Dla astmatyka to zdrowsze. Zaczęło mu się tutaj lepiej powodzić i z biegiem

Gdy mu dzieci dogadują, że starzy ludzie niepotrzebnie zajmują miejsca młodszym, uśmiecha się pobłażliwie. Ale wtedy zaczyna się pokrzykiwanie, że głupi, że nie rozumie, co się do niego mówi. Ze takiego trzeba oddać do szpitala dla obłąkanych, bo niebezpieczny. Gdyby coś mówił, to można by się dowiedzieć, co myśli, a tak, to wiadomo nawet, co kiedy może zrobić! Na pewno melancholik, a tacy to najgorsi.

I tak stopniowo doszło do tego, że pan Jan nie je już nawet razem ze swymi dziećmi. Gotują mu w osobnym rondlu i wystawiają na schodach, żeby sobie zabrał na górę i tam zjadł.

Kiedys pan N. zauważył, że z rondla, w którym gotuje się mu jedzenie, córka połowę odlała do miski dla psa, a resztę wystawiła na ustalone miejsce na schodach. Nie powiedział nic. I to również przyjął z uśmiechem.

— Przez całe życie o tej porze byłem zawsze z moimi. Gdy byłem małym chłopcem, ojciec sadzał mnie obok siebie. Nie zapomnę nigdy naszej chałupy, lampy naftowej, dobrego humoru ojca. Gdy cała rodzina siadała do wieczerzy, opowiadał wesołe historyjki, a czasami nawet i zaśpiewał przy stole, aż matka musiała go powstrzymać. Gdy był starszy, też nie stracił humoru. Dopiero kiedy brat mój się ożenił, a ja zacząłem się zbierać do wyjazdu do Francji, ojciec posmutniał.

lat stał się dzierżawcą, a wreszcie właścicielem kawałka ziemi. I właśnie ta ziemia, upragniona, wymarzona od lat ziemia własna, stała się przyczyną rozkładu rodziny.

— Moja żona wyjechała już do Polski z trojgiem dzieci. Został tutaj tylko najstarszy syn z żoną i dziećmi. Przywiązani są do gospodarki, nie chcą się stąd ruszać. Ale ja, zanim odjadę, muszę sprzedać moją ziemię. Część oddaję synowi, nawet dużą część, bo kilka lat pracowaliśmy na tej ziemi razem, ale przecież muszę pamiętać i o innych dzieciach. Chcę im dać pieniądze, które otrzymam ze sprzedaży ziemi, które prześlę do Polski przez bank, albo kupię w Polsce domek lub kawałek ziemi, dam im. No, ale tego moja synowa i syn nie mogą zrozumieć. Odkąd zacząłem mówić o sprzedaży gospodarstwa, rozpoczęły się kłótnie, a odkąd przestałem pracować, bo astma dusi mnie coraz gorzej, odmówili mi posików. Uwarzę sobie sam, co się da na małym piecyku, i siedzę w domu. Przygotowuję się powoli do wyjazdu do Polski. Ile razy mówiłem im, że dostają więcej niż ich brat i dwie siostry w Polsce — nic nie pomaga. Chcą wszystko. A jeśli nie dasz, to idź sobie.

Późno już się zrobiło a stary Rodak nie przestawał opowiadać. Mówił nam, jak bardzo kocha dzieci, jak silnie przywiązany jest do całej rodziny i jak go boli sytuacja, którą synowa stworzyła. Lęka się teraz z czymkolwiek zwrócić do swych dzieci. Do własnych dzieci...

TAKIE SĄ fakty. Spotykamy się z nimi w różnych miejscowościach i w różnych środowiskach. Jest ich wiele i nie jesteśmy w stanie podać ich tutaj wszystkich. W każdym razie fakty, z którymi Czytelnik zapoznał się tutaj, podane są z całą ścisłością. Zatajone zostały tylko nazwiska ludzi, o których mowa. Wszyscy spośród tych rodziców, o których krzywdzie tutaj piszemy, żądali tej anonimowości. I w tej ich prośbie mieściła się nie tylko obawa przed wzbudzeniem gniewu dzieci, obawa przed ich zemstą, ale przede wszystkim poczucie godności.

— Ja nie chcę, ażeby ktośkolwiek wiedział, że żalę się na moje własne dzieci.

Nie mają, niestety, tych skrupułów — dzieci. Przedstawione fakty świadczą, że w wielu rodzinach następuje całkowity zanik wszelkich uczuć ludzkich u dzieci w stosunku do rodziców. Jest to objaw przerażający, świadczy on o bardzo niskiej moralności tych jednostek.

Pomyślmy: rodzice, którzy powinni być otaczani miłością, tliwością, opieką, serdeczną wdzięcznością dzieci — ci rodzice są prześladowani i poniżani przez swoje własne dzieci. Dopóki byli dzieciom

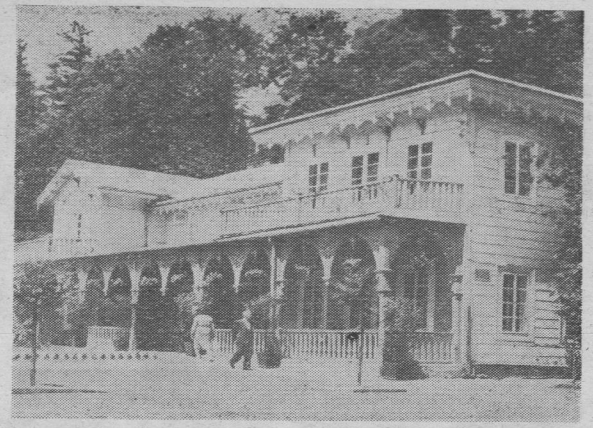
potrzebni, szanowali ich, odkąd zaś stali się starzy, słabi, biedni i bezbronni — drwi się z nich i wypędza z domu. Znamy fakty, że stary ojciec — inwalida, otrzymuje pokąźną rentę. Z ojcem tym dzieci się bardzo liczą, opiekują się nim z prawdziwą troską, aby żył jak najdłużej. Budzi się pytanie: czy troszczyliby się o ojca w ten sam sposób, gdyby renty nie otrzymywał? Liczne fakty złego traktowania przez dzieci starych rodziców skłaniają do podejrzenia, że i w tym wypadku również chodzi tylko o pieniądze.

Inne jeszcze pytanie nasuwa się wówczas, gdy zapoznaliśmy się z faktami krzywdzenia rodziców przez dzieci: czy prawo zabezpiecza ojca i matkę przed własnymi dziećmi?

Na pytanie to postaramy się odpowiedzieć po dokładnym rozpatrzeniu zagadnienia. Jest to ważne niewątpliwie. Może i dla tych, którzy w tej chwili odbierają wszystko ojcu lub matce, aby zapewnić maksimum dobrobytu swoim dzieciom.

Nie wystarczy jednak napiętnowanie moralne, wezwanie społeczeństwa do przeciwdziałania krzywdzie, nie wystarczy nawet sięgnięcie do kodeksów prawnych. Mówiąc o złym traktowaniu rodziców przez dorosłe dzieci, pamiętać musimy, że postępowanie tych dzieci wynika w poważnym stopniu również z wychowania ich, jest ono następstwem formacji umysłowej, jaką te dzieci otrzymały. Wychowując własne dzieci, starajmy się wpoić w nie poczucie szacunku dla istoty ludzkiej, a przede wszystkim dla starych, słabych, bezbronnych. Starajmy się wpoić w nie poczucie wdzięczności za doznawane dobrodziejstwa, opiekę i poświęcenie wszystkich opiekunów, nauczycieli, przyjaciół, członków rodziny. W ten sposób będziemy na pewno przeciwdziałali tej potwornej i bolesnej pladze społecznej, o której dzisiaj napisaliśmy.

Na pewno w tej sprawie wielu naszych Czytelników będzie miało niejedno do powiedzenia. Piszcie do nas listy, będziemy publikować Wasze opinie i poglądy.



W POLSCE POŻYJĘ DŁUŻEJ

PRZED kilkoma miesiącami wyjechał na stałe do Kraju i osiedlił się w Gdyni nasz Rodak, górnik emerytowany pan Piotr Dominiec. Swoje pierwsze wrażenia po powrocie do Ojczyzny opisał w liście do redakcji „Tygodnika Polskiego”. Treść tego listu opublikowaliśmy w jednym z numerów wrześniowych. A oto treść drugiego listu p. Dominię, który informuje nas o tym, jak żyje mu się teraz wśród swoich:

„Na emigracji, przy pracy w kopalni nabawiłem się choroby płucy (60%). Jako niezdolny do pracy stałem się nikomu niepotrzebny. Nikt się mną nie interesował, a ja nie miałem możliwości leczenia się na własny koszt. Kiedy powróciłem do Kraju i znalazłem się pod opieką lekarzy, zostałem skierowany do sanatorium w Iwonowcu-Zdroju. Leczenie i cały mój pobyt są bezpłatne. Otrzymałem też wsparcie chorobowe.

Tu, w Iwonowcu, przed wojną leczyli się tylko ludzie zamożni. Dziś leczą się chłopcy i robotnicy wraz ze swymi rodzinami. Leczenie odbywa się na koszt państwa, które kładzie nacisk, aby każdy obywatel, stary czy młody, był zdrowy. Mam tu doskonałą opiekę lekarską i jestem pewien, że w takich warunkach pożyję dłużej.

Jestem wdzięczny „Tygodnikowi Polskiemu”, który pisze szczerą prawdę o Polsce. Cieszę się, że nie uwierzyłem propagandzie niektórych pism emigracyjnych. Bardzo bym sobie życzył, aby ci, spośród naszych Rodaków, którzy mają jeszcze jakieś wątpliwości, przyjechali w odwiedziny do Polski i przekonali się naocznie, jak jest w Polsce naprawdę. Jak się odbudowała, jakie są piękne miasta i wsie, jakie fabryki i jaka jest troska o człowieka.”

PIOTR DOMINIEC
Gdynia, ul. Świętojańska 92/94 m. 7
dawniej 14, rue de Lens
Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais)

FAKTY z DZIEJÓW POLONII w KANADZIE

PIERWSZE wiadomości o imigrantach z Polski w Kanadzie dotyczą nielicznych jednostek. A. G. Golobowski w 1788 r. zakłada aptekę w Quebec. W asyście wojskowej wyprawy lorda Selkirk do Red River Valley przybywa kilkunastu Polaków. Po powstaniu 1830—31 r. emigrowało do Kanady wielu wybitniejszych Polaków, a między innymi Kazimierz Stanisław Gzowski.

Historia Polonii w Kanadzie zaczyna się jednak dopiero około 1890 roku, gdy do tego kraju przybywa większa liczba Polaków. W 1901 r. jest już w Kanadzie 6.285 Polaków, w roku 1911 — 33.365, w roku 1931 — 145.503.

Drobne grupki Polaków rozsiane były po olbrzymich terenach Kanady. Mimo to istniało dążenie do utworzenia organizacji, jednoczącej wszystkich Polaków. Realizacja myśli wyłonienia wspólnej reprezentacji polskiej nastąpiła w roku 1931, gdy około 150 tysięcy Polaków zamieszkało na stałe w Kanadzie.

Pierwszy Zjazd Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich w Kanadzie odbył się w roku 1931 w Toronto.

Drugi zjazd — w roku 1932 w Windsor, ale tym razem w zjeździe uczestniczyła delegacja z zachodu Kanady. Zjazd w Hamilton w 1934 r. uchwalili, że siedzibą Zjednoczenia Zrzeszeń Polskich będzie Winnipeg. Odtąd zjazdy odbywają się systematycznie co dwa lata i na taki okres wybiera się władze. W roku 1940, idąc za wzorem Polonii amerykańskiej, Zjednoczenie Zrzeszeń Polskich w Kanadzie przemianowano na Kongres Polonii Kanadyjskiej, ale jest to ta sama instytucja, powstała w roku 1931. W bieżącym roku Kongres Polonii Kanadyjskiej obchodził 31 rocznicę istnienia, a tegoroczny walny zjazd jest XVII z kolei.

Do Kongresu Polonii Kanadyjskiej należy obecnie około 150 organizacji polonijnych, całej polskiej grupy etnicznej w Kanadzie, liczącej ponad 300.000 osób.



● Cwierć miliona

Młody kombinat chemiczny w Machowie koło Tarnobrzega 25 października wyprodukował już 250-tysięczną tonę czystej siarki. Na zdjęciu Jan Sadrakula z jubileuszową bryłą siarki

● Nowy ośrodek rehabilitacji neurologicznej

Z inicjatywy kierownika Kliniki Neurologicznej Akademii Medycznej w Warszawie prof. dr Ireny Hausmanowej powstał w Konstancinie koło Warszawy pierwszy w Polsce ośrodek rehabilitacji neurologicznej. Jest on przeznaczony przede wszystkim dla chorych po udarach mózgowych, zwalnianych z kliniki po przeprowadzeniu kuracji i wymagających dalszego leczenia rehabilitacyjnego, którego nie można skutecznie prowadzić w warunkach domowych.

● Lew na smyczy

Przerażenie i zdumienie ogarnęło mieszkańców Szczecina na widok przechodnia prowadzącego lwa na smyczy. „Król pustyni” zatrzymał się na przystanku w pobliżu Bramy Portowej a następnie wraz ze swoim opiekunem wsiadł do przejeżdżającego tramwaju. „As”, bo tak jest imię lwa z cyrku „Gryf”, w czasie swojego pobytu w Szczecinie odwiedził kilka kawiarni. W Legnicy był gościem redakcji „Wiadomości Legnickich”, a w stolicy wraz ze swym opiekunem p. K. Błaszakiem wystąpił w telewizji.

● Kilometrowy chodnik

W związku z projektowanym połączeniem dwóch kopalń Wałbrzyskiego Zagłębia Węglowego „Chrobry” i „Mieszko”, brygady górnicze rozpoczęły drążenie ponad 1000-metrowego chodnika — przekopu, który połączy poziomy wydobywcze obu kopalń.

● Nikifor ma nazwisko

Krynicky malarz-samouk Nikifor, mimo że ma 67 lat, nie posiadał dotychczas do wodu osobistego ani właściwie ustalonego nazwiska. W związku z tym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy zwróciło się do sądu o ustalenie nazwiska i daty urodzenia malarza. Na podstawie posiadanych informacji przyjęto 1 stycznia 1895 r. za datę urodzin, a Nikiforowi nadano nazwisko KRYNICKI.

● Nowe dokumenty zbrodni hitlerowskich

Na terenie byłego obozu zagłady w Oświęcimiu, w pobliżu ruin trzeciego krematorium, na głębokości około pół metra znaleziono szklany słoik a w nim 38 kart zapisanych pismem hebrajskim.

Rękopis ten zachował się we względnie dobrym stanie. Około 75 proc. tekstu da się odczytać. Jak wykazują pierwsze badania, dokumenty te stanowią opis zagłady w komorach gazowych b. obozu w Brzezince. Jedną z kart za-

wiera wstrząsający opis egzekucji 3000 kobiet i dziewcząt, dokonanej na początku 1944 r. W znalezionym słoiku leżała także kartka zawierająca wykaz codziennych transportów do komór gazowych z okresu od 6 do 29 października 1944 roku. Wykaz ten obejmuje 28 pozycji zagazowanych w komorach i spalonych w krematoriach. Dokument podaje również dane o zagładzie ludzi przywiezionych z „filii” i podobozów Oświęcimia.

● Kariera szczecińskich jachtów

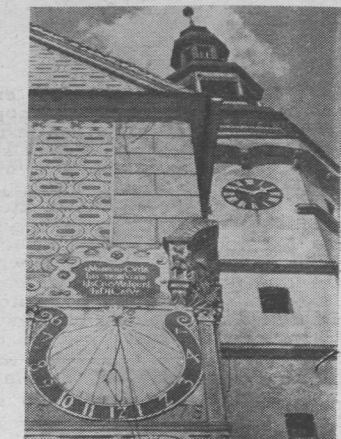
Szczecińska Stocznia Jachtowa ma olbrzymie perspektywy rozwoju. Jachting jest coraz popularniejszy, coraz popularniejsze są również wśród żeglarzy produkowane w Szczecinie żagłówki „Kadety”, czy 4-osobowe jachty motorowo-żaglowe „Folkboaty”. „Kadet” uzyskał w tym roku I miejsce w czasie regat w Stanach Zjednoczonych, „Folkboat” — I miejsce w tegorocznej imprezie żaglowej w Szwajcarii. W tym roku Polska wystawia w salonie nautycznym w Paryżu prototyp szczecińskiego jachtu „Mikron”, konstrukcji inż. Niemierzyckiego.

Wraz z popularnością wzrasta produkcja. Do końca sierpnia wyprodukowano już 145 jachtów wartości 3.381 tys. złotych.

W czasie krajowych targów jesiennych Szczecińska Stocznia otrzymała zamówienie wartości około 8 mln zł. Polskie jachty powędrują do Belgii, Szwecji, Kanady i USA.

● Kawa — atrakcją turystyczną

Jak Śląsk długi i szeroki, niezwykłym powodzeniem cieszy się tzw. Gospoda Sedlaczka na tarnogórskim Rynku. Podaje się tu po prostu — kawę. Ale jaką! O jej walorach świadczy sznur samochodów osobowych zajeżdżających z całego województwa przed gospodę. Zaletą kawy jest jej smak i aromat. Sposób parzenia jest zadrośnie strzeżonym sekretem. Podobno kawa parzona jest w specjalnych płóciennych woreczkach, a woda do niej brana z głębokiego źródła. Gospoda słynie ponadto z powabnych tarnogórzanek oraz z famy, że w jej murach nocował — jak głosi murowana tablica — Jan Sobieski powracający spod Wiednia. Gdyby jednak nasz dzielny król miał nocować we



● Cenne zabytki

Otmuchów w woj. opolskim znany jest z pięknych budowli. Do najcenniejszych zabytków należy Zamek Piastowski z 1292 r. i Ratusz z XVI w., którego część widzimy na zdjęciu



● Polska autostrada słońca

Dobiega końca budowa nowej drogi, którą nazwać można śmiało „polską autostradą słońca”. Wytyczona wzdłuż prawego brzegu Wisły, łączy Warszawę z Kazimierzem najkrótszą trasą — krótszą o prawie 50 km od przejazdu szosą lubelską. Nowa droga jest przedłużeniem przebudowanej niedawno szosy z Warszawy do Starego Otwocka. Dalej wiedzie stale w pobli-

żu Wisły przez Sobieburk, Sobienie Jeziory, Wilge, Maciejowice i Dęblin. Szeroka, asfaltowa i częściowo betonowa jezdnia prowadzi turystę w okolice o dużych walorach wypoczynkowych.

● Motoryzacja

W ciągu I półrocza 1962 r. mieszkańcy Polski zakupili: 12.700 samochodów osobowych i 70 tys. motocykli. Stan zarejestrowanych pojazdów na 30 czerwca br.: 148.600 samochodów, i blisko 997.270 motocykli.

● Ale ryba!



Rybaczy z Orłowa pochwalili się, że na wodach Zatoki Gdańskiej złowili większego od nich samych delfina. Nie chcieli im wierzyć. Że to nie blaga, zobaczcie na zdjęciu!..

● Dzikie białe kaczki

Niezwykle okazy dzikich kaczek można spotkać nad Jeziorem Miedwie w pow. Pyrzyce woj. szczecińskie. Odróżniają się one od swych współtowarzyszek śnieżno-białym upierzeniem. Dzikie białe kaczki są niezwykle unikatami, spotyka się je bardzo rzadko i dlatego są pod absolutną ochroną.

● Samolot pomaga archeologom

Archeolodzy już od pewnego czasu zyskali nowych pomocników w swej trudnej i ciężkiej pracy. Ostatnio, dzięki pomocy Łódzkiego Aeroklubu, dokonano z powietrza zdjęć kilku grodzisk wczesnośredniowiecznych. Zdjęcia te pozwoliły w sposób plastyczny ustalić położenie i kształt takich grodzisk w woj. łódzkim jak: Mnichów, Sieradz, Okopy, Witów, Koponica. Przy okazji odkryto grodzisko we wsi Strońsko.

7 dni W SKROCIE

ZAWOJA (Krakowskie) — Na Babiej Górze pojawiło się sporo rysi. Niektóre dochodzą do 40 kilogramów wagi, ale polować na nie nie wolno, bo jest to teren Parku Narodowego.

STARGARD SZCZECIŃSKI — Pan Piotr D. wyniósł na podwórce swój motocykl, radio, ubrania, sprzęt domowy, oblał wszystko benzyną i... podpalił, po czym położył się spać. Przebudzenie było chyba mniej radosne.

PRZYBYŁKOWO (Warszawskie) — Znowu niewypał stał się przyczyną tragedii. Dwaj chłopcy (7 i 4 lata) znaleźli pocisk artyleryjski, bawili się nim i spowodowali wybuch. Obaj zginęli.

KROSNO ODRZAŃSKIE — Odkrycie pozostałości słowiańskiego grodu, który spłonął w X wieku, każe przypuszczać, że Nadodrze należało do Polski już za Leszka, dziadka Mieszka I.

CZĘSTOCHOWA — Samolotem sanitarnym przewieziono do Łodzi pacjenta cierpiącego na potworne bóle głowy. Okazało się, iż przyczyną był postrzał otrzymany 18 lat wcześniej podczas hitlerowskiej łapanki. Chory sam już nie pamiętał o kuli tkwiącej w jego czaszce.

MIONÓW (Opolskie) — Relnik Rainhold Soloch, z zamiłowania archeolog, odkrył osadę z IV wieku naszej ery — okresu wpływów rzymskich.

MAZANKI (Bydgoskie) — Gigantyczna jajecznicza z kilkudziesięciu tysięcy jaj usmażyła się na szosie do Wąbrzeźna. Samochód ciężarowy wiozący jaja wpadł bowiem na drzewo i stanął w płomieniach. Kierowca się uratował.

KOŚCIELISKO — Służba leśna Tatrzańskiego Parku Narodowego natrafiła na całą niedźwiedzią rodzinę: tata miś, mama i dwoje niedźwiadków.

TARNÓW (Krakowskie) — Zamiast kosztownego kwasu siarkowego, zakłady azotowe stosują... powietrze do wyrobu tzw. cykloheksanonu, podstawowego surowca w produkcji włókien sztucznych.

ZURAWICA (Rzeszowskie) — Ruchy ziemi spowodowały powstanie na szosie i polach szczelin długości 200 metrów o kilkunastymetrowej szerokości. Wydobywa się z ziemi łatwopalny gaz. Specjaliści badają sposób zaradzenia temu zjawisku.

GLIWICE — Operetka śląska obchodziła swe 10-lecie: 3.500 przedstawień, 33 premiery i blisko trzy miliony widzów.

KOSZALIN — Po raz pierwszy od wielu lat myśliwi mogą w tym roku polować w lasach koszalińskich nie tylko na sarny i jelenie, lecz również na bażanty, które się bardzo rozmnożyły.

WAŁCZ (Koszalińskie) — Na jednym z największych cmentarzy wojskowym, kryjącym prochy ponad 8 tysięcy żołnierzy polskich i radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Pomorza — odsłonięto pomnik ku ich czci.

Tygodniowa GAWĘDA

„Treuga dei” ♦ Przed 25 laty ♦ To był dopiero
„Dzień Nauczyciela” ♦ Wszystkiego dobrego!

Jak co roku, cała Polska w listopadzie obchodzi Dzień Nauczyciela. W tym dniu nawet największe łobuzy, z którymi na codzień nauczyciele mają jeno utrapienia (wiem coś o tym, bo znam mojego syna i jego kolegów), są łagodni jak baranki. A i nauczyciele tego dnia nie wlepiają dwój, zapominają o zdenerwowaniu, słowem rodadaj treuga Dei czyli bożego pokoju, jaki w XI wieku obowiązywał raz na tydzień rycerzy.

Tegoroczny obchód Dnia Nauczyciela wiąże się jednak nie tylko z dniem dzisiejszym, ale również ze wspomnieniami sprzed 25 laty. Bo akurat 25 lat temu był w Polsce ów słynny bunt nauczycielski przeciwko próbom kół rządzących wówczas Polską rozbić mocną organizację zawodową — Związku Nauczycielstwa Polskiego. Postępowe poglądy ZNP-owców od dawna były solą w oku władz. Szukano tylko pretekstu, by uderzyć.

Pretekst taki nadarzył się, gdy bardzo popularny tygodnik dla dzieci „Płomyk” w cyklu numerów specjalnych, poświęconych dzieciom w różnych krajach, wydał numer o dzieciach radzieckich. W numerze nie było nic szczególnego, ot, artykuł o teatrze dla dzieci, jakies zdjęcia dzieci. Ale i to wystarczyło.

Jako pierwszy ruszył do boju sławetny IKC (Ilustrowany Kurier Codzienny), wydawany przez sanacyjnego posta Mariana Dąbrowskiego. W wielkim artykule pod jeszcze większym tytułem „Kac” zapytywał: „SZALEŃSTWO CZY ZBRODNIĄ? MŁODZIEŻ SZKOLNA W POLSCE TRUJE SIĘ JADEM BOLSZEWIZMU”.

Za pierwszym atakiem poszły następne. Ogień artyleryjski sanacyjnej i endeckiej prasy przygotował uderzenie rządu.

Pewnego dnia jesiennego, 28 września 1937 r. władze obsadziły gmach ZNP przy ul. Smulikowskiego w Warszawie i przeprowadziły rewizję, oczywiście nic nie znajdując kompromitującego. Niemniej ogłoszono komunikat o rozwiązaniu władz ZNP i mianowaniu kuratora, nauczyciela Pawła Musioli, jak się okazało, człowieka o sympatiach faszystowskich, zbliżonego do ONR-u. Ale władze nie doceniły jednej rzeczy: choć ZNP bynajmniej nie był „oponowany przez komunistów”, jak to pisała reakcyjna prasa, to jednak sympatie lewicowe większości rzeczywiste istniały. Nauczyciele postanowili się bronić.

Przed wszystkim Musioli i jego ludzi bojkotowano, a jednocześnie pracownicy ZNP rozpoczęli strajk okupacyjny w swoim gmachu. Wiadomość o tym lotem błyskawicy obiegła Polskę, budząc powszechną sympatię. Rozpoczęły się akcje solidarnościowe robotników, związków zawodowych, demonstracje, strajki nauczycielskie, a nawet uczniowskie w całym kraju (to był dopiero Dzień Nauczyciela!). Wreszcie władze nie wytrzymały i postanowiły siłą usunąć strajkujących z gmachu.

Przedziwny to był widok, gdy uzbrojeni po zęby „chłopcy z Goleźdźcinowa” (tak nazywano znaną z brutalności tzw. rezerwę policyjną) wystąpili nocą przeciwko nauczycielkom i urzędnikom, okupującym gmach. Strajkujących co prawda usunięto, ale akcja trwała. Wreszcie fala oburzenia stała się tak wielka, że rząd chcąc nie chcąc — ustąpił. Ogłoszono nowe wybory do władz ZNP i wybrano... dawny Zarząd. A kurator Musiol? Obrzucony zgniłymi jajkami przez studentów z sanacyjnego (!) „Legionu Młodych”, ośmieszony, został odwołany.

Dzieje zwycięskiego strajku wspominają dziś m.in. ówczesni działacze ZNP, marszałek Sejmu Czesław Wycech i minister Oświaty Wacław Tułodziecki...

To stare, ale pouczające dzieje. W Warszawie przewiduje się w Dniu Nauczyciela różne uroczystości, podczas których wystąpią uczestnicy ówczesnej chlubnej nauczycielskiej akcji. Opowiedzą młodym, jak ongiś bywało, a sami będą przyjmować gratulacje w dniu nauczycielskiego święta.

Przyłączamy się i my do tych gratulacji dla wychowawców polskich dzieci. Życzymy im wszystkim, gdziekolwiek są, w Kraju czy za granicą, i uczyć dzieci polskiej mowy i w polskiej mowie, tego, czego pragną najbardziej: by trud ich nie mały dał owoce, by z ich uczniów wyrosli dobrzy i postępowi ludzie, dobrzy Polacy.

MARIAN

KRAJ i ŚWIAT

DLA KOPALN W INDONEZJI

Polskę odwiedził dyrektor zarządu kopalni Indonezji, p. dr Tampubolon, który przeprowadził rozmowy w sprawie dostaw z Polski do Indonezji maszyn i wyposażenia dla kopalni węgla w Ombilinie na zachodniej Sumatrze. P. Tampubolon przeprowadził rozmowy z polskimi specjalistami górniczymi, zwiedził szereg kopalni, fabryk maszyn górniczych i biur projektów przemysłu górniczego.

12 LAT PRACY — 11 PROTOTYPÓW STATKÓW

W stoczni im. A. Warskiego w Szczecinie rozpoczęto budowę nowego typu statku — drobnicowca o nośności 4.350 DWT. Jest to już 11 prototyp jednostki morskiej z tej stoczni.

Statek o pięknej, nowoczesnej sylwetce, przystosowany będzie do wymogów lewantyńskiej linii żeglugaowej (basen Morza Śródziemnego), obsługiwanej przez Polskie Linie Oceaniczne.

Ostatnio wypłynął w pierwszy rejs nowy statek Polskiej Żeglugi Morskiej „Jelcz”, który będzie przewozić węgiel i rudę na Bałtyku. W stoczni



Panorama Krakowa z lotu ptaka. Na pierwszym planie wzgórze wawelskie z zamkiem i katedrą

CZY O KRAKOWIE WIEMY JUŻ WSZYSTKO?

W SZYSCY wiemy, że Kraków to dawna stolica Polski, że jest to miasto 100 wiek, pełne pięknych zabytków. W tym starym grodzie legendarnego Kraka podziwiamy Zamek Królewski — Wawel, przepiękną katedrę, godzinami możemy oglądać liczne muzea, wspinały ołtarz Wita Stwosza w Kościele Najświętszej Marii Panny, spacerować po uroczym Placach. Tu mieści się słynny Uniwersytet Jagielloński, który w przyszłym roku będzie obchodził 600-lecie istnienia. Ale czy wszystko już wiemy o Krakowie? Chyba nie. Kto wie na przykład, że:

○ Pierwsza wzmianka o tym mieście pochodzi sprzed

szczęcińskiej podniesiona została także bandera na nowym motorowcu „Szczawnicca”, który zasilą linię zachodnioafrykańską. Ponadto ostatnio wszedł także do służby w marynarce handlowej nowy statek pod nazwą „Rejowiec”.

LICZBY DO PODUSZKI

Blisko 2,5 miliona dolarów osiągnął Kraj w I półroczu br. za eksport puchu i pierza. Wzrost eksportu pierza wynika z rozszerzenia się w Kraju hodowli gęsi i przemysłowego przerobu drobiu. Hodowla gęsi — to z kolei dużej mierze wynik rozbudowy przemysłu drobiarskiego, sprawa utrzymywania stałych opłacalnych dla rolników cen. Natomiast rozwój przemysłu uwarunkowany jest wzrostem nakładów inwestycyjnych. A te właśnie w Kraju, z przetrzymaniem na ten cel, wzrastają. Dlatego kółko się zamyka. Liczby idą... gęsiego.

„WIELKA EMIGRACJA” — POLSKICH LALEK

Czy wiecie, że Kraj eksportuje rocznie ok. 1/2 miliona lalek na sumę ok. 4 milionów dolarów? Jest to doprawdy „wielka emigracja” ludowych i nowoczesnych lalek (tzw. miękkiach czyli z trocin) o przyjemnych, celuloidowych buziach, ręcznie malowanych. Krajowe lalki znalazły najliczniejszych odbiorców w USA, Anglii, Szwecji, Kanadzie a także Australii. Chętnie kupują je zwłaszcza Rodacy zamieszkujący te kraje.



Ten szych ukazuje nam widok Krakowa z początku XIX w.

tysiąca lat, z relacji kupca Ibrahima ibn Jakuba z 965 roku. Ale ta data nie jest równoznaczna z powstaniem Krakowa, który istniał znacznie wcześniej.

○ Tu jest jedyny bodaj Ratusz na świecie, gdzie przychodzi się dla przyjemności, a nie w interesach. W piwnicy ratuszowej, gdzie ścinano głowy przestępcom, podaje się dziś kawę, a na piętrze mieści się interesujące planetarium.

○ 232 schody prowadzą na Wieżę Mariacką. Taka wspaniała wprawdzie zmęczy, ale wspaniały widok na piękny, stary Kraków jest niezapomniany.

○ Restauracja „Wierzyńska” istnieje w Krakowie dopiero kilkanaście lat. Przed wojną w tym miejscu był skład porcelany. Ale sława wspaniałych królewskich uczt u Wierzyńska przetrwała już sześć wieków.

○ Miasto zajmuje obszar 230 tys. km. kw. Na tym terenie mieszka 500 tys. ludzi. W roku 1980 Kraków będzie liczył 750 tys. mieszkańców.

○ Na terenie Krakowa zatrudnionych jest ponad 250 tys. osób, z czego stali miesz-

kańcy stanowią ok. 210 tys. Codziennie do pracy dojeżdża 31.500 pracowników — z tego najwięcej, bo 17 tys. z powiatu krakowskiego, a 6 tys. z bocheńskiego.

○ Poza Warszawą Kraków stanowi drugi ośrodek w Polsce pod względem ilości ludzi z wyższym wykształceniem. Na 17.500 osób z uniwersyteckimi dyplomami ponad 6 tys. posiada wykształcenie techniczne, a ponad 5 tys. przemienne i ekonomiczne oraz 1500 medyczne.

○ W obrębie granic miasta znajduje się blisko 10 tys. ha użytków rolnych, co stanowi blisko 40 proc. ogólnej powierzchni miasta. Rolnictwem trudni się 2,7 proc. mieszkańców.

○ Obecnie Kraków — łącznie z osiedlami wiejskimi — liczy ponad 100 tys. mieszkań.

○ W Krakowie jest najwięcej: kościołów, doktorów (medycyny, prawa, filozofii), ładnych kobiet, pamiątek po sławnych Polakach, związanych z tym miastem, miejsc w teatrach i kinach, antyków. (W wielu mieszkaniach starych rodzin krakowskich zgromadzone zbiory, jakich pozazdrościłoby niejedno muzeum).

W centrum Uniwersytet Jagielloński — w głębi widoczny Rynek





SAMOCHÓD „SPUTNIK”

MOSKWA. W ZSRR zbudowano nowy model samochodu małodrożowego, który nazwano „Sputnikiem”. Wyposażono go w zmodernizowany silnik samochodu „Zaporożec” o mocy 15 KM. Może rozwijać szybkość do 75 km na godzinę. „Sputnik” zużywa na 100 km zaledwie cztery i pół litra benzyny.

Przy stosunkowo niedużych rozmiarach — długość 3 metry, szerokość ok. półtora metra — ładowność „Sputnika” wynosi ponad 200 kg. Obecnie kilkanaście modeli „Sputnika” odbywa próbne jazdy po drogach radzieckich.

TRZECIE MIEJSCE W RYBOŁÓWSTWIE

LIMA. Peru, kraj w Ameryce Południowej, liczy 10 milionów ludności, ale w dziedzinie rybołówstwa zajmuje po Japonii i Chinach trzecie miejsce na świecie. Rybacy peruwiańscy łowią po 48 milionów ton ryb rocznie.

Ryby stały się dla Peru trzecim artykułem eksportowym po miedzi i bawełnie. Wybrzeże peruwiańskie należy do najbogatszych łowisk na świecie.

CZYŻBY GRÓB MOJZESZA?

AMMAN. Południowoamerykańska ekspedycja archeologiczna pod kierownictwem prof. Julio Ripamonti z Wenezueli odkryła wielką piramidę na pustyni jordańskiej w odległości 21 mil na południe od Ammanu (Jordania). Członkowie ekspedycji wysuwają przypuszczenie, iż w piramidzie tej może się mieścić grób Mojżesza.

Ze szczytu piramidy dojrzeć można Jerozolimę. Wysokość piramidy wynosi ok. 50 metrów. Ustalono, że pochodzi ona z późnej epoki brązu. Wewnątrz budowli odkryto inną budowlę o 12 niewielkich izbach, które — być może — symbolizują 12 pokoleń Izraela. Prace wykopaliskowe są w pełnym toku.

DATY i FAKTY

LISTOPAD

- ▲ PREZYDENT DE GAULLE omówił referendum z 28.X. na posiedzeniu Rady Ministrów i uznał, że cel tego referendum został osiągnięty (1.XI.).
- ▲ RAKIETĘ W KIERUNKU PLANETY MARS wystrzelono w ZSRR. Na pokładzie umieszczono automatyczną stację międzyplanetarną „Mars-1” o wadze 893,5 kg. Lot trwał na ponad 7 miesięcy. Do głównych zadań stacji należy sfotografowanie powierzchni Marsa i przekazanie obrazu na Ziemię (1.XI.).
- ▲ U THANT POWRÓCIŁ Z HAWANY DO NOWEGO JORKU, gdzie spotkał się z amb. USA przy ONZ, Stevensonem, wicepremierem Kuzniecowem, a następnie z przejeżdżającym przez Nowy Jork na Kubę wicepremierem ZSRR, A. Mikojanem, który wręczył mu osobisty list od premiera Chruszczowa (1.XI.).
- ▲ FIDEL CASTRO WYGLOSIŁ PRZEMÓWIENIE RADIOWE, w którym powtórzył 5-punktowy program rządu Kuby, dotyczący rozładowania niebezpieczeństwa w strzelnicy Morza Karaibskiego (1.XI.).
- ▲ USTAWA O STANIE WYĄTKOWYM została zaakceptowana przez rząd NRF, pozwalając mu na zawieszenie podstawowych praw, zagwarantowanych konstytu-

BRACIA GWIEZDNI GOTOWI DO LOTU

MOSKWA. W Moskwie odbył się pokaz filmu dokumentalnego pt. „Bracia gwiazdni”. Jest to opowieść filmowa o lotach kosmicznych Nikołajewa i Popowicza. Zdjęcia w kabinach „Wostok” wykonali sami kosmonauci. Film pokazuje m. in. kosmonautów w stanie nieważkości. Do filmu weszły również zdjęcia Ziemi widzianej podczas lotów.

Obecni na pokazie kosmonauci radzieccy nr 5, nr 6 i nr 7 oświadczyli, że gotowi są do lotu w kosmos. Za pewne wkrótce poznamy ich nazwiska i orbity kosmiczne nowych lotów.

POCISKI RAKIETOWE DLA NRF

NOWY JORK. Dziennik „New York World Telegram”, powołując się na pełnomocnika ministra obrony USA do spraw zaopatrzenia technicznego, ujawnił, że Stany Zjednoczone zakończyły rozmowy z rządem NRF w sprawie sprzedaży pocisków rakietywnych typu „Sergeant”.

Jest to jeden z najnowszych pocisków rakietywnych, zdolny do przeniesienia nuklearnych głowic bojowych. Ocenia się, że Bundeswehra otrzyma wkrótce nie mniej niż 25 pocisków „Sergeant”. Wartość zawartego kontraktu wynosi 500 milionów dolarów.

KOSZTOWNE PODRÓŻE

CAP CANAVERAL. Pół-żartem, pół-serio ten i ów projektuje sobie, że w niedługim czasie dokona podróży na Srebrny Glob. Marzenia to jednak jeszcze nader odległe. I to nie tyle z przyczyn technicznych, ile raczej — finansowych.

Lot kosmonauty amerykańskiego, J. Glenna, kosztował 400 milionów dolarów. Z sumy tej 160 milionów wydano na zaprojektowanie i budowę samego statku kosmicznego, 95 milionów na stworzenie sieci stacji obserwacyjnych na Ziemi, 85 milionów na budowę rakiety nośnej, 35 milionów na różne badania naukowe i 25 milionów na zabezpieczenie statku przy wodowaniu.

Jeśli 400 milionów kosztował kilkogodzinny lot Glenna po orbicie okołoziemskiej, nie trudno sobie wyobrazić, jakie zawrotne sumy pochłonąłby lot na Księżyc i powrót na Ziemię. Tak więc z marzeniami należy poczekać, aż potanieje...

- tucyjnie, nie tylko w okresie wojny, lecz także w czasie pokoju (1.XI.).
- ▲ USA WZNOWIŁY BLOKADĘ KUBY, przerwaną w okresie wizyty U Thanta w Hawanie (1.XI.).
- ▲ NOWA EKSPLOZJA AMERYKAŃSKA na Pacyfiku została dokonana na wysokości 50-60 km od Ziemi (1.XI.).
- ▲ ROZDZIAŁ W KOALICJI BOŃSKIEJ nastąpił w konsekwencji aresztowania wydawcy i redaktorów tyg. „Spiegel”. Grupa ministrów z partii FDP zagroziła ustąpieniem (1.XI.).
- ▲ GEN. LEMNITZER OBJĄŁ DOWÓDZTWO nad wojskami amerykańskimi w Europie (1.XI.).
- ▲ INSTALACJE RAKIETOWE NA KUBIE ZDEMONTOWANO, jak oświadczył prezydent Kennedy (2.XI.).
- ▲ Z WIZYTA DO POLSKI przybył duński minister Ekonomii, Kjeld Philip, wraz z małżonką (2.XI.).
- ▲ LEW LANDAU, radziecki laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki, otrzymał gratulacje od ambasadora Szwecji w klinice, gdzie leczy się ten wybitny uczyony (2.XI.).
- ▲ INTERWENCJI W JEMENIE stracił 3 tys. ludzi podczas ataku na Harad, jak oceniła straty wojsk arabsko-saudyjskich rozgłoszenia jemeńska (3.XI.).
- ▲ 6 ZDJĘĆ „MARS-1”, radzieckiej stacji międzyplanetarnej, dokonał astronomowie z obserwatorium krymskiego (3.XI.).
- ▲ OŚWIADCZENIE U THANTA w Nowym Jorku: „Perspektywy rozwiązania kryzysu kubańskiego przedstawiają się po myślnie dla wszystkich zainteresowanych stron. Nie można jednak jeszcze określić, jak szybko osiągnięte zostanie ostateczne porozumienie” (3.XI.).
- ▲ WŁADYSŁAW GOMULKA odbył jednodniową wizytę w Moskwie, gdzie rozmawiał z Chruszczowem i Breżniewem (3.XI.).
- ▲ PRZEWODNICZĄCY SENATU FRANCJI, Gaston Monnerville, przekazał Radzie

Kronika FRANCUSKA

Nowa Dunkierka

Pod koniec października urządzenia przeładunkowe Dunkierki i cała sieć drogowa gotowe były do przyjęcia transportów rudy żelaznej przeznaczonej dla miejscowego kombinatu stalowego. Jeszcze piętnaście dni wcześniej zawiązał do portu statek „Pierre — L. D.” z pierwszym ładunkiem.

Na tle morza wyrosły już dwa wysokie piece. Pierwszy zostanie oddany do użytku 31 grudnia, drugi — w lipcu przyszłego roku. Wówczas rozpocznie się budowa trzeciego i ostatniego pieca, co zapewni łączną roczną produkcję 1.500.000 ton surowki.

Nieco na zachód rysuje się sylwetka gigantycznej stalowni. Walcownia, największa na świecie, da 3 miliony ton blach rocznie. Rozruch elektrowni zasilanej gazem z wysokich pieców nastąpi z końcem br.

Opodal kombinatu powstaje nowa część Dunkierki, dzielnica dla 20 tysięcy rodzin.

Sytuacja w budownictwie mieszkaniowym

Ze statystyk ogłoszonych przez ministerstwo budownictwa wynika, że od trzech lat liczba mieszkań oddanych do użytku utrzymuje się praktycznie na tym samym poziomie: 153 tys. w pierwszym semestrze bieżącego roku wobec 152 tys. w analogicznym okresie 1961 r. i 150 tys. w 1960 r. Postęp wynosi raptem 1 procent.

Natomiast poważne zmiany zanotowano wewnątrz tej puli. Rozwinięto się budownictwo „logécos” na niekorzyść H.L.M., mieszkań premiiowanych i oczywiście odbudowy. Różnice te są szczególnie widoczne w zestawieniu trzyletnim. Tak np. budownictwo „logécos” wzrosło w porównaniu z 1959 r. o 32%, podczas gdy spadek wykończonych mieszkań H.L.M. dosięga 15%, premiiowanych 12%, a remontowanych 50%. Najciężej idzie w budownictwie H.L.M. na skutek ograniczonych kredytów, wzrostu kosztów własnych (7% w okresie dwóch lat) i napływu repatriantów z Al-

gerii, dla których zarezerwowano znaczną część wykończonych budynków.

Wystarczy nakręcić numer

Na dzień 31 grudnia 1961 r. Francja liczyła ponad dwa miliony trzysta tysięcy abonentów telefonicznych. Cyfra okazała, choć 206 gmin nie rozporządza jeszcze tym wygodnym środkiem łączności. Za to Paryż nie powinien się uskarżać: przy 725 tys. aparatów zajmuje bezkonkurencyjnie pierwsze miejsce w kraju.

W sześciu pierwszych miesiącach br. 99 tysięcy mieszkań podłączono do sieci. Mimo to 138 tysięcy podań zalegało jeszcze w urzędach pocztowych.

Największą popularnością wśród abonentów cieszyła się zegarynka bijąc wszystkie rekordy dzięki 28 milionom wywołań, co dobrze świadczy o punktualności Francuzów, a gorzej o stanie ich czasomierzy. Informacyjny serwis telefoniczny nie może nawet marzyć o zagrożeniu prymatu zegarynki.

A co z placeniem? W paryskiej dzielnicy Ecole Militaire wprowadzono ciekawy eksperyment, który w wypadku powodzenia zostanie upowszechniony w całym kraju. Technicznie system ten nazwano „taxation par impulsion” co brzmi równie dziwnie jak niezrozumiale. Konieczne jest więc małe wyjaśnienie. Dotychczas abonent kontaktujący się z rozmówcą zamieszkającym w innym okręgu płacił za połączenie w zależności od dystansu i czasu rozmowy obliczanego w jednostkach trzymiunutowych. Rozmowa kilkusekundowa kosztowała tyle co trzymiunutowa. System „taxation par impulsion” zapobiega tej niesprawiedliwości.

Możliwe też, że szykuje się inna, mniej przyjemna niespodzianka. W odpowiedzi na pytanie deputowanego Sekwany, Jeana Alberta Sorela, ministerstwo poczt i telegrafów nie wykluczyło możliwości podniesienia opłat abonentom, dla których telefon jest raczej przedmiotem dekoracyjnym. Powody? Założenie jednego aparatu kosztuje państwo 7.500 NF wymagając mobilizacji poważnych kapitałów w skali ogólnokrajowej. Amortyzacja inwestycji wymaga racjonalnego posługiwania się telefonem. Otóż 45% abonentów nie posiada na swym koncie więcej niż dwa połączenia dziennie.

Ministerstwo uspokaja jednak zbyt oszczędnych abonentów, że reforma w tej dziedzinie nie zapowiada się na jutro.

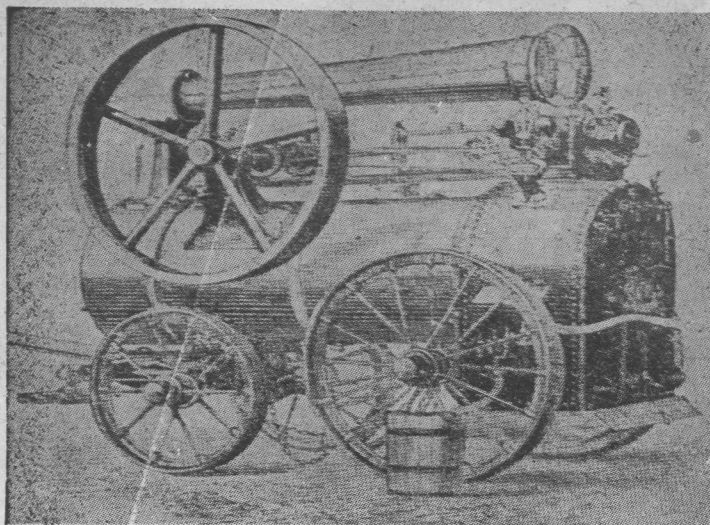
Tak zwykłe bywa

Od dni czerwcowych 1940 r. londyńskie mieszkanie Angielki, pani Vaughan służyło przez pięć lat za schronienie uchodźcom francuskim. Nie odgrywając żadnej roli politycznej i nie korzystając z żadnych subsydiów od władz brytyjskich pani Vaughan przekształciła swe apartamenty w „Klub Francuzów londyńskich”, a nawet utworzyła małe muzeum Wolnej Francji. Szlachetna ta działalność spowodowała ruinę jej finansów. Dziś, starza ta kobieta stanęła przed groźbą eksmisji; właściciel domu żąda niezwłocznego zapłacenia 1.000 funtów szterlingów (1 milion starych franków) tytułem zaległego komornego.

Radio Luksemburg zwróciło się do „dziesięciu milionów swych słuchaczy” z apelem zebrania tej kwoty i zaprosiło panią Vaughan na spędzenie week-endu w Paryżu. Zibórka przyniosła już pół miliona dawnych franków i wszystko wskazuje, że przyjaciele pani Vaughan nie opuszczą jej w nieszcześciu. Wdzięczność istnieje jeszcze na świecie.

B. M.

- Konstytucyjnej pismo, wnosząc o uznanie referendum z 28.X. za sprzeczne z konstytucją (3.XI.).
- ▲ ZGON MALŻONKI MIKOJANA — Aszchen Mikojan — nastąpił w Moskwie. Pomimo dotkliwej straty rodzinnej, i wicepremier rządu ZSRR postanowił pozostać w Hawanie dla kontynuowania rozmów z premierem Castro (4.XI.).
- ▲ PREMIER BEN BELLA ODWIEDZIŁ CHINĘ na zaproszenie prem. Czou En-laja. Terminu nie ogłoszono (4.XI.).
- ▲ RADZIECKIE MIN. SPRAW ZAGR. zażądało usunięcia urzędnika ambasady USA w Moskwie, R. C. Jacoba, przyłapanego na szpiegostwie (4.XI.).
- ▲ PREMIER JAPONII IKEDA przybył z 3-dniową wizytą do Bonn w podróży do wszystkich krajów EWG (5.XI.).
- ▲ RZĄD KUBAŃSKI WYRAZIŁ ZGODĘ na inspekcjonowanie przez Międzyn. Czerwony Krzyż statków płynących na Kubę.
- ▲ PO DŁUGIEJ NARADZIE 3 PARTII KOALICJI W BONN uratowano kompromisem koalicję rządową, zagrożoną rozbić w wyniku nagonki na tygodnik „Spiegel” (5.XI.).
- ▲ PODCZAS DEBATY W IZBIE GMIN nad polityką gospodarczą rządu konserwatywnego labouryzsi zezwolił rząd do złożenia dymisji na skutek „doprowadzenia kraju do ruiny gospodarczej” (5.XI.).
- ▲ RADA KONSTYTUCYJNA FRANCJI odrzuciła wniosek przewodniczącego senatu o zdelegalizowaniu referendum (6.XI.).
- ▲ A. KOSYGIN WYGLOSIŁ W MOSKWIE referat na akademii w związku z 45 rocznicą Rewolucji Socjalistycznej (6.XI.).
- ▲ MANEWRY MARYNARKI 3 PAŃSTW NATO — W. Brytanii, Turcji i Grecji — zakończyły się po tygodniu trwania we wsch. części Morza Egejskiego (10.XI.).
- ▲ WIZYTA ADENAUERA W WASZYNGTONIE, zapowiedziana na 7-8.XI. została na skutek kryzysu w koalicji bońskiej przerwana na 14-15.XI.



Pierwsza polska lokomobila z fabryki Hipolita Cegielskiego



Hipolit Cegielski (1813—1868)

HCP est un sigle connu en Pologne. Il signifie Henryk Cegielski Poznań, nom sous lequel est jusqu'à présent connue la grande usine métallurgique de cette ville. Hipolit Cegielski (1813—1868) fut son fondateur, créant en 1850 — malgré les multiples tracasseries des autorités prussiennes — la première usine de machines agricoles dans cette région. Son entreprise devint un véritable foyer de la pensée technique polonaise, et Cegielski est à juste raison considéré comme le père de l'industrie mécanique en Pologne. Préoccupé par son usine il trouvait encore le temps pour des activités sociales, scientifiques et philanthropiques. Et quoique l'usine ne ressemble guère aujourd'hui à ce qu'elle était de son temps — elle porte toujours son nom — conformément au vœu de tout le personnel.

Maintenant une des principales activités de „HCP” est la fabrication de moteurs diesels pour bateaux. 38 unités ont déjà été munies de moteurs de 7.800 CV et bientôt sortira des ateliers le premier moteur de 9.000 CV.

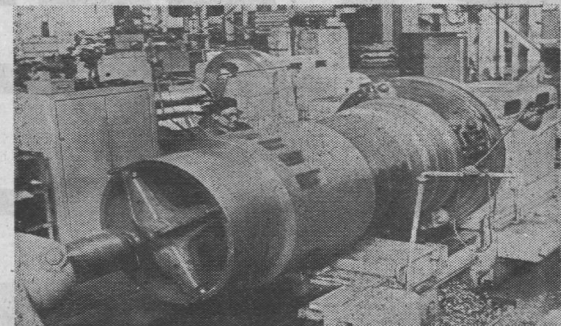
HCP to skrót od trzech słów: Hipolit Cegielski Poznań. Tak nazywane są Poznańskie Zakłady Metalurgiczne „H. Cegielski”. Są to w swoich obecnych specjalnościach zakłady jak najbardziej nowoczesne. Nie są jednak nowe. Istnieją bowiem od połowy ubiegłego wieku. Powstały w okresie zaborów, kiedy w Poznaniu tłumione było życie polskie przez Prusaków. Były dziełem polskiej inicjatywy i pracy, głównie Hipolita Cegielskiego (1813—1868), jednego z najwybitniejszych Wielkopolan XIX w., z rzędu takich patriotów jak Tytus Działyński, Walenty Stefański, Karol Marcinkowski czy Karol Liebelt. Znacznego rozwoju dosięgły Zakłady Cegielskiego w latach międzywojennych, a największych sukcesów po rozbudowie i zmodernizowaniu w latach Polski Ludowej.

Hipolit Cegielski przyszedł na świat we wsi Ławki, niedaleko Cniezna. Naukę szkolną odbył w Trzemesznie, później w Poznaniu. Należał tu do celujących uczniów. Studia uniwersyteckie ukończył w Berlinie, po czym objął funkcję nauczyciela gimnazjum w Poznaniu. Równocześnie pracował naukowo i drukował artykuły w „Przyjacielu Ludu” w Lesznie, „Ośrodku Naukowym” i „Tygodniku Literackim” w Poznaniu. W 1846 r. zainteresował się produkcją maszyn rolniczych, założył placówkę sprzedaży takich maszyn. Władze pruskie zabroniły mu przy tym sprzedaży kos, traktując je jako broń przeciw sobie. W 1850 r. założył Cegielski warsztaty naprawcze maszyn rolniczych, które stały się zalążkiem przyszłej fabryki. Do 1858 r. produkował już 13 typów siewników, zglębiacze, brony i inne narzędzia. Ulepszał je swoimi pomysłami, ogłaszał o nich artykuły, zajął się produkcją żniwiarek. Był pierwszym, który w Polsce ogłosił katalog firmowy. W 1859 r. fabryka H. Cegielskiego założyła własną odlewnię. W 1861 r. wykonała odlew pomnika poety S. Klonowicza dla miasteczka Sulmierzyce, co stanowiło nie lada sensację. Cały czas walczył przy tym Cegielski z dużymi trudnościami finansowymi, fabryka jednak rozrastała się, stała się pionierskim centrum polskiej myśli technicznej i polskiego rozwoju technicznego. Cegielski, zajęty jej rozwojem, nie zaprzestał jednak innej działalności — społecznej, naukowej i filantropijnej, m.in. pracował i bardzo zasłużył się w Poznańskim Towarzystwie Przyjaciół Nauk, istniejącym do dzisiaj. Przede wszystkim był on jednak ojcem polskiego przemysłu maszynowego. I chociaż dzisiejsze Zakłady Metalurgiczne H. Cegielski niewiele już mają wspólnego z tym co było za jego czasów, przed przeszło stu laty, noszą one na życzenie załogi jego imię i nazwisko.

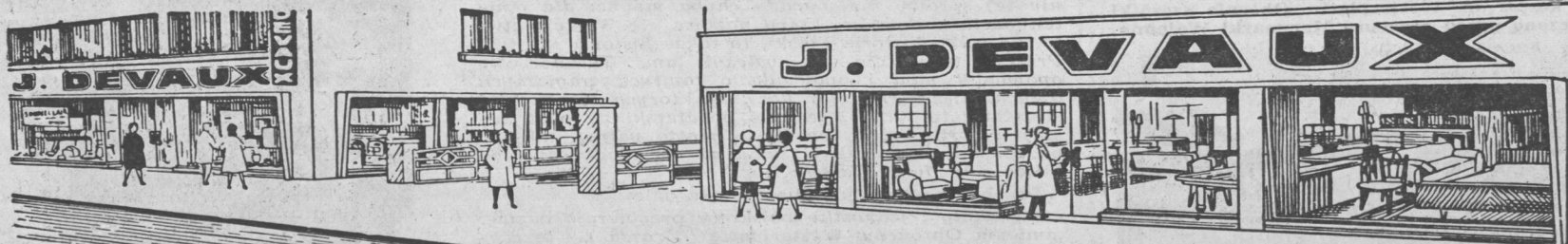
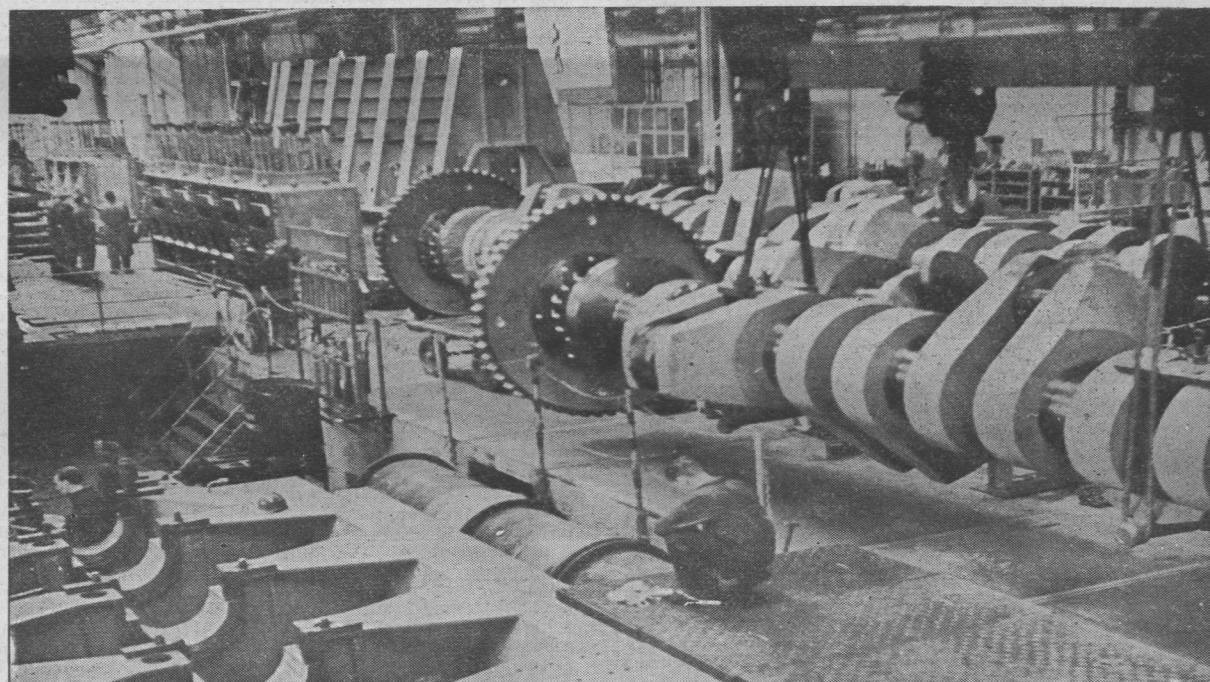
Jedną z najnowszych i najcenniejszych jest w tej chwili produkcja na rzecz polskiego przemysłu stoczniowego. Ostatnio poznańskie zakłady zakończyły z powodzeniem próby techniczne dwu-

HCP

dziestego piątego z kolei wysokoprężnego silnika okrętowego, a na taśmie produkcyjnej mają jeszcze kilka dalszych tego rodzaju silników przeznaczonych dla dużych statków, budowanych w stoczniach Szczecina i Gdańska. Wraz z innymi maszynami napędowymi, zakłady Cegielskiego wyposażyły już w silniki 38 okrętów. Załoga Cegielskiego opanowała produkcję okrętowych maszyn napędowych o mocy 7800 KM i niebawem podejmie produkcję zmodernizowanego silnika okrętowego o mocy 9000 KM.



W Zakładach Metalowych „H. Cegielski” w Poznaniu zakończone zostały próby techniczne 25 z kolei wysokoprężnego silnika okrętowego. Na stanowiskach montażowych HCP znajduje się obecnie kilka kolosów przeznaczonych do napędu budowanych w Gdańsku i Szczecinie statków. Na zdjęciu powyżej: mistrz Kazimierz Kaczmarek podczas toczenia olbrzymiej tulei cylindra silnika okrętowego. Poniżej fragment hali montażowej silników okrętowych

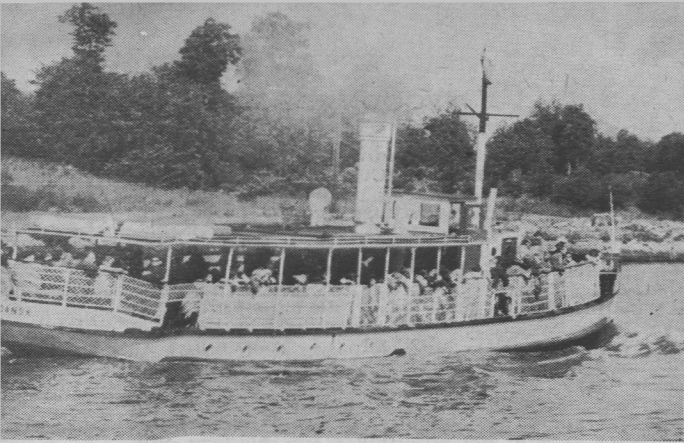


2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



Przed rokiem ukończono budowę specjalnego nabrzeża, do którego przybijają stateczki Żeglugi Gdańskiej przewożąc z Gdańska na Westerplatte wycieczki

Przedstawiciele władz wojewódzkich i centralnych z Ministrem Obrony Narodowej gen. broni M. Spychalskim oddają hołd poległym na Westerplatte bohaterom



Józef Grzybek z Nordu opowiada:

BYŁEM

NA WESTERPLATTE

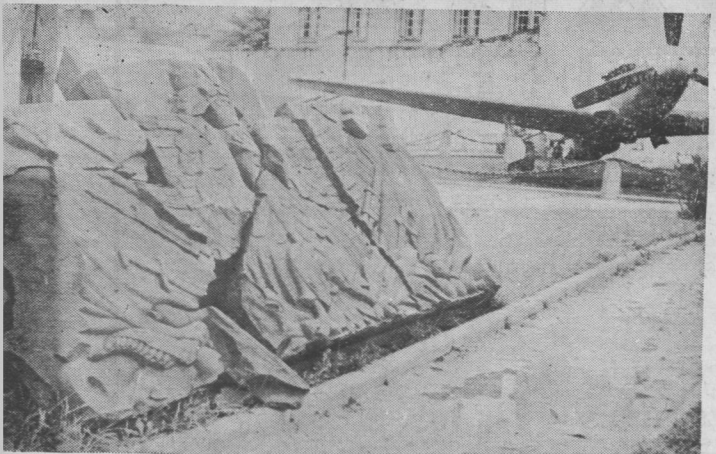


Słynna wartownia nr 1 na Westerplatte. Stąd odpierano ataki nacierającej piechoty niemieckiej



Mundur, karabin i helm jednego z obrońców Westerplatte znajduje się w Muzeum Marynarki Wojennej

Wizerunek orła rzeźbionego w piaskowcu ozdobił kiedyś bramę koszar na Westerplatte. Obecnie szczątki orła umieszczono przed Muzeum Marynarki Wojennej



NIEDZIELA. Na dworze pada przenikliwy, jakby już jesienny deszcz, ale w mieszkaniu — w jednym z apartamentów domu nr 93 przy wielkiej ulicy Świętojańskiej w Gdyni — panuje przytulna cisza, takie lato domowe. Lidia wyciąga z półki książki różnego formatu i różnej objętości, kładzie je na stole przede mną, siada. Jest ładna, ma dziewiętnaście lat i mimo młodego wieku jest erudytką pod względem znajomości zajmującego nas tematu. Przeglądam podane mi tomy: Zbigniew Flisowski — „Westerplatte”; Zofia Meisner — „Obrońcy Westerplatte” — Wydawnictwo Polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej... Lidia przerywa mi, mówi o książce pt. „Od Westerplatte do Hiroszimy”, pióra Supińskiego, wydanej w Poznaniu. „I z tą pracą” — powiada — *warto się zapoznać...*”

Ogromna ilość druku i zdjęć. Nie zdołam przecież przeglądać tego wszystkiego, nawet bardzo pobieżnie, w ciągu jednego popołudnia. Najwłaściwszym będzie, jeśli zanotuję sobie tytuły książek i dane bibliograficzne; kupię je w ciągu najbliższych dni. Lidia odgadła mój zamiar i śmieje się. „Tak łatwo nie kupi Pan tych książek. Prace dotyczące Westerplatte i w ogóle wydarzeń z okresu II wojny światowej są u nas rozchwytywane zaraz po publikacji...”

— Wróćmy do naszej rozmowy — proponuję. Lidia zaczyna mówić. Mówi z powagą, bez żadnego gestu, widać przejęła się, jak zawsze chyba, tematem. Słuchając jej wpatruję się w wiszące na ścianach obrazy przedstawiające poszczególne epizody obrony Westerplatte: walka, walka, walka i wreszcie żołnierze polscy, po wyczerpaniu wszystkich środków obrony, poddają się. Obrazy są pędzla malarza Grabińskiego z Krakowa. Artysta ofiarował je ojcu Lidii — Edwardowi Łuczyńskiemu, jednemu ze 170 uczestników walk na Westerplatte.

Droga do Gdyni. Jadę do Gdyni z zamiarem zwiedzenia tamtejszego Muzeum Marynarki Wojennej. Po drodze, i jeszcze później, oglądając tablice i ekspozycje muzealne, myślę o Lidii Łuczyńskiej, od której dowiedziałem się o wielu ciekawych faktach.

— O Westerplatte — wyjaśniała dziewczyna — o znaczeniu i symbolice walki 170 żołnierzy polskich z oddziałami hitlerowskimi, które atakowały zewsząd, bo z lądu, z morza i z powietrza — wiedzą w Polsce chyba wszyscy. Istnieje wśród społeczeństwa ogromne zainteresowanie dziejami Westerplatte, tak jak i historią wszystkich w ogóle wielkich walk II wojny światowej, w których uwydatniło się w sposób szczególny bohaterstwo żołnierzy polskich...

— Przykłady tego zainteresowania i kultu? Cóż — Lidia uśmiechnęła się — o moim osobistym przeżywaniu tej sprawy nie wypada chyba mówić: dla mnie ten odcinek dziejów, który nazywa się Westerplatte, to nie tylko historia Polski, to także historia rodziny. Przecież tatuś tam był, walczył tam... Tatuś często opowiadał nam i opowiada o tamtych tragicznych dniach. A jeśli chodzi o ludzi, dla których obrona Westerplatte to tylko i jedynie bohaterski moment naszej historii, którzy na Westerplatte patrzają, niejako od zewnątrz, tak jak ja sama na przykład patrzę na bitwę pod Monte Cassino, to...

Po chwili namysłu Lidia mówiła dalej:

— Szkoły i jednostki wojskowe przybierają nazwę: „imienia Obrońców Westerplatte”. Zdarza się to często, niedawno temu tatuś, jako jeden z tych, którzy przeżyli tamto piekło na Westerplatte i wojnę, pojechał do Łodzi celem nadania tej nazwy jednej z tamtejszych szkół. Równie często tatuś jest proszony przez różne instytucje, szkoły itd. o wygłoszenie prelekcji na temat Westerplatte. Zgłoszenia z prośbą o wygłoszenie takich prelekcji nadchodzą z całej Polski, najwięcej napływa ich z Polski centralnej. Poza tym — w ostatnich latach wydano cały szereg książek o Westerplatte. Ludzie kupują te książki, czytają je. Sama miałam wielokrotnie okazję sprawdzić, jak bardzo temat „Westerplatte” pasjonuje ludzi. Przecież często tak jak i tatuś oprowadzam tam wycieczki...

Ta ogromna łuska należała do jednego z olbrzymich pocisków, którymi zasypywał westerplattowski wartownie niemiecki krążownik „Schleswig-Holstein”. Teraz stoi w gdyńskim Muzeum Marynarki Wojennej. Tak jak fotografie, plansze i inne, nieliczne zresztą, dokumenty napaści i pozostałości po bohaterskich obrońcach — wskrzesza ona dla zwiedzających gdyńskie Muzeum obrazy pierwszych dni najbardziej tragicznego w dziejach Polski września. A zwiedzających jest dużo: „w roku 1961 — powiada konserwator p. Wiktor Podoski — *zwiedziło nasze Muzeum 83 tysiące osób.*”

Przed Muzeum orzeł z piaskowca. Orzeł ten umieszczony był przed wojną nad wejściem do koszar polskich na Westerplatte. W roku 1957 kolejarze odnaleźli jego szczątki (został on bowiem zniszczony przez Niemców). Do tych szczątków, złożonych i ułożonych w pietyzm przed budynkiem Muzeum Marynarki Wojennej — dołączono w tym roku nowy, świeżo odkryty fragment orła. Ten nowy fragment został odwieziony do Muzeum właśnie przez p. Edwarda Łuczyńskiego.

Ta moja wyprawa na Westerplatte spowodowana była i ciekawością bo, prawdę powiedziawszy, dzieje tej bohaterskiej walki szczupłej garstki żołnierzy polskich znałem tylko z pewnych artykułów, a więc dość ogólnie; chciałem także zobaczyć nowy, odbudowany Gdańsk i pragnieniem — chyba wspólnym wszystkim Polakom — było złożenie jakby osobistego hołdu pamięci tym, którzy zginęli na tym skrawku ziemi.

Pana Łuczyńskiego nie zastałem w Gdańsku, ale doszedłem do Zdj...



Byłem, widziałem, chodziłem, jak inni przybysze długo milczałem przed symbolicznym pomnikiem, rozmawiałem z ludźmi. Było to pod koniec mojego pobytu w Polsce.

Wróciłem do Francji, wycieczka na Westerplatte, tak jak inne podróże po Kraju, stała się po prostu wspomnieniem i tematem prywatnych rozmów ze znajomymi. Pisać o niej nie miałem w ogóle zamiaru...

Aż któregoś dnia wpadł mi w ręce, przy przeglądaniu pism z ubiegłych tygodni, jeden z numerów dziennika wychodzącego w północnej Francji. Na pierwszej stronie tego numeru (z dnia 6 września br.) widnieje tytuł: „Westerplatte a reżim i młode pokolenie”. — Przeczytajmy! — rzekłem sobie w duchu.

Autor wymienionego artykułu czytuje widać prasę krajową, skoro to, co sam napisał, ma stanowić komentarz do tekstu pt. „Wyprowadzenie na Westerplatte”, który został opublikowany w Kraju 30 sierpnia br. Z artykułu krajowego autor dziennika z Lens wybrał sobie parę początkowych ustępów. W tych początkowych ustępach dziennikarz krajowy pisze, iż w Gdańsku nie można się dowiedzieć jak dojechać do Westerplatte, że na samym Westerplatte brak odpowiednich wskazówek i przewodników, że nie ma właściwie pomnika, że jest tylko pomnik symboliczny: pomalowany na zielono czołg z brygady pancernej im. Obrońców Westerplatte, która w roku 1945 walczyła o wyzwolenie Gdańska i złożone przez dzieci tarcze uczniowskie. Natomiast w drugiej części artykułu krajowego jest mowa o tym, że istnieje dojazd z Gdańska do Westerplatte — łatwy (motorówką) i tani (bo za 2 złote), i o tym również, że (cytuje, bo i ja w Kraju czytałem tę rzecz) „staraniem Prezydium WRN w Gdańsku został ostatnio rozpisany konkurs na projekt pomnika poświęconego Bohaterom Westerplatte. Termin zakończenia konkursu przewidziano na jesień br.”

Jednakże o tej drugiej części artykułu krajowego autor z dziennika w Lens uznał za stosowne nie wspominać. Bo i po co? Po co, z jakiej racji cytować obie części artykułu krajowego i napisać na przykład tak: w odbudowanym pięknym Gdańsku stanie pomnik Bohaterów Westerplatte?

Tak właśnie musiał rezonować autor z dziennika z Lens, skoro ograniczywszy się do cytowania ustępów z pierwszej części artykułu krajowego a przemilczawszy drugą, napisał, że żadne ograniczenia reżimu, fałszowania historii Polski nie zmylą pokoleń, i że „wota dzieci szkolnych (owe tarcze — JG) i napis („Chwała żołnierzom” — JG), to symboliczny gest pokolenia Piastów i Jagiellonów, które tym samym stwierdza, że zrodzone w niewoli, żyje pamięcią przodków...” Itd. itd. Oprócz Piastów i Jagiellonów w artykule dziennika z Lens wymieniono jeszcze „Żółkiewskich, Sobieskich”, przy okazji oskarżono „reżim” o „rozbijanie rodzin” i „ograniczanie przyrostu naturalnego” itd. *Vous voyez le genre* — jak mówią Francuzi.

Co do mnie, to nie mam zamiaru przywoływać na pomoc duchów dawnych monarchów i hetmanów. Niech spoczywają w spokoju. Myślę, że cytowane przeze mnie wypowiedzi Lidii Łuczyńskiej, córki uczestnika walk na Westerplatte, są bardziej miarodajne, jeśli chodzi o wiedzę młodzieży i społeczeństwa w Polsce o Westerplatte, aniżeli „komentarze” autora z dziennika z Lens. Myślę też, że jeśli dzieci polskie złożyły wota przed pomnikiem Bohaterów Westerplatte, to nie dlatego, że — jakby tego życzył sobie ów autor „zrodziły się w niewoli” — ale z tej przyczyny, że szkoły, do których uczęszczają, noszą nazwę Obrońców Westerplatte, że w podręcznikach

szkolnych jest mowa o Westerplatte, i że wysłuchają kiedyś prelekcji o Westerplatte...

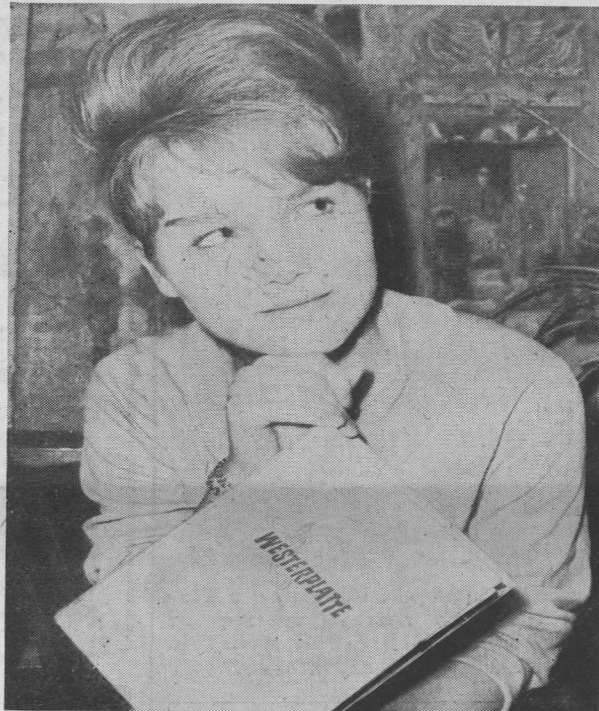
Pozostają dwie sprawy: że w Gdańsku informacje o dojeździe do Westerplatte podawane są przybyszowi w sposób chaotyczny — to jest faktem. Faktem jest również, że dotąd na Westerplatte był tylko symbol pomnika, a nie pomnik... Ale też pisma krajowe wołają o poprawę tego stanu rzeczy!

„Trzeba zrozumieć jedno, proszę Pana — mówił do mnie przygodnie spotkany na Wybrzeżu Rodak — tu trzeba było najpierw i na gwałt budować domy dla żywych, samo miasto...” Nie zgodziłem się z takim stanowiskiem — gdybym nie wiedział, że z okazji rocznicy najazdu hitlerowskiego na Polskę społeczeństwo i władze polskie składały i składają uroczysty hołd Bohaterom Westerplatte. Ze przed wzniesieniem pomnika kamiennego urosł piękny posąg w sercach ludzkich....

Taka jest prawda o Westerplatte, które widziałem, o którym czytałem, mówiłem i słyszałem. Są tacy, którzy — tak jak komentator dziennika z Lens — utrzymują, iż istnieje inna niżli fakty i wydarzenia krajowe „prawda” o Westerplatte, o zrozumieniu oraz upowszechnieniu dziejów tej walki. Istnieje, ale dla nich samych tylko.

Józef GRZYBEK
z Nordu

Córka pana Edwarda Łuczyńskiego zna doskonale historię walk na Westerplatte. Zna ją także wszyscy jej rówieśnicy mieszkający w całej Polsce



dostałem zdjęcie, na którym p. Łuczyński (oznaczony krzyżykiem) oprowadza jedną z licznych wycieczek. Zdjęcie wykonane przy pomniku Obrońców Westerplatte



RODACY na szerokim świecie

▲ W Irvington (Stan Nowy Jork — USA) zmarł w wieku lat 80 znany rzeźbiarz i rysownik — John Skiba, pochodzący z Polski. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim wyjechał w 1912 r. do Stanów Zjednoczonych i zamieszkał w Irvington. W ostatnich latach swego życia opracował projekt dekoracji Kapitolu w Waszyngtonie oraz kilku sal w pałacu cesarskim w Tokio. Jako rzeźbiarz — artysta specjalizował się w opracowywaniu projektów wyrobów ze srebra.

▲ Komisja Planowania Metropolii w Toronto powołała na stanowisko zastępcy przewodniczącego Polaka — Wojciecha Wrońskiego. Liczy on zaledwie 41 lat, jest ekonomistą, pełnił już szereg bardzo poważnych funkcji w urzędach planowania Anglii i Kanady.

▲ W marcu 1963 roku wypuszczony zostanie w obieg znaczek pocztowy o wartości 5 centów, przedstawiający podobiznę Polaka — Kazimierza S. Gzowskiego — z okazji 150 rocznicy jego urodzin. Wydrukowanie znaczka zapowiedział Minister Poczty Kanady — Fairclough, oświadczając jednocześnie, że jego wydanie będzie wyrazem uznania dla zasług, jakie wnieśli obywatele Kanady polskiego pochodzenia w rozwój tego kraju. Kazimierz S. Gzowski, urodzony w 1813 r. w Polsce, przybył do Kanady jako młody inżynier. Był on budowniczym kolei w Kanadzie i mostu nad wodospadem Niagara.

▲ Na odbytej niedawno w stolicy Argentyny międzynarodowej imprezie zespołów folklorystycznych (imprezy tego typu posiadają w Argentynie już wieloletnią tradycję) największym powodzeniem i sympatią publiczności cieszyły się występy zespołu hiszpańskiego „Klubu Wysp Kanaryjskich” oraz polskiego chóru mieszanego „im. Fryderyka Chopina”. Chór polski cieszy się dużą sympatią i często występuje w miejscowej telewizji.

▲ Klub Polski w Buenos Aires zorganizował ostatnio wieczór poświęcony twórczości Fryderyka Chopina.

▲ Na katedrę języka rosyjskiego w State College w Terre Haute (USA) został powołany Polak Franciszek Szymkowiak. Nowo mianowany profesor, absolwent Uniwersytetu Chicagoskiego, odbył kampanię wojenną na Zachodzie w szeregach Brygady Karpackiej.

▲ Uniwersytet Western Ontario w London (Kanada) powołał na katedrę inżynierii naszego Rodaka dra Edwina S. Nowaka. Młody uczyony, który jest członkiem Kanadyjskiej Państwowej Rady Badań Naukowych, uzyskał stopień inżyniera na Uniwersytecie Mc Gill w Montrealu, tytuł zaś doktora filozofii w jednej z wyższych uczelni amerykańskich.

▲ W Sydney po raz pierwszy w historii Australii pojawiły się pierzyny — wyrób firm polonijnych. Polak inż. Makomaski nauczył Australijczyków jeść kiszzone ogórki i kapustę, chrzan i marynowane grzybki, ćwikłę i pikle. W ciągu 10 lat przygotował on do konsumpcji 2.200.000 funtów kiszonych ogórków. Pieczarki hodowane przez małżeństwo Grabowskich słyną ze swojej dobrej jakości, którą zawdzięczają tylko temu, że uprawia się je na torfie sprowadzonym z Polski.

▲ Prezesem Spółki Radiowej w Montrealu, pierwszej i jedynej w Kanadzie, która uzyskała licencję na prowadzenie radiostacji nadającej programy różnojęzyczne, został Polak K. Stańczykowski. W związku z tym Stańczykowski zaprzestał chwilowo nadawania ze stacji montrealskiej swego programu radiowego „Polska Fala”.

▲ Na cmentarzu „Bathurst Lawn Cemetery” w Toronto organizacja żydowska „Lodzer Centre Mutual Benefit Society”, powstała przed 9 laty — wystawiła duży pomnik poświęcony 250.000 Żydom, zamordowanym przez hitlerowców w Łodzi i okolicy podczas II wojny światowej.

▲ W konkursie młodzieżowym na najlepsze wypracowanie o Ignacym Paderewskim ogłoszonym niedawno przez Fundację Jego imienia w USA — pierwszą nagrodę otrzymała 11-letnia Barbara Majkowska, urodzona w Brooklynie, zamieszkała obecnie w Bydgoszczy.

▲ Staraniem Wydziału Konsularnego Ambasady PRL w Wiedniu oraz Zarządu organizacji polonijnej w Austrii „Strzecha” zorganizowany został w Linzu koncert estradowy dla miejscowej Polonii, w którym wzięli udział polscy artyści — Rena Rolka, Marian Jonkajtys i Karol Wiczorek.

mały tygodnik NR 4

Księżyc

Jak to się dzieje, że księżyc umie mnie zawsze odnaleźć, choć tyle jest dzieci na świecie? Wieczorem zagląda przez okno do mojego pokoju i uśmiecha się do mnie, gdy układam się do snu. Chyba jest czarodziejem?

A może to wcale nie księżyc, tylko dojrzała pomarańcza? Albo maślana bułeczka? Mógłby to być także balonik, który nieostrożnej dziewczynce wyrwał się z ręki...

A jednak wiem na pew-

no, że księżyc jest słodki jak pomarańcza albo jak maślana bułeczka, bo przecież bardzo komuś smakuje. Ten ktoś codziennie nadgryza go po kawałku i księżyc jest coraz mniejszy i mniejszy. Ale jest czarodziejem, więc znowu odrasta, znów zamienia się w pomarańczę albo w maślana bułeczkę...

Gdy będę duży, polecę na księżyc. Muszę przecież zobaczyć, kto go tak po kawałku zjada...



MIASTO KRÓLA KAZIMIERZA

Wista się niebieszczy,
zielenią się jary,
a na brzegu białe domy:
to Kazimierz stary.

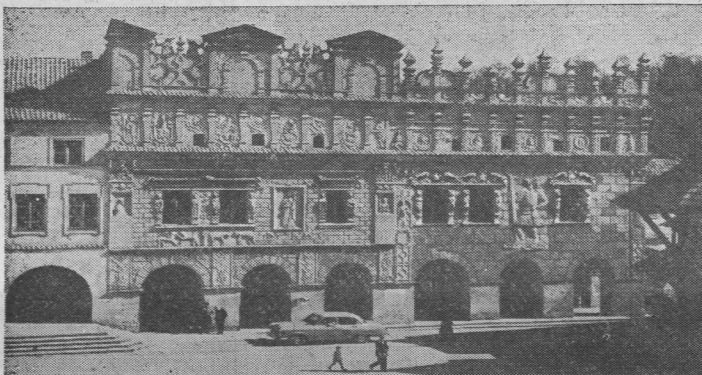
Do kamienic dawnych
w słońcu się uśmiechać,
a w wąwozach gonić żabki
i zielone echa...

Ty też w tamte strony
wybrać się zamierzasz?
Świetnie! Razem zwiedzmy
miasto króla Kazimierza.
Hanna Lochocka

Wiatr piosenki nuci
najstarsze, najcichsze
i znosi tę melodię
między stare spichrze.

Skrzypi stara studnia,
dźwięczy dzwon u Fary,
pośmigują jaskółeczki
poprzez Rynek stary.

I ja przez jaskółkę
mały liścik wyślę:
Chciałbym w Kazimierzu
popływać po Wiśle.



Na Rynku Kazimierza znajdują się kilkusetletnie stare kamienice. Najwięcej turystów zatrzymuje się i z zainteresowaniem ogląda dwie z nich: „Pod Świętym Mikołajem” oraz „Pod Świętym Krzysztofem”

Tęskność za ojczystą mową

Michał Kajka
(ludowy pisarz mazurski)

O, ojczysta nasza mowo,
Coś kwitnęła nam przed laty,
Zakwitnijże nam na nowo,
Jako kwitną w lecie kwiaty.

Zalśnij nam jako zorze,
Przywróćże nam skarb nasz isty,

Aby w domu i we zborze
Istniał język nasz ojczysty.

Ojców mowo, co pieściła
Matka mnie w kołysce toba,
Słysz na nowo, byś świeciła
Nam światłością i ozdoba.

Spróbujcie odgadnąć

ZAGADKA

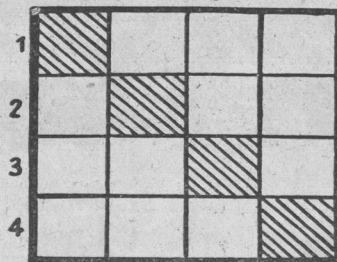
Nie boi się głodu
Nawet w ciężkie czasy.
Ma zawsze w swej dziupli
Orzechów zapasy.

A gdy przyjdą mrozy,
Śpi zadowolona

Pod ciepłą pierzynką
Z własnego ogona.

Rozwiązanie zagadki
zamieszczony w
„Małym Tygodniku” Nr 2
DONICZKA

ŁAMIGŁÓWKA



W kratki łamigłówki wpisz poziomo cztery wyrazy o podanych znaczeniach. Litery w kreślonych kratkach dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. zawijają tam statki i okręty. 2. rodzaj zboża, 3. zwierzę domowe, 4. kończyła dolna.

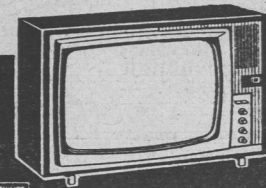
Mam 5 lat, tyle co „Tygodnik Polski”



Janinka z Potigny serdecznie pozdrawia swoich rówieśników — czytelników „Małego Tygodnika”. Bardzo jest ciekawa, co w nim podoba się Wam i co chcielibyście widzieć w swoim piśmie. A może zechcecie, napisać do nas, opowiedzieć, co najchętniej czytacie i dlaczego?

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clémenceau, BETHUNE

Doskonały obraz!

Telewizory PHILIPS są dostosowane do odbioru drugiego programu

NOWOCZESNA TECHNIKA ODBIORU
NAPRAWY ZAGWARANTOWANE

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

OSIŃSKI

TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem
prób dla pończoch na żyłki, pasów
medykalnych.

Laboratorium do badania krwi, moczu,
plwocin itd.

ENFIN DES ESCALIERS ROULANTS POLONAIS

Trop peu de grands magasins polonais sont munis d'escaliers roulants. C'est que ce genre d'équipement doit être importé. Mais enfin l'usine „Elewator” de Katowice a entrepris la production d'escalateurs. Les premiers sont destinés à la capitale et à Łódź.

Un Fra Angelico polonais

Lors des travaux de restauration d'un ancien monastère de Rzeszów, dans le sud-est de la Pologne, où est actuellement logé le musée de la ville — on a découvert dans le réfectoire et dans la salle de réception des peintures murales. Des recherches ont permis de retrouver dans la chronique de l'Ordre une mention indiquant que ces fresques baroques sont dues à l'humble petit frère Lucas, vivant au début du 18-ème siècle. Après restauration, le public peut déjà admirer ces oeuvres auparavant inconnues.

Un ancien Eldorado en Silésie

Au cours de recherches géologiques dans les grottes des Monts Kaczawskie, des traces d'or furent décelées. Mais la fièvre de l'or appartient ici au passé, puisque c'est au dixième siècle que la rivière Kaczawa charriait suffisamment de paillettes pour être l'Eldorado polonais et donner son nom à la ville de Złotoryja (złoto signifie „or”).



Łódź, par ordre de grandeur — deuxième ville de Pologne, était aussi la plus désertée des grandes cités. Pas d'eau courante, pas de tout-à-l'égout, voirie défectueuse, éclairage mauvais. Bien sûr, ce lourd héritage pèse encore. Mais les 700.000 habitants du grand centre textile bénéficient des bienfaits de la civilisation et pour beaucoup des appartements nouveaux s'offrent dans les quartiers modernes en constant développement.

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Le grand „Luna-pare” de Chorzów, en Haute-Silésie sera doté d'une grand'roue de 25 mètres de hauteur, tandis que les gosses disposeront d'un chemin de fer électrique circulant à travers le Parc de la Culture et des Loisirs.

▲ L'usine de Glinik Mariampolski a fabriqué

dernièrement 10 grandes tours de forage (37 m de hauteur, 90 tonnes). Ces installations mobiles peuvent effectuer des forages jusqu'à 1.800 mètres de profondeur en moins de 2 mois.

▲ Les réveille-matin polonais sont exportés vers 40 pays. Les Turcs sont les plus gros clients.

▲ L'union des coopératives des invalides de guerre et du travail gère dans toute la Pologne 1.300 entreprises, plus de 4.200 magasins et kiosques de vente, 84 restaurants et 24 usines équipées spécialement pour faciliter le travail des mutilés.

▲ 10.000 tonnes de caoutchouc synthétique ont été exportées cette année par la Pologne, principalement vers la Turquie et la Roumanie.

▲ Les paysans de la voïvodie de Bydgoszcz ont acheté ces deux dernières années plus de 2.000 tracteurs. Au total 8.300 tracteurs fonctionnent dans les exploitations agricoles de la région.

▲ L'usine „Dolmel” de Wrocław a livré à la centrale électrique de Konin, actuellement en construction, un générateur de 125 Mégawatts. C'est le premier générateur de cette puissance fabriqué entièrement en Pologne.

▲ Des turboréacteurs Viscount 804 sont entrés en service sur les lignes aériennes polonaises „Lot”. Ils desserviront entre autres la ligne Varsovie — Paris.

▲ A Gniezno, le Conseil Municipal a fait construire dans un parc une véritable ligne de chemin de fer à voie étroite. Le Ministère des transports a offert une locomotive et le tout fait maintenant la joie des gosses.

▲ A Berlin-ouest, dans le quartier de Spandau on vient de mettre à jour les vestiges d'une enceinte fortifiée du XI et XII-e siècle dont l'origine slave est indiscutable.

WROCLAW - CITE INDUSTRIELLE

Wrocław, capitale de la Basse-Silésie, est surtout connu par l'usine Pa-Fa-Wag, la plus grande fabrique de wagons en Europe. Mais d'autres usines importantes en font un des plus grands centres industriels de Pologne. L'une d'elles, la FUM, produit des machines-outils de précision, fort réputées dans de nombreux pays, puisque plus d'un tiers de la production est destiné à l'exportation. Parmi les pays acheteurs figurent: la France, l'Italie, la Grande-Bretagne, l'Allemagne occidentale, la Suède et la Suisse.



Les „kilims” — tapis folkloriques polonais, sont particulièrement recherchés dans les „Boutiques Polonaises” des capitales européennes et en Amérique. Parmi les plus beaux figurent ceux que l'on confectionne à Reszel, localité de la voïvodie d'Olsztyn

KSIĄŻECZKI DLA DZIECI

od lat 5 do 11

Ukazują się nakładem: BIURA WYDAWNICZEGO „RUCH”
Warszawa, ul. Wilcza 46 w 10 wersjach

Polskie obrazki — opowiadania z dziejów ojczystych od najdawniejszych legendarnych czasów po dzień dzisiejszy.
Opowiadania o rzemiośle i pracy — opowiadania o rozwoju rzemiosła, nauki i techniki, o powstawaniu i kształtowaniu się współczesnej cywilizacji.

Biblioteczka biedronki — barwny świat roślin i zwierząt.

Wesoła geografia — opowiadania o kraju ojczystym, o dalekich lądach i morzach.

*Piszą czołowi literaci —
ilustrują wybitni plastycy*

Opowiadki, historyjki — niezwykle przygody i przypadki, niebywale perypetie.

Bajki i baśnie — najpiękniejsze bajki i baśnie z całego świata.

Rachunki na wesoło — zadania rachunkowe dla najmłodszych pogane w zabawnych tekstach i ilustracjach.

Mały majsterek — obok ciekawych, wesołych tekstów i ilustracji dokładne opisy, schematy i wzory do wycinania różnych zabawek.

Wesołe przedszkole — pobudzające wyobraźnię dziecka w wieku przedszkolnym, łatwe, pogodne teksty o ludziach, roślinach, zwierzętach i przedmiotach.

Zabawy i piosenki — nowe piosenki, propozycje i opisy nowych zabaw, z nutami dla dzieci w wieku przedszkolnym.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje:

„ARS POLONA”, POLSKA, Warszawa, ul. Krak. Przedmieście 7

KĄCIK FILATELISTY

Widoki Tatr na polskich stemplach pocztowych



schronisko na Polanie Chochołowskiej.



schronisko „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej.



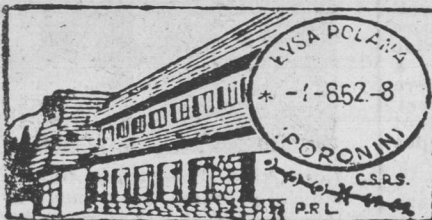
hotel górski na Kalatówkach.



schronisko na Hali Kondratowej.



schronisko na Hali Ornak w Dolinie Kościeliskiej.



budynek celny na granicy polsko-czeskiej.



kozica na tle Morskiego Oka.



stacja kolejki linowej na Kasprowym Wierchu oraz obserwatorium.

Pośrednictwa pocztowe w Tatrach stosują w sezonie jesienno-zimowym 8 ciekawych datowników. Oprócz kalendarza pocztowego datowniki mają rysunki przedstawiające fragmenty różnych rejonów Tatr.

Nowe kasowniki w interesujący sposób pokazują piękno polskich Tatr oraz stanowią ciekawy eksponat do filatelistycznych zbiorów krajoznawczych.

em.

RADY OD S ERCA

DROGA PANI ANNO!

Najczęściej piszą do pani kobiety i skarżą się na swych mężów. W ogóle istnieje taka tendencja w opinii publicznej, że wszystkie gromy spadają zawsze na mężczyzn, że zdradzają, że rzucają żony, dom, dzieci itd. itd. Ja chciałbym pani opowiedzieć o zupełnie odwrotnej sprawie i niech pani sama oceni. Ożeniłem się pięć lat temu ze śliczną, młodą, uroczą dziewczyną. Była dla mnie wszystkim. Kochałem ją do szaleństwa. Mamy trzyletniego synka. Wydawało się, że jest nam dobrze. I oto pół roku temu odeszła, zostawiła mnie, dziecko, nawet się nie obejrzała. Poszła do innego. Nie potrafię pani opisać, jaki straszny przeżyłem wstrząs. Przez parę tygodni byłem innym człowiekiem. Czy pani uwierzy, że ja, silny, dorosły mężczyzna płakałem całymi nocami? Przy ludziach próbowałem zachować twarz. Nikt nie usłyszał ode mnie złego słowa na tę kobietę. Ale co czułem, to tylko ja wiem. Jest pani pierwszą osobą na świecie, z którą szczerze rozmawiam. Kocham dalej moją żonę, a jak bardzo ją kocham niech świadczy, że w każdej chwili gotów jestem o wszystkim zapomnieć, wszystko wybaczyć, byle by wróciła do mnie i do dziecka. Nie widziałem jej od tamtego czasu. Podobno jest szczęśliwa. Co robić? Czy napisać do niej? Czy pójść do niej dziecko, może to ją wzruszy i wróci? Błagam panią o pomoc.

PORZUCONY

SZANOWNY PANIE!

Rzeczywiście częściej otrzymuję listy od porzuconych kobiet niż od porzuconych mężów. Po prostu częściej mężowie zostawiają żony niż żony mężów. A już wyjątkowe są wypadki, że by matka zostawiła dziecko i przestała interesować się jego losem. Dlatego właśnie wydaje mi się, że powinien pan zapomnieć o tej kobiecie. Między mężczyzną a kobietą różnie mogą ułożyć się sprawy i póki nie zna się relacji obu stron, nie należy wypowiadać sądów. Natomiast nie ma sytuacji, która zmusza i uprawnia matkę do porzucenia dziecka. Pół roku temu pańska żona nie widziała waszego trzyletniego synka. Co można sądzić o takiej matce? Że nie jest godną miana matki. Myślę, że powinien pan zapomnieć o niej. Staraj się ułożyć sobie życie inaczej. Serdecznie pana pozdrawiam i serdecznie współczuję.

ANNA

SZANOWNNA PANI ANNO!

Jestem matką. Mam syna czterdziestoletniego. Mieszkamy razem. On jest jeszcze kawalerem i wcale nie myśli się żenić. I to mnie właśnie tak bardzo niepokoi. Ja jestem już starą kobietą. Nie wiem, jak długo się pożyje. Tak bardzo pragnę, by syn się ożenił za mojego jeszcze życia. Już kilka razy wydawało mi się, że coś z tego będzie. Chodził z różnymi kobietami. Trwało to po dwa, trzy tygodnie, czasem nie-

§ PRAWNIK wyjaśnia

Pan ZYGMUNT ZAGON
Mainneville (Eure)

Ciotka moja umierając w 1959 roku zapisała mi parcelę gruntową. Obawiam się, że testament jej jest nieważny, gdyż poza mną są jeszcze bracia i siostry mojej ciotki. Kto ma pierwszeństwo, czy ja jako spadkobierca testamentarny, czy też bracia i siostry?

siąc i już. Rozstawał się z nimi. Mój syn jest bardzo przystojnym mężczyzną, stwierdzam to obiektywnie, nie dlatego, że to mój syn. Ma dobry zawód, dobrze zarabia i nie mogę pojąć dlaczego nie ma szczęścia w miłości. Gdy go pytam, odpowiada, że zawiódł się na kobietach i wcale nie ma zamiaru się żenić. Co robić, jakimi słowami namówić go na ożenek? Pragnę gorąco mieć wnuka, pragnę, żeby mój syn wreszcie ułożył sobie jakoś swoje życie.

MATKA

SZANOWNNA PANI!

To trudna sprawa. Musiałoby zająć coś takiego, o czym pani nie wie. Może syn przeżył poważny zawód miłosny. Może kochał bez wzajemności jakąś kobietę. Może go zdradziła. Może miał złe doświadczenia. To jego sprawa. Nic nie może pani pomóc, ani niczego przyspieszyć. Pani syn jest poważnym człowiekiem, prawie starszym panem, sam zadecyduje o swoim losie. Pani jest matką, ale on nie jest dzieckiem. Niech pani cierpliwie czeka. Na pewno, nie dziś to jutro przedstawi pani narzeczoną.

ANNA

Jeżeli spadkobierca przeznacza danej osobie cały spadek lub jego część, osoba ta jest powołana do spadku, jako spadkobierca mimo istnienia spadkobierców ustawowych. Niemniej jednak prawo spadkowe przewiduje rezerwę na korzyść pewnej kategorii spadkobierców tak zwanych „koniecznych”, to znaczy dzieci, żony, a w braku tych, rodziców. Wynosi to połowę wartości tego co spadkobierca konieczny otrzymałby przy dziedziczeniu ustawowym.

W braku spadkobierców koniecznych, spadkobierca testamentarny posiada pierwszeństwo w stosunku do spadkobierców ustawowych.

Postępowanie spadkowe w myśl przepisów prawa polskiego musi być przeprowadzone w Polsce przed właściwym Sądem.

Pełnomocnik Pana powinien zgłosić wniosek o ogłoszenie testamentu i przeprowadzenie spadku po zmarłej ciotce. Stawiennictwo Pana na rozprawie sądowej nie jest konieczne. Jednak według art. 141 Kodeksu Postępowania Cywilnego w procesie cywilnym, strona zamieszkała za granicą obowiązana jest wskazać zamieszkałego w Polsce pełnomocnika dla doręczeń pism, chyba że ustanowiła pełnomocnika do prowadzenia sprawy. Może nim być adwokat zamieszkały w Polsce lub osoba sprawująca zarząd majątku Pana, rodzice, rodzeństwo lub dzieci. Pełnomocnictwo powinno być dokonane aktem notarialnym a podpis notariusza zalegalizowany w Konsulacie Polskim.

COMTAL L'IMPERMEABLE



ŁATWE PRANIE
ZARAZ DO NOSZENIA

Obejrzyjcie nowe
płaszczki
COMTAL - TERGAL



u specjalisty płaszczy nieprzemakalnych

PLOMION Edmond

AU RENARD BLEU

22, Rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS - Tel. 155

Znajdziecie tam gatunek, model i kolor jakiego szukacie

Wszystkie TERGAL - COMTAL - TERGAL-LAINE, MERYLISS, SCOTCH-GARD - PER - IMPER TERGAL - GABARDYNY, POPELINY - CERATY - PLASTYKI dla Pań - Panów - Chłopców i Dziewcząt

Między nami kobietami



— Nie podglądać!



W fabrycznym gabinecie piękności

Z NASZEGO NOTATNIKA

TKANINY ŻAKARDOWE W 3 KOLORACH: niebieskim, żółtym i fioletowym przygotował Milanówek jako sylwestrową niespodziankę dla pań. Ale że chodzi o najprawdźszy jedwab, będzie tego niewiele, po kilkaset metrów. Zato apaszek — mnóstwo, milion sztuk rocznie.

DZIECI LUBIĄ MARMOLADĘ. Polski przemysł państwowy w tym roku wyprodukował po kilogramie na każdego obywatela, wliczając i tych dużych — razem 30.000 ton!

OPOLSKI DOM MODY uruchomił punkt naprawy na oczekaniu drobnych uszkodzeń garderoby. Czeka się przy kawie, gazecie i radiu. Radość dla kawalerów i dla pracujących zawodowo żon.

Z BRAKU POPIELIC NOSI SIĘ KRÓLIKI. Stara to prawda, lecz zawsze aktualna. Toteż co roku 600 tysięcy skórek pocziwych grzyzoniów przerabia Krakowska Fabryka Futer na... foki, skunksy, popielice, sobole i oceloty.

800 PRALEK ELEKTRYCZNYCH DZIENNIE produkują kieleckie zakłady SHL, ku zadowoleniu pań, które nie mają już żadnych kłopotów z nabyciem tego cennego sprzętu — oczywiście poza namówieniem męża do wysupiańcia odpowiedniej kwoty z portfela.

TERESA MAY, WYCHOWANKA PODWARSZAWSKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ, uczennica profesora Wiktora Bregy, zdobyła brązowy medal na ostatnim konkursie wokalmym w Tuluzie. A konkurentek było ponad 50, z których wyprzedziły młodą Polkę tylko cztery.

Zabiegi kosmetyczne, pielęgnacja skóry, włosów, brwi i rzęs, czyli jednym słowem to, co byśmy nazwali wydobyciem i podkreśleniem piękności na każdej twarzy niewieściej, nie powinno być wyłącznym udziałem kobiet zamożnych, modnych, młodych. Do takiego wniosku doszły w Łodzi rady zakładowe kilku wielkich fabryk włókienniczych, w których pracują przede wszystkim kobiety. Postanowiono powołać specjalny, bogato wyposażony gabinet kosmetyczny przy Włókienniczych Zakładach im. Obrońców Warszawy, z którego mogłyby korzystać łódzkie włókiennice. Początkowo

nieśmiało, a teraz coraz liczniej pracownice łódzkich zakładów odwiedzają fabryczny gabinet piękności. I te młode, i te starsze — wszystkie chcą być ładne i mają do tego prawo, chociaż są tylko robotnicami.

Maseczki kosmetyczne nie wyglądają przyjemnie, ale wyniki ich stosowania są doskonałe, aż przyjemnie spojrzeć

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Parys (5e)

Telefon: ODeon 41-17.
Metro: Pont-Marie.



- Dobrze, Galeotto...
- A czy zadowolona z pomysłu?
- Dziękuję, dziękuję... Ach, jak dziękuję...

Ilekoć pomyślę, że to, co tu piszę, Pani czytać będzie, pióro mi w palcach drży! A przecież sam pragnąłem szczęścia pisania do Pani i sam tę łaskę wyprosiłem. Więc napiszę wszystko i tylko samą prawdę, nic nie zataję, uczynię przed Panią zeznanie prawdy i wyznanie duszy!... I jak w psalmie Dawida — „serce przewrotne odstąpi ode mnie, a o złe nie będę dbał”. Dlatego to pióro mi w palcach drży. Otworzę moje życie i stanę przed Panią, moim ołtarzem. Nic nie może się równać z rozkoszą tego posłania do Pani i nic nie może być męką głębszego rodzaju nad niemoc wyrażenia w słowie. Ale wzniesienie się z barłogu swego i ta radość, że wstanę jako duch i pójdę ku duchowi. Trzepocą się we mnie słowa niezwykłe, ptaki cudnopióre, a ręka drży i pada, gdy je wypuścić i posłać do Pani przychodzi. Pani natchnęła mnie łaską szczerości. Czarodziejskim dotknięciem kwiatu powiedziała jej Pani: wstań, szczeroci! Mogę otworzyć oczy i widzieć oczy Pani — o rozkoszy! — oczy, „w których nie masz zdrady”.

Czy pojmuje Pani te słowa bezmiernej czci dla człowieka — „w którego oczach nie masz zdrady”? Bo zdrada jest wszędzie, we wszystkich ludzkich duszach, we wszystkich ludzkich oczach. Nią się ludzie żywią jak chlebem. Ona jest najpospolitszym ich czynem. Gdy ją wykonywują, ogarnia ich najwyższa rozkosz, bo wtedy wysila się, pręży i na najwyższy stopień wstępuje ich rozum — gdy jej doświadczają, najbardziej cierpią, bo wtedy do najwyższej granicy dochodzi ich uczucie. Zrada jest powszechna jak oddech. A w Pani oczach jak w sercu dziewic czystych, o których mówi święty Jan — „nie masz zdrady”. Obudzę się jutro i z ufnością westchnę: jej serce wierne jest jak serce rycerza. Ręka jej podana — to uścisk honoru. Spojrznie jej — to spojrzenie na sztandar. To, co wyrzekła — wyrzekła. Jakież to szczęście przyjść do tej duszy i stanąć przed tymi oczyma!... Wszak to w tej chwili spełnia się niedościgłe, wykołysane przez tajemnicze zmagania się i męczarnie ducha Indii: — „ja — jestem: ty”. Weź moją szczeroci, najwyższy skarb i największe dostojństwo człowieka.

Powiem to, co jest we mnie zamknięte, czym żyję... Idę przez Łazienkowski park. Czekam na Ciebie, choć wiem, że nie przyjdiesz. Chłodny poranek. Mży lekki, mglisty deszcz. Czasami przelata wiatr i korony drzew szeleszczą. Tęsknię za Tobą. Otwiera się moja dusza, jak się nigdy nie otwierała. Przyjmuje w siebie Twoją duszę. Pójdź-

Widziała i mimowolne pochylecia postaci, i oczywiste tęsknoty rąk skazanych na wieczną rozłąkę. Sama niegdyś przeżyła miłość głęboką dla pięknego swego małżonka i była przez szeregi lat pożerana od szatana zazdrości. Znała się na tej sprawie, którą ludzie zowią miłością. Nienawidziła tej potęgi całą duszą, patrzyła na nią z dalekiego wzniesienia i pragnęła ocalić córki od mąk nieszczęsnego uczucia.

Starszą ustrzegła. Wydała za mąż dość szczęśliwie, szybko, bez trudu i korowodów. Zdawało się jej, że nie mógłby się zjawić na ziemi taki człowiek, który by ją podszedł i dotarł bez jej woli do serca dziecka. Pilnowała umiejętnie, nie jak zimny dozorca, lecz jak czujny kapłan. Strzegła duszy. Stąd to częste napędzanie do spowiedzi, do modlitwy, do rozmyślań i do pracy. Byłaby tego Niepołomskiego, dowiedziawszy się, że jest żonaty i rozwodnik, trzymała za progami, choćby konał z miłości. Wdarł się, za pomocą wyrobienia posady, do domu jak wytrychem i, co najstraszniejsza, miał już w dziecku sprzymierzeńca. Było za późno. Mama dobrodziejka wiedziała to już, że jest za późno. Musiała (brzydko, ale dosłownie mówiąc) przywarować. Powieki jej przymknęły się, ręce opadły. Tylko usta zacięte drgały a drgały...

Przyjąwszy za pewnik, że już ani religia, ani wyklęcia ze świecami i ewangelią, ani bicie, ani znęcanie się sposobami domowymi nic by już nie zmieniły, pani Pobratyńska postanowiła zabezpieczyć córkę od szaleństwa i zguby. Otoczyła ją tedy czujnością istic szatańska. Nie masz na ziemi dyplomaty tak przebiegłego ani dyrektora policji o takim sprycie, jakiego dowody (przed samą sobą) złożyła stara dama. Nic się w życiu Ewy nie zmieniło, a jednak była jak w kajdanach czy w kaftanie wariackim. Z każdej minuty godzin pozabiurowych musiała się legitymować dowodami rzeczowymi, a godziny urzędowania w biurze były nie do opuszczenia. Srogi mandryl, dyrektor biura, który bez pardonu dawał dymisję za opuszczenie kwadransów, był tu jedynym sprzymierzeńcem. Ewa nie nadużyła swej swobody. Jej miłość była bezgrzesznym szczęściem. Niepołomski nie szukał schadzek. Od dawna oświadczył się Ewie ze swą miłością i prosił o rękę, ale był skuty dawnym ślubem, więc ani razu nie usiłował widzieć swego bożyszczka poza domem. Wyjątek stanowią nabożeństwa majowe. Stara matka zabierała na nie córkę, o ile to było możliwe. Łukasz, aczkolwiek nienawidził Kościół i wszystkie sprawy jego tak dalece, że z natury zimny i spokojny — nie mógł mówić o tej materii bez gniewnego uniesienia, chodził z daleka, niepostrzeżony na owe, jak mówił, zbiorowe przedwieczorne figle. Dzieliła go zawsze od Ewy znaczna przestrzeń.

Chóralny śpiew pieśni polskich, znanych tak dobrze z dzieciństwa, obecność mnóstwa młodzieży, uroczych kobiet w jasnych sukniach, kwiaty w ręku wszystkich, szczególny zapach bzu wędnącego szybko

WACŁAW SIEROSZEWSKI

43

PAN TWARDOWSKI

Jan Twardowski pozostawiając żonę z synkiem w majątku rodziców wrócił do Krakowa z zamiarem rozpoczęcia przerwanych studiów. Planom tym przeszkodziły kłopoty zawodowe teścia. Twardowski podjął próby znalezienia recepty na emalię. W czasie wyprawy do „diabelskiej pieczary” spotkał się z Szatanem. Spotkanie to zachwiało jego silną wiarę. Nie znajdując wytłumaczenia zjawiska w księgach, szuka ukojenia w modlitwie. Oczekując u boku Balczara, w gronie rajców krakowskich, na poczet królewski, jest przekonany, że przyjazd do Krakowa królowej Barbary jest znakiem danym mu przez Najświętszą Pannę o ryehtym zwycięstwie dobra nad złem.

Twardowski szedł z tłumem aż do Grodzkiej bramy i zatrzymawszy się koło kościółka św. Idziego, długo patrzył na wyniosłe mury Zamku, gdzie ukryła się jego orędowniczka... Tak, teraz był pewien, że to ona była wskazana, jako ta, która podała mu rękę, ratując z przepaści!... Ona skruszy moc uroków piekielnych, wyciągających po jego duszę drapieżne pazury. Zaledwie nań spojrziała, a stał się cud, opuścił go gnębiący smutek, wróciła dawna radość wewnętrzna, chęć do pracy i do życia! Serce, niedawno tak boleśnie niespokojne, znów wypełniło mu piersi potężnym, zdrowym tętnem...

Walczyć, zwyciężyć, poznawać!

Cały świat, ten skuty jeszcze lodem, półzimowy świat, obłany w tej chwili różową luną zachodu, z trudem przedzierającą się poprzez skłębione nad miastem chmury — wydał mu się nagle pięknym, wspaniałym, wartym zdobycia...

...Dotrzeć do źródeł wiedzy, stanąć w szeregu mędrców, znających przyczyny wszechrzeczy, umiejących przewidywać, kierować wypadkami, jak Kallimach, Hirszberg, Koszycki i inni... A wtedy otworzą się przed nim podwoje Zamku!... Co za radość być w jej pobliżu, czuć nad jej spokojem i szczęściem!...

...Łaski pełna, cudna Pani! Oczy twoje są jako otchłanie, dumne usta twoje małe i zacisnięte mówią o tajemnicach nieprzeniknionych dla śmiertelnika!...

↓ STEFAN ŻEROMSKI ↓
↓ DZIEJE GRZECHU ↓

w gorących dłoniach, na piersiach kobiet, przy ustach ludzkich, buchający z ołtarzy zapach róż — wszystko to wywoływało szczególny nastrój. Zbiorowisko ludzkie w kościele było dla Łukasza tak samo obce, jak obce by mu były rozkwitłe trawy na wielkim błoni nadrzecznym.

Cóż miał wspólnego z tymi wszystkimi ludźmi śpiewającymi i rozmawiającymi? Nic zgola. Ogarniał go tylko urok masy żyjącej, rozbudzonej, w której tętni i buja życie obce a na polu znane — właśnie jak życie rozrosłych traw na łące. Ale oto cicha akompaniująca muzyka organu nagle się urywała.

W płynną melodię pieśni, która przypominała plusk fal górskiego stawu w kochanej stronie — jakoby olbrzymi prąd wихru uderzały potężne akordy i poczynały lecieć przez człowieka strugami deszczu, zimna, mrozu.

Krew spłoszona wstrzymywała się pod sercem. Tytaniczny głos tonów, bijących pożegnaniem życia, przerywały to tu, to tam spazmy i płacz samotnych piszczałek. Żałośnie wołały, wołały w pustyni, nad jeziorem podziemnym, w kraju ciemności.

Wtedy poczynił szukać znajomego kształtu i drogiej barwy czarnego kapelusza z obszernym rondem. Widział ją nieruchomą, z oczyma spuszczoneymi, bladą i zastygłą, jakoby jedną z figur symbolicznych tego kościoła. Suknia jej czarna, spadająca aż do płyt posadzki, wlewała się w oczy czarną falą i dreszczem żywym, rozkosznym ponad wszelkie słowo, przechodziła wskroś ciała. A każdy fald tej sukni, każde załamanie, każda krzywa linia atlasu obejmującego ramiona stawała się linią najwyższej piękności, symbolem jej ostatecznej wierności. Łukasz przezierał wówczas, co Ewa czuła. Wiedział, że ta muzyka, od której ściany kościoła zdają się gnać i falować, a wyniosłe filary drżeć od tego samego, co biegnie w nim, wstrząsanie — sprawia i w niej zamęt, zniszczenie myśli i chaos. Wiedział, że ona tak samo jak on nic w owej chwili nie wie, że jest poddana prawu muzyki, która jest mową duszy. Wiedział, że Ewa słucha, jak i on, mowy swej duszy.

Tony uderzają w duszę, jak pioruny w ciemności. Przy ich niestrzymanym blasku widać mgieniami oślepiąco jasno ziemię i niebiosa. Ale czyż to jest ziemia, biedna ziemia nasza, siedlisko synów Adamowych, gdy ją widzimy świetlaną w połysku gromowym? Śnią się dalekie słowa Apostoła:

„Wziął Anioł kadzielnicę i napełnił ją ogniem z ołtarza, rzucił ją na ziemię, a stały się gromy i głosy, błyskawice i trzęsienie ziemi”...

Byli w takich chwilach oboje jak wędrowcy, co się w nocy piorunowej spotykają twarzą w twarz i oblicza swe, z nagłą wytrysnę z przepaści nocnej, widzą wśród błyskawic. Radość! Życie! W obydwu

...Boski owal twarzy jest tą samą czarodziejską krzywizną, po której krążą światy!... Ruch motyli ciemnych rzesz nad atlasem białych policzków napawa drżeniem duszę... Skąd siła ta czarowna?!... Jedno spojrzenie, a dźwigasz duszę mdlejącą, jak sama dłoń Boga!... Bądź błogosławion, Przedwieczny, skoro stworzyłeś na obraz i podobieństwo swoje istoty tak cudne, iż niosą ukrzepienie i otuchę samym swym widokiem!...

Już ludzie rozchodzili się, puściło wokoło, w dali zadźwięczał w tumanach wieczornych hejnał Mariacki, nawołując do domów, a Twardowski wciąż stał, przysloniwszy się do ściany kościoła św. Idziego, i deklamował cicho po włosku:

*Vidi la donna, che pria m'appario,
Velata sotto l'angelica festa...*

*Garda mi: ben, ben son, ben son Beatrica!
(Stała wróżbami anielskiego pienia
Już przedtem sercu memu objawiona...)*

Garda mi: ben, ben son, ben son Beatrica!

— Heu, Twardowski!... Do kogo się tu modlisz?... — spytał żartobliwie Kurdziesza, wynurzając się z gromadki przechodniów, spieszących od zamykanych wrót, i trącając młodzieńca w ramię. — Pójdź lepiej do Medyka... Zmrok zapada i siąpić znowu zaczyna!... Jeszcze cię tu samego obedną!...

— Daj mi spokój!... Idź sam!... — obruszył się Twardowski.

— Oho!... Widzę, że wciąż jeszcze trapią cię diabły Sabinki!... Daj im folę, chłopie!...

Ciesz się, póki starczy życia, bo czy wiesz, co będzie jutro?... Czy Sabinka wie?... Czy wrócił kto stamtąd i powiedział!?!... Furda!... Nie idziesz, to zostań!... Niech cię gęś kopnie! Myślałem, że mi postawisz półkwaterek!

Odszedł, śpiewając i zaczepiając po drodze miészczki wesołymi słowy:

*Heu, heu, mala mundi vita
Quare me delectas ita?
Cum non possis mecum stare,
Quid me cogis te amare?...*

*(Ach, ty marne podłe życie,
Czemuż cieszysz się w swym bycie?
Jeśli ze mną stać nie zdołasz,
Czemu do kochania wołasz?)*

Twardowski obejrzał się na waganta, opuścił głowę i ruszył również ku miastu, ale inną drogą.

VIII

Zdumiał się nazajutrz Maciek, kiedy pan kazał mu uprzętać ze stoła „księgi diabelskie” i poniektóre odnieść do Biblioteki Akademickiej, a inne ułożyć w kącie na ziemi. Jeszcze bardziej się zdziwił, kiedy Twardowski zaczął ze szczególnym zainteresowaniem oglądać swe zaniedbane próby stopów glazurowych i porównywać ich recepty.

— Może zawołać mistrza Balczara? — spytał żak chytrze.

— Nie trzeba! Teraz pójdziemy na wykłady, a wieczorem dopiero pogadamy... Zresztą na obiedzie zobaczą się z teściem...

— To obiadu tu nie nosić?...

— Już ciż nie!... Wszystko wraca do dawnego porządku!... — roześmiał się Twardowski.

Chłopak nadał policzki i zagrał na gębie wesołego marsza.

Dalszy ciąg nastąpi

duszach zgłębić uczuć, rozruch i lot postanowień, nie wiadomo, jakim sposobem powstałych, nieznanym wcale a nieodwołanym i raz na zawsze zrosniętym z istotą duszy. Łukasz wpatrywał się szalonym wzrokiem dopóty, aż tamta głowa musiała się odwrócić. Zamglone oczy przybywały go nawiedzić jakoby widziadła z tamtego świata. Wolno spływały na nie rzeszy, a po ich cieniu zstępować się zdawał beczelny powiew — anioł miłości. Trwało to krócej niż westchnienie pozdrawiające anioła. Łukasz zamykał oczy i pozostawał w swej ciemnicy. Wzbijała się znowu dokoła niego muzyka, wybuchały posępne pieśni o śmierci, które zdawały się, jak Samson, z posad ruszać filary gotyckie, a grubymi wybuchami przetrzącać sklepienie nawy. Krążył tłum ludzki.

Dusza jego składała się wówczas z dwu połowic — z Saraswati oszalałej i Niźdali zamykającej powieki, dwu siostr zakochanych w Krysznie ogarniętym przez miłość wieczności. Wraz ze zniknięciem Ewy zniknęła Saraswati i zostawała Niźdala, widząca jasno we wnętrzu duszy. Stał w milczeniu i wychodził w milczeniu, obojętny na wszystko, ze spuszczoneymi powiekami, bacząc na to tylko, żeby nie utracić lazurów oczu, które widział tak jasno a niewiadomym sposobem kędyś w toniach własnych żreń.

Poza tym widywali się tylko w czasie obiadu. Tak okrutną dla siebie zasadę ustanowił Niepołomski.

Postanowiono również, żeby nie mówić do siebie nic takiego, co by mogło zdradzić cień cienia istotnych uczuć. Okazało się wszakże, że rozmowy obiadowe, a raczej milczenie w ciągu tygodni nie jest do zniesienia.

Łukasz powiedział to w dzień, o którym mowa.

Ewa potwierdziła, że tak jest w rzeczy samej. Wtedy szepem „przedobiednim” oświadczył, że uczynił pewien wynalazek: przybił na drzwiach wejściowych puszkę do listów, a nad nią umieścił swój bilet.

— I cóż z tego? — spytała.

— Tam będę znajdował listy pani.

— Moje listy!...

— Tak. Gdy Wasza Przecudność będzie szła na obiad, z biura...

— Ach tak... Prawda... Doskonale! Ale ja?

— Tu, w domu, nie może pani mieć moich listów. Ktoś może przejąć. Jest to rozkosz nad rozkoszami czytać cudze listy miłosne...

— Nie mogę. Ani jednego listeczka!

— Będę pisywał miejską pocztą do biura — nieczęsto, żeby nie wzbudzić podejrzeń woźnego, który będzie pani listy doręczał. Za każdy list — duży pieniądz woźnemu.

Boże Narodzenie w Polsce

TRANSTOURS

Oficjalny Korespondent Polskiego Biura Podróży „ORBIS” — licencja 132
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia organizuje również w roku bieżącym
zbiorowy wyjazd do POLSKI w odwiedziny do rodzin.

WYJAZD - 20 GRUDNIA 1962 POWRÓT - 20 STYCZNIA 1963

TRANSTOURS załatwia również formalności paszportowe i wizowe. Wystawia
bony ORBIS, bony benzynowe, bilety kolejowe i samolotowe po cenach ofi-
cjalnych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS
19, rue de la Michodière
lub 49, av. de l'Opera
PARIS 2-ème métro OPERA
Tél: RIC 77-40 i RIC 47-39

J. ROSKOSZ
53, rue des Arts
LILLE (Nord) tél: 55.18.66

A. KOSMAŁSKI
12, rue Viardot
TROYES (Aube)

I. NIEDZIELAK
43, rue de la Papeterie
CORBEIL-ESSONNES (S.et.O.)

W. KULIKOWSKI
20, rue Notre Dame de Lourdes
NANCY (Met M.) tel. 53.36.98

REPUBLICAIN LORRAIN
17, rue Serpenoise
METZ (Moselle) tél: 68.58.00

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG - PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42 73.29.47 ROUBAIX (Nord)



Na prezenty
1001 propozycji
dobrego smaku

Cepelia

sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii i papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty

Centre International Rogier
(róg ulicy du Progrès) Bruksela
tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier

Czytajcie



i prenumerujcie
„TYGODNIK
POLSKI“

UWAGA!

SWÓJ DO SWEGO

Wszystkie, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa!

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!
Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem

**WŁADYSŁAW
BIAŁOSIEWICZ**

87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję płatny przy odbiorze.

Informacje i próbki na żądanie.

MOTOCONFORT



UWAGA POLSCY KLIENCI!

Rowery i motorowery kupujecie tylko w firmie
W. WOJTECKI

Rout: d'Arras — LENS (P. de C.) — Fosse 4

Zapewniamy Szanownym Klient m:

- ◆ dogodnie warunki sprzedaży
- ◆ fachową obsługę
- ◆ 100% gwarancję

W każdej chwili do nabycia
wszelkie akcesoria i części zamienne

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy
w całym rejonie wybór broni myśliwskiej oraz naboju.

POLACY Z BELGII i LUKSEMBURGA BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom
w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup), po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.

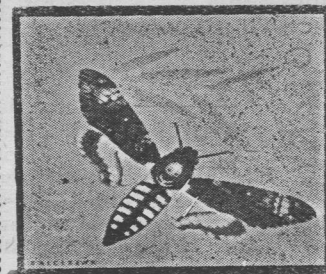
Zwracajcie się po informacje do biura
„COLIS PEKAO” J DIVOIRE-120, rue Beeckman
BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych
rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg
wysokowartościowe wyroby dla
specjalistów



PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków
polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa
sztucznego i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURE FACHOWA

dwutygodnik „FILATELISTA”
broszury i katalogi
opracowania tematyczne
poleca kupcom filatelistycznym



„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

Nazywa się „LA BOUTIQUE POLONAISE”, mieści się w Paryżu przy ulicy DROUOT 25 i posiada wszystko, co piękne. Czytelnicy nasi pamiętają to doskonale z poprzedniego reportażu „Tygodnika”. Nie ma dziecka, które przechodząc przez rue Drouot nie rozpląszczyłoby swego noska na szybie wystawowej polskiego sklepu; nie ma dorosłego, który by nie zainteresował się książkami, płytami z muzyką polską, ludową i klasyczną — oraz polskimi kołędami, wyrobami folklorystycznymi i całym bogactwem urozmaiconego asortymentu towarów. Piękne lalki w strojach ludowych, szopki na Boże Narodzenie i Madonny ze słomy, ozdoby choinkowe, rzeźbione szkatułki, koronki i hafty, od których oczu nie mogą oderwać kobiety, znane są już dobrze całej dzielnicy. Po książki, albumy, wydawnictwa artystyczne, reprodukcje, znaczki do zbiorów — koperty, serie i akonamenty — ceramikę przyjeżdżają ludzie i z odległych nawet dzielnic Paryża. Coraz więcej też otrzymuje „La Boutique Polonaise” zamówień i listów z prowincji i z zagranicy.

Ostatnio ruch w sklepie wzmógł się jeszcze bardziej, w związku z nadchodzącymi świętami i Nowym Rokiem. „LA BOUTIQUE POLONAISE” ma już wyrobioną renomę jako sklep, w którym dostać można niedrogie, a bardzo gustowne i urozmaicone towary nadające się specjalnie na upominki.

Sklep otrzymuje nieustannie przesyłki z coraz nowymi wyrobami na najbardziej nawet wybredny gust.

- Korale o stu barwach i kształtach
- Pierścionki i naszyjniki
- Obrusy i serwety
- Talerze rzeźbione, plecione z wikliny i rafii
- Figurki i bibeloty

Z „BOUTIQUE POLONAISE”

sprawiają na pewno ogromną radość Twym najbliższym, gdy ofiarowywać je będziesz z okazji świąt czy też Nowego Roku.

Jest wybór olbrzymi: na każdy wiek, na wszelkie zainteresowania. Sklep przygotowany jest do tego, aby w okresie przedświątecznym zaspokoić zamówienia upominkowe wszystkich zwracających się, osobiście czy listownie. Paczki z upominkami z „BOUTIQUE POLONAISE” rozchodzą się po Paryżu i innych miastach, docierające pocztą do najodleglejszych nawet kolonii Nordu i Prowansji, Burgundii i Normandii, Belgii i Anglii budzą uśmiech dzieci i dorosłych. Nic większej radości nie sprawia w dniu świąt niż upominek z Polski, piękny przedmiot z naszego Starego Kraju.

Szczególnie atrakcyjne dla polskich rodzin będą na pewno specyficznie polskie artykuły, a przede wszystkim poszukiwane wszędzie, eksportowane do krajów całego świata słynne polskie ozdoby choinkowe. Kierownictwo księgarni radzi, aby zamówienia na wszystkie artykuły, a przede wszystkim na ozdoby choinkowe, nadsyłać wcześniej.



A oto dobra wiadomość dla miłośników książek i tych, którzy książki kupować będą na upominki: w okresie świątecznym odbywać się będzie specjalna tania sprzedaż książki polskiej. Dla przykładu: książki „Biblioteki Powszechniej” kosztować będą w „Boutique Polonaise” w tym okresie 2,10 NF.

Przyłączając się do akcji taniej sprzedaży przedświątecznej, „Tygodnik Polski” wraz z „Boutique Polonaise” ofiarowuje Czytelnikom bon na zakupy towarów z rabatem 20%!!

Zamawiając listownie lub kupując osobiście w polskiej księgarni — przedstaw wycięty z „Tygodnika” bon, a otrzymasz towar po cenie o jedną piątą niższej.

NADCHODZI BOŻE NARODZENIE

*Czas pomyśleć
o prezentach
dla najbliższych*



„BOUTIQUE POLONAISE” zawiadamia, że wszelkie dane, katalogi, cenniki i informacje wysyła pocztą na każde żądanie.

Kupon do wycięcia

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris IX

Rabat 20% Rabat

Za okazaniem niniejszego bonu uzyskuje się 20% rabatu przy zakupach wszystkich artykułów.

Ważność upływa z dniem 15.I.1963 r.

Życia różnych kolonii

ZEBRANIE OGRODNIKÓW

AUCHEL. Odbyło się tu ostatnio zebranie członków zrzeszenia miejscowych ogrodników. Podczas obrad p. Dumur wygłosił pogadankę na temat prac sezonowych w ogródkach, uprawy porów, przechowywania jarzyn oraz przesadzania drzew owocowych.

Po prelekcji zebrani omówili sprawy bieżące i organizacyjne. Na zakończenie odczytano listę laureatów, wręczono im puchary i nagrody. Dyplom pierwszej klasy otrzymał p. Bruno Maciuk z Calonne-Ricouart.

DYPLOMY DLA PILNYCH

LILLE. Na uniwersytecie ogłoszono listę studentów, którzy zdali pomyślnie egzaminy końcowe. Dyplom wyższych studiów metod matematyczno-fizycznych otrzymał m.in. p. Marceł Budzar ze stopniem dość dobrym, dyplom z zakresu techniki matematyczno-fizycznej otrzymał m.in. p. Tomczak ze stopniem bardzo dobrym, p. Kusz — dość dobrym i p. Urbaniak — dostatecznym.

*

NANCY. W wyniku egzaminów końcowych na miejscowym uniwersytecie panna Ambroziak otrzymała dyplom ukończenia filologii rosyjskiej, panna Bolikowska — gramatyki i filologii francuskiej i panna Rybalka — literatury i cywilizacji amerykańskiej.

Pan Bernard Nowak został dopuszczony do egzaminu ukończenia wyższych studiów, tzw. M.P.C., a p. Jerzy Nusynowicz został dopuszczony do egzaminu pierwszego roku nauki na wydziale medycznym w Nancy.

*

LILLE. Na uniwersytecie w Lille p. Melchior ukończył pomyślnie pierwszy rok nauki na wydziale prawa, panna Pawlak — pierwszy rok kursu magisterskiego prawa, p. Kazimierz Michniewski — drugi rok nauki w Szkole Sztuk i Rzemiosł (Conservatoire des Arts et Metiers), p. Jerzy Wójcik — kurs języka francuskiego, p. Edward Kozak — trzeci rok chemii przemysłowej, p. Roszyk — drugi rok matematyki ogólnej.

Dyplom wyższych studiów technicznych z zakresu chemii przemysłowej uzyskali pp. Zbigniew Neubauer i Zygmunt Szymański.

*

METZ. Państwowy dyplom pielęgniarstwa otrzymał ostatnio m.in. Nicole Adamy, Maria Anna Banakowicz i Elżbieta Janka, uczennice miejscowych szkół.

KONKURS NA TEMAT RUCHU OPORU

DOUAI. „Co wiecie o Ruchu Oporu w czasie okupacji Francji przez Niemców w latach 1940—1945? Podajcie przyczyny jego powstania, ideały, które go podtrzymywały, poświęcenie, jakiego dokonał, wyniki, jakie uzyskał”. Na powyższe pytania, zredagowane przez byłego deportowanego, odpowiedziały uczennice i uczniowie departamentu północnej Francji. Dziesięciu z nich otrzymało nagrody za dobre wypracowania.

Uroczystość wręczenia laureatom nagród odbyła się w ośrodku regionalnym dokumentacji i wyposażenia pedagogicznego w Douai. Wśród zaproszonych gości znajdowali się byli członkowie Ruchu Oporu oraz deportowani i przedstawiciele władz oświatowych.

Deputowana północnej Francji, mecenas Martinache, przemawiając do zebranych, stwierdziła m. in.: „Jestem zdziwiona tak dobrym ujęciem przez młodych ludzi czasów heroicznych, których — mam nadzieję — nie będą przeżywali. Żadna wojna, najbardziej śmiertelna, nie dotknęła tak głęboko natury ludzkiej jak deportacje i codzienne okropności”.

Obecni członkowie Ruchu Oporu i deportowani wręczyli młodemu laureatom nagrody, a m. in. książki Remy „Najdłuższy dzień” (Le jour le plus long) oraz książki dotyczące obozów śmierci. Jedną z powyższych nagród otrzymał Aleksander Sieja, uczeń liceum męskiego w Douai.

NAGRODY DLA UCZNIÓW SZKOŁY MUZYCZNEJ

FOUQUIERES-LES-LENS. W miejscowej szkole muzycznej odbył się doroczny koncert dla rodzin uczniów, połączony z rozdaniem nagród najlepszym i najpilniejszym słuchaczom.

W klasie solfeżu pierwszą nagrodę kursu przygotowawczego otrzymał Marie-Pierre Murawski, na dalszych miejscach znaleźli się m. in. Ewalina Kubik.

ROZMAITOŚCI

▲ W czasie międzynarodowego konkursu akordeonistów, jaki odbył się w Grenay 30 września i którego wyniki ogłoszono ostatnio, puchar oraz pierwszą nagrodę uzyskał Remi Kurzawski.

▲ Członkowie towarzystwa krwiodawców z Grenay zebraли się w miejscowej Salle des Fêtes.

Po wstępnych przemówieniach zabrał głos sekretarz towarzystwa p. Przybyła, który złożył sprawozdanie z działalności. Podał do wiadomości zebranych, że liczba członków wynosi obecnie 700 osób.

Zebrani postanowili urządzić gwiazdkę w tym roku w dniu 30 grudnia br.

▲ Na zabawie tanecznej w Lens wybrano pannę Lilianę Wojcieszak królową piękności.

Próby tańca i śpiewu w Troyes

W okresie zimowym próby tańca i śpiewu zespołu w Troyes odbywać się będą w każdy wtorek i czwartek w hotelu Central rue Charles od godz. 21 do 22. Ogrzewana salą na cały okres zimowy zespół otrzymuje do dyspozycji dzięki uprzejmości właściciela hotelu — p. Musiała.

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e
tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zajmująca szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podroczne, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, peimocznictwa dla dzierzawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

U nas, na Nordzie, mówi się w takim wypadku: „ani kokot jaja nie zniósł...”, co przełożone z „naszego” na język polski oznacza mniej więcej, że takie czy inne zajęcie zostało wykonane w rekordowo szybkim terminie, że dany okres czasu minął, jakby z bicza trzaski. — O jaki konkretnie wypadek chodzi mi tutaj. — Może niektórzy z Was, Drodzy moi, już odgadali: minął akurat rok od czasu, kiedy rozpocząłem pisanie tych oto „listów” do „Tygodnika” — do Was.

Plucha na dworze, taka sama paskudna pogoda jak przed rokiem, jak wówczas, kiedy pisałem swój pierwszy „list”. Doprawdy, samemu trudno byłoby mi uwierzyć, że to już rok minął od chwili napisania tamtego pierwszego tekstu, gdyby nie córki. One pierwsze przypominały mi o „rocznicy”, a to dlatego, że kiedyś będąc w wyjątkowo dobrym humorze powiedziałem im — o, szalony! — że z okazji owej „rocznicy” — „postawie” w domu szampiana. Córki, rzecz jasna, żądają teraz, abym dotrzymał słowa, i jakże, sami powiedzcie, mogłoby być inaczej — żona także. Bronię się i wykręcam jak mogę, bo to przecież za parę dni będzie „Sainte Ca-

therine”, córkom trzeba będzie coś sprezentować, chociażby drobiazgi jakiś, pieniądże będą potrzebne (zresztą — kiedy pieniądze nie są potrzebne?). Wykręcam się więc jak mogę od nieopatrznie danego przyrzeczenia.

Na przykład: twierdzą, że o żadnej „rocznicy” nie może być mowy, skoro w ciągu minionego roku, licząc od listopada do listopada, nie we wszystkich numerach „Tygodnika” ukazały się moje „listy”, że było kilka numerów bez „listów” i że wobec tego na „rocznicę” trzeba jeszcze poczekać parę tygodni. Na to córki: „To są wykrety, liczą się daty!” — Cóż tu zareplikować? Przypomina mi się przestroga śpiewana przez „Mazowsze”: „...z babami nie wujkuje”. No tak, trzeba będzie dać za wygraną.

W tym miejscu, ponieważ wspominałem już o tych kilku numerach „Tygodnika”, w których nie było moich „listów”, pragnę przeprosić Pana, Redaktorze, i Was, Drodzy moi. Wybaczcie mi, proszę, że zdarzyły się takie tygodnie, podczas których nie napisałem do Was. Różne były tego przyczyny: raz — pamiętam — nic nie wystąpiło do Redakcji z powodu gorączkowych przygotowań do wy-



U PAŃSTWA WARDYNÓW W ROCHE-LA-MOLIERE

(Od naszego korespondenta)

PAN Józef Wardyn to urodzony gawędziarz. Może bez zamięnienia snuć dawne wspomnienia. Ten Polak-emigrant ma obecnie 62 lata. Rodem jest z powiatu Starogard Gdański. Rodzice jego mieli małe gospodarstwo. Z trudem mogli wyżywić kilkoro dzieci i młody Józef poszedł w świat za chlebem. Jako 20-letni młodzieniec, zaraz po ukończeniu I-szej wojny światowej przemierzył Niemcy, Belgię i Holandię. W Niemczech pracował jako górnik w zagłębiu Akwizgranu, w Belgii przeżył jedną z największych katastrof górniczych; było to w roku 1929 pod Antwerpią, w Zagłębiu Limburskim. Zabitych zostało wtedy 38 górników.

W 1930 r. wyjechał do Francji, trafił do kopalni w Roche-la-Molière, gdzie pracował 20 lat i tu pozostał na stałe. Od 3 lat jest na emeryturze.

Pan Józef Wardyn wraz z żoną tu na emigracji nigdy nie zapomnieli, że są Polaka-

mi i chętnie pracowali społecznie. Pan Wardyn tęskni za Polską. Po wojnie odwiedził Kraj trzy razy w 1957, 1959 i 1960. Był tam wraz z żoną i dziećmi w gościnie u swoich najbliższych krewnych. Jest pełen uznania dla odbudowy Ojczyzny.

W tym roku syn p. Wardyna, 12-letni Daniel, pojechał do Polski na „kolonie wędrowne”. Bardzo dużo skorzystał. Wraz z francuskimi i polskimi kolegami przemierzył pół Polski. Poznał Wrocław, Kraków, Zakopane, Warszawę, Poznań i Gdańsk. Mama Daniela pieczołowicie przechowuje jego pamiętnik z pobytu na kolonii i dużo fotografii z jego wycieczek, różnych imprez, beztrudnych i pięknych wakacji.

„Bardzo bym był wdzięczny, gdyby „Tygodnik Polski” wydrukował reportaże o moich rodzinnych stronach: o Starogardzie Gdańskim, Tczewie, Skurczu...” — prosił nas żegnając się p. Wardyn.

JAQUI

jazdu do Polski; potem z Polski też raz czy dwa nie pisałem — tyle się tam jeździło, zwiadało, że czasu było naprawdę mało... Raz jeszcze bardzo Was przepraszam.

A więc to jednak minął już rok — wracam do tego tematu, gdyż nie daje mi on spokoju.

Myślę bowiem o Was wszystkich, Drodzy moi i myślę tak: oto przed rokiem zacząłem pisać do „Tygodnika” „listy”. Rozpocząłem tę pracę z zamiarem przypominania niektórych momentów z życia emigracyjnego w dawnych latach, poruszania spraw, które dla nas, Polaków żyjących we Francji, i Francuzów pochodzenia polskiego — są szczególnie ważne, a więc np. problemu zachowania i pielęgnowania tradycji i języka polskiego. I w ogóle — przystępując do pisania w „Tygodniku” postanowiłem, że będę się starał mówić o tym wszystkim, co nas — emigrantów — obchodzi. I teraz, po roku, zabrałem się do przeglądania tego, co napisałem. „List” o „koniarzach”, inny o nowoczesnej sztuce... „Więc jak — zapytuje sam siebie — czy dopiąłem, chociażby w jakimś minimalnym stopniu, celu? Czy te „listy” były w niektórych przynajmniej wypadkach zwierciadłem, w którym znalazły odbicie problemy, zajęcia, wspomnienia emigracyjne?”

Wy najlepiej, Drodzy moi, możecie odpowiedzieć na te pytania. Chciałbym móc porozmawiać z Wami w tej chwili, porozmawiać w znaczeniu dostojnym, zapytać któregoś z Was — na przykład Starego Emeryta z Ostri-

court, który kiedyś przysłał mi list — czy jego zdaniem częściowo chociażby udało mi się napisać i napisać tak jak należy, o naszych wspólnych kłopotach i radościach?

Niestety, zjazd wszystkich Czytelników jest — jak się to czasem mówi — marzeniem ściętej głowy. Niestety, nigdy nie dojdzie do tego, abym mógł pogadać sobie z Wami wszystkimi w dosłownym znaczeniu tego zwrotu. Ale przecież — jest na to rada. Po prostu możemy, jak to już niejednokrotnie bywało, pogawędzić sobie korespondencyjnie. Prawda?

Napiszcie do mnie, Drodzy moi. Prześlijcie mi Wasze uwagi, krytyki, postulaty: będzie to dla mnie największa zachęta do dalszej, jeśli zdrowie i pióro będą mi nadal służyć, znowu rocznej pracy. Napiszcie! Na dworze plucha, wychodzi z domu nie ma specjalnie po co, bezustannie czytać czy też grać w karty albo w warcaby też nie można: od czasu do czasu trzeba się od tych zajęć oderwać. Więc — właśnie — podczas któregoś z takich momentów wytchnienia siadajcie i napiszcie do mnie.

Z góry Wam dziękuję. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

SYLWETKA SPORTOWCA

WZÓR DLA WSZYSTKICH

Kazimierz Paździor — bokser, którego sylwetkę możemy śmiało postawić za wzór wszystkim, podczas swojej świetnej kariery sportowej potrafił łączyć systematyczny trening i starty w licznych zawodach — ze zdobywaniem wiedzy. Zszedł z ringu w pełni chwały — akurat rok temu. Nie zerwał jednak całkowicie ze sportem. Oprócz pracy zawodowej (jest ekonomistą w wielkich zakładach metalowych im. Waltera Świerczewskiego w Radomiu) Paździor znajduje czas na prowadzenie 3 razy w tygodniu treningów 40 młodzików miejscowego klubu „Broń”, w barwach którego sam startował.

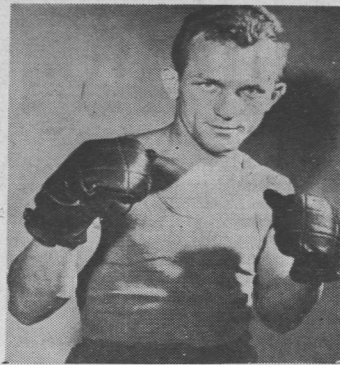
PAN KAZIMIERZ ma teraz lat 26 a jego synek Sławek — dwa latka. Aby podwyższyć swoje kwalifikacje zawodowe mistrz olimpijski wagi lekkiej zapisał się teraz na studia ekonomiki pracy i socjologii wyższej uczelni w Warszawie.

A teraz jego sportowa „cenzurka”:

- Mistrz Polski — 1958 i 1960 r.
- Mistrz Europy — 1959 r.
- Mistrz Olimpijski 1960 r.
- Walk stoczonych — 194
- Pojedynków wygranych — 179
- Walk nierozstrzygniętych — 3
- Porażek na punkty — 12

● Reprezentował Polskę — 12
Wygrał walk — 10

Paździora nazywali „ekonomistą w ringu” — walczył świetnie technicznie, nie wdawał się w niepotrzebne bijatki, miał silny cios i niezawodne wycucie dystansu. Jednym słowem był mistrzem wielkiej klasy. Koleżeńki, skromny, pilny w treningach, zdyscyplinowany — świecił zawsze przykładem. I takim jest i teraz. Sportowe sukcesy nie uderzyły mu do głowy. Pan Kazimierz wie czego chce w życiu.



KRONIKA POLSKICH SPORTOWCÓW we FRANCJI

BRACIA RUDZIŃSCY
FILARAMI MANCIEULLES

Podczas zwycięskiego spotkania w koszykówce Mancieulles — Tucquenieux wyróżnili się bracia Rudzińscy. Starszy z nich — Jan, zdobył dla swojej drużyny 27 punktów. Były gracz reprezentacji

Tydzień polskiego sportu
w telegraficznym skrócie

▲ W eliminacyjnym meczu tenisowym o Puchar Króla Szwecji Gustawa V — Polska pokonała Holandię 4:1. Następny mecz z Danią.

▲ Rozpoczęły się rozgrywki ligi koszykówki mężczyzn. Prowadzi w tabeli Wisła Kraków przed Polonią Warszawa.

▲ W dalszych rozgrywkach ligi hokeja na lodzie Legia pokonała Pomorzana Toruń 4:2 i 5:3, Górnik Katowice —

Naprzd Janów 10:3 i 10:2, a Podhale Nowy Targ — Baildon Katowice 4:1, 3:2. W tabeli prowadzi Górnik.

▲ Ernest Pohl, najlepszy piłkarz w Kraju (41 razy reprezentował Polskę), został odsunięty od rozgrywek ligowych i zagranicznych wyjazdów do 2 maja 1963 r. za niesportowe zachowanie się w Bratysławie po meczu z Czechosłowacją.

STANISŁAWA WALASIEWICZ — zasłużonym mistrzem sportu

Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki — W. Reczek — udekorował przebywającą obecnie w Kraju wielokrotną

reprezentantkę Polski w lekkoatletyce, Stanisławę Walasiewicz-Olson, odznaką Zasłużonego Mistrza Sportu. Jest to pierwszy przypadek, że tytuł ten przyznano obywatelce innego państwa. Stanisława Walasiewicz posiada obywatelstwo amerykańskie. W. Reczek zaprosił Stanisławę Walasiewicz do Kraju na Spartakiadę w 1964 r.

Przed wyjazdem z Polski pani Walasiewiczówna powiedziała:

— Na każdym kroku spotykałam się z serdecznym przyjęciem i gościnnością. Byłam nawet zaskoczona tym, że tak o mnie pamiętają. A nawet ci najmłodsi znają moje nazwisko i moje wyniki. Widziałam w Polsce bardzo dużo — wielkim odkryciem jest dla mnie trening siłowy — nie stosowany w USA. Po powrocie rzucę do kosza dotychczasowe metody. Będę stosować wasze systemy. Gdybym 20 lat temu trenowała według obecnych metod, to pewna jestem, że osiągnęłabym na 100 m czas 11 sek., na 200 m — 23 sek., w dal mogłabym skoczyć 6,70.

— Gdyby Wilma Rudolph mieszkała w Polsce — biegalaby jeszcze lepiej niż teraz.
— Za 2 lata przyjadę znów do Polski na Spartakiadę Tysiąclecia. Może uda mi się też przyjechać za rok z ekipą USA na mecz z Polską.

POLSKA I LIGA
PIŁKARSKA

Mecze rozegrane w XI kolejce: Arkonia — Ruch 5:2, Górnik — Pogoń 4:1, Gwardia — Odra 0:1, Lech — Zagłębie 0:1, Lechia — Legia 1:1, Polonia — Stal 2:2, Wisła — ŁKS 2:1.

AKTUALNA TABELA

1. Górnik	19: 3	37:14
2. Zagłębie	17: 5	26:10
3. Polonia	17: 5	30:18
4. Legia	12:10	12: 8
5. Ruch	12:10	19:20
6. Stal	10:12	11:12
7. Arkonia	10:12	15:19
8. Wisła	9:13	15:17
9. Pogoń	9:13	21:25
10. Odra	9:13	10:16
11. ŁKS	8:14	13:22
12. Gwardia	8:14	12:21
13. Lech	7:15	9:16
14. Lechia	7:15	7:19

NOTKI O PIŁKARZACH

▲ Na ostatnim międzypaństwowym meczu Francja — NRF (2:2), zgodnie z opinią francuskiej i niemieckiej prasy sportowej, wyróżnił się Maryan (Marian Synakowski) z klubu w Sedan.

Dowiedziawszy się o tej pochlebnej opinii, powiedział dziennikarzom: „Nie grałem tak dobrze, jak mówicie. Sądzę, że można było zagrać lepiej. Moja rola była łatwa — spacerować za obroną”.

Marian Synakowski prowadzi bardzo spokojny tryb życia. Codziennie rano udaje się na trening, a czasami zagląda na stadion i wieczorem. Resztę czasu poświęca elektrotechnice.

▲ Leon Głowacki, o którym pisaliśmy z okazji reportażu o piłkarzach polskiego pochodzenia z klubu Reims, bronić będzie barw klubu C.S.L. Dijon, prawdopodobnie od 18 listopada br. Jak stwierdzają niektóre pisma — obejmie on funkcję trenera.

GRY I ZABAWY

● Październikowy turniej brydżowy w Noeux-les-Mines zakończył się zwycięstwem dwójki: Brissoux—Moerman (24 punkty). Kaczmarek—Pogarski zajęli piąte miejsce, a Jankowski—Mahon — siódme.

● W ramach rozgrywek szachowej ligi północnej Francji członkowie klubu „La Tour Friends garde” sekcji Hénin-Liétard z Boulogne uzyskali remisowy wynik. Na V szachownicy młody Józef Ciupek, (mistrz Hénin), zremisował z byłym mistrzem regionalnym p. Barre, podczas gdy jego ojciec, również Józef — zwyciężył. Na ostatniej sza-

chownicy Henryk Klorczyk (mistrz ligowy i były mistrz Francji) poniósł porażkę.

● Mecz bilardowy we wschodniej Francji zakończył się zwycięstwem Trawki nad Garigi (200 do 136) i porażką Owczarka z Levratii.

● W Moyeuve-Grande, we wschodniej Francji, spotkali się szachiści miejscowego koła. Przewodniczący spotkaniu Ordanowski, Dominguez pokonał Droza, Grandati — Rosiańskiego, a Sawicki i Micheletti zremisowali.

● W konkursie „belotki” rozegranym ostatnio w Amnéville J. Przywarciak był 8.

ZEBRANIA I SPOTKANIA

Członkowie sekcji kolarskiej Lallaing spotkali się ostatnio na swoim dorocznym zebraniu. Zawodnicy sekcji odnieśli w tym sezonie 25 zwycięstw, uzyskali 90 razy jedno z pięciu pierwszych miejsc w różnych imprezach i zdobyli 6 pucharów oraz zwyciężyli w jednym „challenge”.

Na zakończenie przystąpiono do wyboru nowych władz. Funkcję prezesa powierzono p. François Sibille, a zastępcy dyrektora sportowego — p. Wojtysiakowi.

W Douai w salach Ratusza odbyło się ostatnio walne zgromadzenie członków komitetu „Omni-sports”.

Dokonano wyboru nowego zarządu oraz rozdano nagrody i wyróżnienia. Jedno z nich otrzymał Drzymała z sekcji zapaśniczej za wkład w rozwój tej dyscypliny.

Kibice klubu piłkarskiego „Olympique” w Masny zebrali się w lokalu merostwa. Omówili oni sprawę statutu stowarzyszenia i dokonali wyboru nowego zarządu. Prezsem został wybrany p. Houzeaux, zastępcą sekretarza — p. Franciszek Markowski, skarbnikiem — p. Józef Ślaski, członkami pp. Gwiszcz, Wilczek i Antkowiak.



Pamiętaj, że najmilszym prezentem tak dla dorosłych, jak i dla dzieci na Święta Bożego Narodzenia jest książka.

ARS POLONA
WARSZAWA

Krakowskie Przedmieście 7

poleca bogaty asortyment książek z różnych dziedzin a przede wszystkim:

- literaturę piękną
- wydawnictwa albumowe
- książki dla dzieci z najpiękniejszymi bajkami, bogato ilustrowane

książki nabyć można:

„Foma France” 106 bis, rue de Rennes, Paris VI-
„Du Monde Entier”, Bruxelles 5, Place Saint Jean

Równie atrakcyjnym jak książka upominkiem świątecznym są płyty z nagraniami muzyki poważnej i rozrywkowej oraz nagrania najpopularniejszych polskich piosenek i kolęd.

Płyty z polską muzyką nabyć można:

Pavilon Record and Co., 14 rue Saint-Louis-en-l'Île Paris IV-ème
„Cepelia, Art et Folklore Polonais”, 10, Place Rogier, Bruxelles

Zamówienia na polskie książki i płyty przyjmuje również i wysyła za granicę

Centrala Handlu Zagranicznego

ARS POLONA

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Polska
adres telegraf.: Arspolona, Warszawa

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilska 46

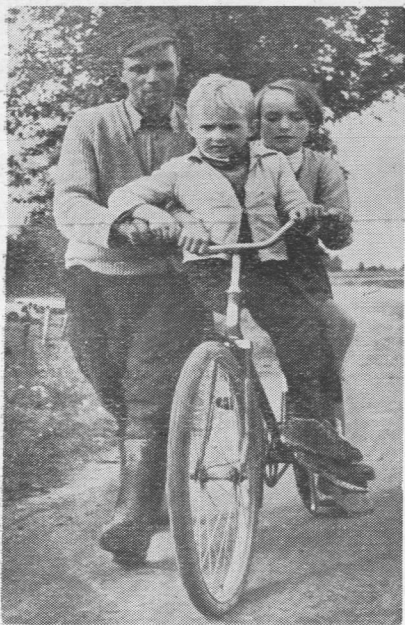
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

POMORSKIE CZWORACZKI



— *Wiecie co, dzieci, będziecie miały nową siostrzyczkę albo braciszka* — powiedział rok temu Grzegorz Miazgowicz do synów, 15-letniego wtedy Janka, 13-letniego Leszka, 5-letniego Lolka i do 9-letniej córki Jagody. Jagoda i Lolek udali się z ojcem do najbliższego urzędu pocztowego, do telefonu, ciekawi nowiny o mamie z kliniki w Gdańsku.



Gdy wrócili, Leszek za ojca orał jeszcze ściernisko. Odwrócił się naburmuszony, kiedy młodsze rodzeństwo zaczęło skakać wokół niego z okrzykami: „Siostrzyczki! Braciszek!” Myślał, że się z nim drażnią. Lecz pan Miazgowicz naprawdę usłyszał przez telefon:

— *Pańska żona urodziła zdrowo córeczkę, i jeszcze córeczkę, i jeszcze córeczkę, i synka. Koniec — tylko czworo.*



Czwórka na drogowskazie bynajmniej nie wskazuje drogi do czworaczków. Bo powiększona za jednym zamachem o czworo dzieci rodzina Miazgowiczów mieszka tuż za drogowskazem, w tym właśnie domu, który jeszcze należy do wsi Trutnowy w powiecie gdańskim. Podczas swojej niedawnej wizyty fotoreporter zastał w domu 42-letniego p. Grzegorza, Leszka, Jagodę i Lolka oraz Anię, Bożenkę, Jolę i Rysia, które w ostatnich dniach października skończyły pierwszy rok życia. Niestety, nie było chwilowo dzielnej mamy, 39-letniej p. Stanisławy, która z najstarszym Jankiem pojechała akurat do Gdańska.

Oto cała czwórka. Dzieci skończyły zaledwie rok, a już poznać z daleka czupurnego chłopaka. Nawet nieustanne towarzystwo trzech delikatnych, łagodnych „kobiet” od samego urodzenia (i jeszcze przedtem!) nie zdołało złagodzić jego zaborczych „męskich” obyczajów. Zresztą i w wózku też widać od razu, który jest Rysio — naturalnie ten pierwszy, najgrubszy. Cała czwórka wygląda doskonale, chowa się zdrowo, jest wesoła, rozwija się może nawet szybciej niż czasem jedynak. A przyjaciół, takich prawdziwych, pomocnych przyjaciół ma mnóstwo. Od jej przyjścia na świat rada narodowa też poczuła przypływ energii i po paru latach marudzenia „urodziła” decyzję: w tym roku Trutnowy

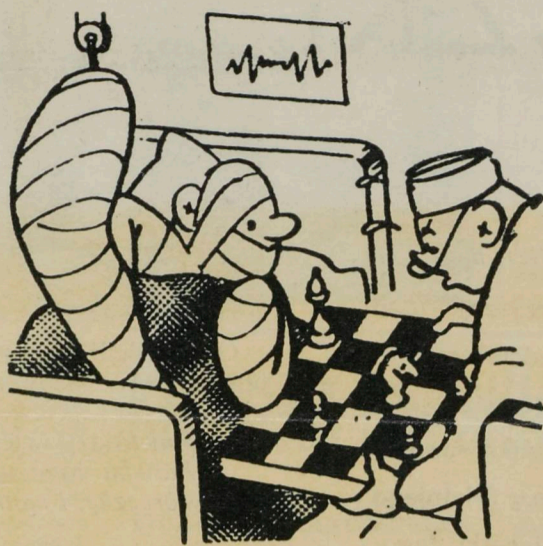
muszą zostać zelektryfikowane. I zostały, w domu państwa Miazgowiczów jest światło i buczy elektryczna pralka, prezent od rady.

Klinika położnicza Gdańskiej Akademii Medycznej prowadzi stałą opiekę nad zdrowiem dzieci. Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa ufundowało czworaczkom stałą pensję miesięczną. W dobrym i troskliwym rodzicielskim domu zdrowo rosną trzecie polskie czworaczki z ostatnich kilkunastu lat — czworaczki śląskie są już niemalże „pod wąsem”, czworaczki wrocławskie chodzą do szkoły, pomorskie na razie na pytania reportera odpowiedziały poważnie: „Bla, bla”.

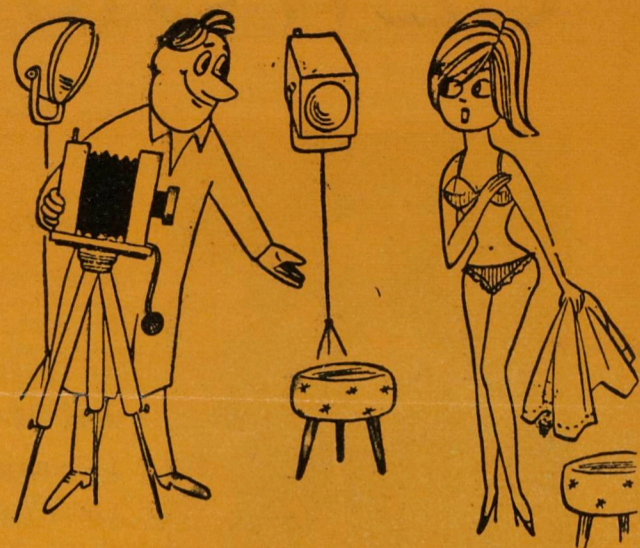




- A więc znów będziemy razem!



- Pańskie położenie, doktorze, jest ciężkie...

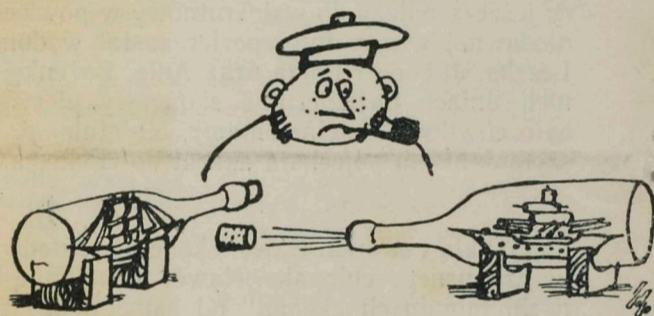


- Chcę zrobić fotografię do paszportu

F
U
N
K
C
J
O
R



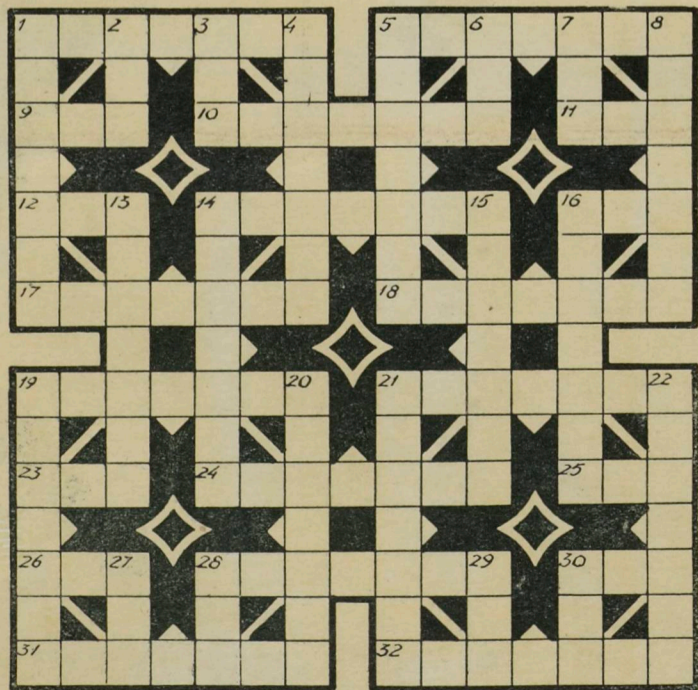
Początkujący lekarz



Niespodziewany atak

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) musujące wino francuskie, 5) nie lecą same do gąbki, 9) najstarsze karty, 10) nazwisko ks. Robaka z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza, 11) igra z myszką, 12) wrodzona zdolność lub prezent, 14) skłonny do płaczu, mazgaj, 16) imię sławnego polskiego rzeźbiarza Stwosza, 17) uczta zakrapiana trunkami, 18) procenty ale inaczej, 19) gruba blacha stalowa osłaniająca okręt, 21) złodziejski klucz, 23) Zjednoczona Republika Arabska, 24) kolczasty krzew o białych kwiatach, 25) kolorowa papuga, 26) czerwony kwiat polny, 28) grabieżcy, złodzieje, 30)... Baba, 31) miejsce zasiane trawą, gazon, 32) mieszkanie, czasowe pomieszczenie wojskowe.

PIONOWO: 1) zdarzenie gorszące, wstyd publiczny, 2) tworzą hektar, 3) rzemień z klamrą, 4) reperacja, remont, 5) pierwsza stolica państwa polskiego, 6) spływa z oczu, 7) zbiornik na benzynę, 8) stworzonka, małe istoty, 13) świńska połówka porąbana na części bez podziąłu na gatunki mięsa, 14) chory zgłaszający się do lekarza, 15)

pudełko, szkatułka, 16) okno wystawowe w sklepie, 19) przewóz towarów bez cła, 20) zysk z roboty, 21) myśl, projekt lub wynik wnioskowania, 22) żona hrabiego, 27) pływający lód, 28) krótsza nazwa renifera, 29) żona Adama, 30) lecz, wszak.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGROODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR 44

POZIOMO: 1) za-wa-da, 2) po-gróż-ka, 5) ma-sło, 7) ko-za, 8) ta-ra, 10) wi-zy-ta-, 12) na-wy-ki, 14) ra-bu-nek, 16) kan-ty-na, 18) po-wa-ła, 20) za-tor, 21) pa-ni-ka, 22) pa-ra, 24) wa-dy, 25) zy-del, 27) wa-lu-ta, 28) ta-pe-ta.

PIONOWO: 1) za-pła-ta, 2) da-ma, 3) po-za, 4) ka-re-ta, 6) sło-wi-ki, 7) ko-ta-ra, 9) ra-na, 11) ra-nek, 13) wy-krę-ty, 15) bu-ła-wa, 16) kan-tor, 17) na-pa-dy, 18) po-ka-zy, 19) ła-pa, 20) za-pra-wa, 23) ra-kie-ta, 24) wa-ta, 26) del-ta.